

**Zakazana
„Solidarność”**

Zakończyły się obrady dwudniowego XIV Zjazdu „Solidarność” w Poznaniu. Delegaci przyjęli m.in. stanowisko w sprawie udziału związku w AWS i zakazali używania znaku i nazwy „Solidarność” partiom politycznym.

Marian Krzaklewski za największy błąd AWS uznał niestworzenie jednej centroprawicowej partii.

Natomiast gość drugiego dnia zjazdu „Solidarność”, b. premier Jerzy Buzek, mówił do delegatów, że po czterech latach rządów AWS mają prawo i do rozgoryczenia, i do dumy. Podkreślił natomiast, że „wygrała Polska” i to jest powód do dumy.

(PAP)

Rząd zaakceptował większość propozycji resortu finansów

Zamrożone progi

W przyszłym roku zapłacimy 20-proc. podatek od odsetek bankowych z oszczędności na kontach

Rząd przyjął wczoraj zmiany podatkowe. Zdecydowano o zamrożeniu progów podatkowych na dwa lata, a nie na trzy, jak proponowało wcześniej Ministerstwo Finansów. Ponadto wprowadzony zostanie 20-procentowy podatek od dochodów kapitałowych.

- Projekt ustawy będzie przekazany do Sejmu w poniedziałek. Dzięki zmianom budżet powinien zyskać łącznie około czterech miliardów złotych - powiedział minister finansów Marek Belka. - Postanowiliśmy na dwa lata zamrozić progi podatkowe, ale z zachowaniem indeksacji kwoty wolnej od podatku.

Rząd zaakceptował likwidację ulgi budowlanej, ale postanowił, że zaproponuje możliwość odliczenia od dochodu kosztów kredytu hipo-

tecznego. Likwidacji mają również ulec bonusy pracownicze, które nie były opodatkowane, a także możliwość niezaliczania do dochodu wartości wynajmu mieszkania przez pracodawcę dla pracownika.

Postanowiono oddzielić składkę zdrowotną od podatku PIT. Od przyszłego roku od podatku będzie można potrącić składkę w wysokości 7,75 proc., choć aktualna ustawa przewiduje, że ma wzrosnąć do 8 proc. Oznacza to, że każde zwiększenie składki ponad 7,75 proc. będzie zwiększało efektywną stawkę podatku. Belka powiedział jednak, że opowiada się za utrzymaniem w przyszłym roku składki na ubezpieczenie zdrowotne w wysokości 7,75 proc.

Szczegóły - str. 8

Ulga premiera

Sejm udzielił wotum zaufania gabinetowi Leszka Millera



Po kilku minutach wystąpienia w sprawie exposé premiera Jarosław Kaczyński (PiS) przerwał nagle swoją wypowiedź i zszedł z trybuny sejmowej, bo prawdopodobnie źle się poczuł. - *Nigdy mi się nic takiego nie zdarzyło. Widocznie nastrój tego Sejmu jest szczególny* - tłumaczył posłom Kaczyński. Fot. Radek Pietruszka (PAP)

Wczoraj kilka minut po godz. 18 Sejm udzielił wotum zaufania rządowi Leszka Millera. Głosowanie poprzedziła kilkugodzinna debata nad czwartkowym exposé. Rząd poparło 306 posłów, 140 było przeciw, zaś 1 wstrzymał się od głosu. Większość bezwzględna wyno-

siła 224 głosy. Z wydruku sejmowego wynika, że rządu nie poparł jeden poseł SLD - Jan Zaworski.

- *Oddycham z ulgą, bo już ten moment wotum zaufania mam za sobą* - mówił premier po ogłoszeniu wyników głosowania. „*Wiec zamiast debaty*” - str. 3

Mogła we wraku

Z wnętrza „Kurska” wydobyto 12 ciał

Szczątki 12 członków załogi rosyjskiego atomowego okrętu podwodnego „Kursk” wydobyto do wczoraj wieczorem z wraku okrętu, podniesionego z dna Morza Barentsa i odholowanego do suchego doku w Roslaku pod Murmańskiem.

Według wstępnych danych, jeden z marynarzy, których ciała wydobyto z wnętrza okrętu w ciągu ostatnich dwóch dni, został zidentyfikowany: jest to kapitan służby medycznej Aleksiej Stankiewicz. Jego szczątki wydobyto z czwartego przedziału okrętu.

Dokończenie - str. 7



Prokurator generalny Rosji Władimir Ustinow oglądał wczoraj wrak atomowego okrętu podwodnego „Kursk”, w doku w Roslaku pod Murmańskiem. Fot. (PAP/AP)

Dreszczowiec ze szczęściem

Piłkarze Wisły w meczu ekstraklasy pokonali wczoraj w wyjazdowym meczu Zagłębie Lubin 4-3 (1-0). Bramkę na wagę zwycięstwa strzelił w 89 minucie spotkania Kamil Kosowski. Wcześniej dla Wisły trafiali dwukrotnie Maciej Żurawski i debiutujący w ekstraklasie Argentyńczyk Cantoro.

Szczegóły - str. 22

Czy Polacy znają i szanują prawo?

Zły przykład idzie z góry

- twierdzi prof. ZBIGNIEW HOŁDA, członek zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, kierownik Katedry Prawa i Polityki Penitencjarnej UJ

- **Jak Pan ocenia znajomość prawa przez Polaków?**

- W każdym społeczeństwie prawo dobrze zna tylko garstka ludzi i z tego też powodu wszędzie rozbudowane są różnego rodzaju instytucje, np. adwokatura, radcowie prawni. O wiele gorsze niż znikoma znajomość prawa wśród obywateli jest jednak to, że spora część naszego społeczeństwa nie ma pośzanowania dla prawa. Ludzie nie widzą niczego złego w tym, że jego normy są naruszane, zwłaszcza wówczas, gdy na bakier ze sprawiedliwością są

oni sami lub ich bliscy czy nawet dalsi znajomi. Ponadto nie należy lekceważyć tego, że zbyt dużo złych przykładów łamania norm dostarczają obywatelom politycy.

- **Politycy nie cieszą się jednak w Polsce zbyt dobrą opinią. Czy zatem ich naganany stosunek do prawa może rzutować na społeczeństwo?**

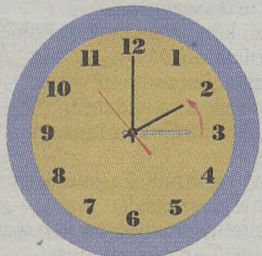
- Tak, zwłaszcza że ciągle mamy niedostatecznie dojrzały system partyjny. Gdyby było inaczej, liderzy partyjni eliminowaliby z szeregów swoich formacji tych, którzy naruszają prawo. Moim zdaniem,

taka postawa przywódców wynika przede wszystkim z tego, że obserwują oni zachowanie społeczeństwa, któremu - a przynajmniej niemałej jego części - nie przeszkadza łamanie przepisów przez polityków. Nasz kraj na tle innych wyróżnia to, że większe szanse na wygranie wyborów czy uznanie w oczach obywateli - rzecz jasna, nie wszystkich - mają ci politycy, którzy w sposób ostentacyjny chętnie się łamaniem prawa, np. nie oddają długu, nie stawiają się na wezwania sądu.

Dokończenie - str. 3

Śpimy dłużej

W nocy z soboty na niedzielę



W nocy z soboty na niedzielę nastąpi w Polsce zmiana czasu z letniego na zimowy.

W niedzielę 28 października o godz. 3.00 obecnego czasu letniego (wschodnioeuropejskiego) wskazówki zegarów zostaną cofnięte na godz. 2.00, która będzie początkową godziną czasu zimowego (środkowo-europejskiego).

(PAP)

W Tatrzańskim Parku Narodowym

Nie chcą Byrcyna?

(INF. WL.) Pracownicy Tatrzańskiego Parku Narodowego wystosowali list otwarty do ministra środowiska, w którym wyrażają swoje zaniepokojenie zapowiadaniem powrotem na stanowisko dyrektora Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna.

Zdaniem sygnatariuszy listu, pełniący obecnie tę funkcję dr Paweł Skawiński jest człowiekiem wiarygodnym, popieranym przez zdecydowaną większość załogi TPN. „Zapowiadany w mediach powrót dr. inż. Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna na poprzednio zajmowane stanowisko wywołał wśród nas niepokój” - czytamy w liście. „Zapowiada bowiem dalszą eskalację konfliktów na Skalnym Podhalu, wzajemną niezgodę w jeszcze większym nasileniu niż dotychczas”. Dokończenie - str. 5

Przywódca afgańskiej opozycji rozstrzelany przez talibów

Nieudana misja

Abdul Haq, jeden z czołowych przywódców opozycji afgańskiej, został wczoraj pojmany i zabity przez talibów.

Wraz z Haqiem rozstrzelano dwóch towarzyszących mu mężczyzn. Według talibów, przy zastrzelonym znaleziono „ważne dokumenty i zwitki dolarów amerykańskich”.

Abdul Haq zyskał sławę w czasie wojny ze Związkiem Radzieckim jako dowódca mudżahedinów działających w okolicach Kabulu. Na wojnie stracił stopę i odniósł 16 ran. Po zwycięstwie nie brał udziału w życiu politycznym.

Pod koniec lat 90. usiłował pełnić rolę mediatora w konflikcie między talibami a opozycyjnym

Sojuszem Północnym. Nieznani sprawcy zamordowali mu w 1999 r. żonę i 11-letniego syna; amerykański Departament Stanu oskarżył później o to talibów.

Do Peszawaru przy granicy z Afganistanem Haq przybył ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich po zamachach z 11 września na World Trade Center i Pentagon. Zamierzał zebrać swoich dawnych towarzyszy broni i poprowadzić ich na talibów.

Abdula Haqa pojmano w piątek rano dzięki wieśniakom ze wsi Azra w prowincji Logar, którzy pokazali talibom miejsce jego pobytu, zaledwie 30 km na zachód od granicy pakistańskiej.

„Broń dla Sojuszu” - str. 7

we Wtorek



specjalny dodatek
a w nim:

- komunikacja MPK w dniu Wszystkich Świętych
- trasy dojazdów do cmentarzy
- miejsca pochówku sławnych ludzi, historia i mapki największych cmentarzy

Warto przeczytać

DZIENNIK POLSKI

Dzisiaj w „Dzienniku Polskim” po raz ostatni

listy
Jana Nowickiego
„Między Niebem a Ziemią”

- szukaj w Pejzażu.

11664K

Druga strona

Dzienniczek Radwana

Organ nieperiodyczny

Immunitet

Swobody obywatelskie w demokratycznym kraju powinny być rozszerzane. Zamiast debatować nad zniesieniem immunitetu poselskiego, Sejm rozważy wprowadzenie immunitetu obywatelskiego, gwarantującego nietykalność każdemu dorosłemu Polakowi. Immunitet obywatelski przyniesie ogromne oszczędności w nakładach na policję i wymiar sprawiedliwości.

Korepetycje

Wicemarszałek Andrzej Lepper będzie pobierał lekcje

kindersztuby i wykwintnego wyrażania się. Trud nauczenia wicemarszałka wyrafinowanych manier wziął na siebie premier Leszek Miller.

Reforma zdrowia

Nowy minister zdrowia zapowiedział ułożenie listy leków i zabiegów, które będą mogli przepisywać lekarze publicznej służby zdrowia. Proponujemy powrót do tradycji armii Austro-Węgier: powyżej pępka chinina, poniżej pępka rycyna. Plus viagra dla wszystkich.

RADWAN

Trudne zadania

Leszek Miller twierdzi, że jego rząd ma przed sobą równie trudne zadania jak gabinet Tadeusza Mazowieckiego w 1989 roku. Opozycja natychmiast rzuciła się na premiera, zarzucając mu polityczną pychę.

Niesłusznie, opozycja powinna się cieszyć. Exposé premiera może być nie tylko wynikiem pychy, ale także zawierać elementy profesjonalne. Im trudniejsze zadania przed rządem, tym bardziej drastyczne sposoby ich rozwiązywania. Im bardziej drastyczne sposoby - tym większe społeczne niezadowolenie. Już w tej chwili ponad 80 proc. Polaków nie aprobuje haraczu nałożonego na konta bankowe. Tak więc opozycja - pamiętając, jaki los spotkał partię Mazowieckiego - powinna siedzieć cicho i zacierać ręce.

ANDRZEJ KOZIOL

Zdjęcie dnia



Fot. Anna Kaczmarz

„Srebrne Usta”

Henryk Goryszewski został laureatem plebiscytu Srebrne Usta organizowanego przez Program III Polskiego Radia. Drugie miejsce zajął Władysław Bartoszewski, trzecie - Jan Maria Rokita.

Henryka Goryszewskiego nagrodzono za wypowiedź w poprzedniej kadencji Sejmu: „Odczuwam nieodpartą potrzebę, jak patrzę na ten uśmiech i na to spojrzenie w bezkresną dal bezrefleksyjnie utkwione, żeby zadedykować panu premierowi refren z pewnej kabaretowej piosenki: - Co by tu jeszcze spieprzyć, panowie, co by tu jeszcze spieprzyć?”

Prowadzący obrady Franciszek Stefaniuk odpowiedział na to: „Dziękuję panu posłowi, bo

już przeraził mnie pan poseł, już się bałem, że zaczniesz pan śpiewać”.

Henryk Goryszewski był jedynym laureatem, który pojawił się na rozdaniu nagród. Odbierając „Srebrne Usta” z wielką powagą tłumaczył: - Wypowiadając te słowa zdawałem sobie sprawę, że będzie to bardzo mocno powiedziane. Tak ostrych słów nie było od dawna na plenarnym posiedzeniu Sejmu. To, co powiedziałem, wynikało z niesłuchanie głębokiej pasji i wielkiego przejęcia. Sytuacja wymagała, by użyć tych słów i nie wstydyć się ich.

Wypowiedź Władysława Bartoszewskiego, która spodobała się słuchaczom Programu III,

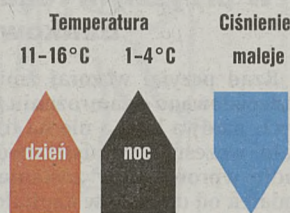
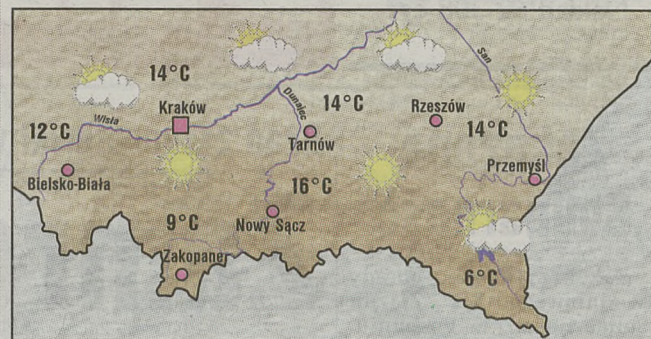
Podstuchane

- Czy uprawnione są porównania premiera Leszka Millera, który mówi, że sytuacja ekonomiczna w tej chwili jest identyczna jak w 1989 roku?

Leszek Balcerowicz: - Moim zdaniem, nie. Ja akurat dokładnie pamiętam, jak było w 1989 roku, i pamiętam, że wtedy ceny rosły w tempie 30-40 proc. miesięcznie, a teraz mamy wielki sukces, bo inflacja spadła poniżej 5 proc. rocznie. Pamiętam kraj zbankrotowany przez nieodpowiedzialne zaciąganie kredytów w latach 70. i pamiętam kraj, który nie miał nic w kasie państwowej, było w niej pusto. (...) Uważam, że sytuacja jest daleko lepsza, bez porównania lepsza. Natomiast te problemy, które rzeczywiście narosły, jak wysokie bezrobocie czy groźba, bo jeszcze nie fakt, kryzysu finansów publicznych, wynikały z blokad, z zaniechań reform oraz z przeferosowania szkodliwych ustaw. I nie da się przecieć ukryć, że udział w tym mieli ci, którzy obecnie rządzą.

Fragm. wczorajszej rozmowy Moniki Olejnik z prezesem NBP, Leszkiem Balcerowiczem. Radio Zet.

Słonecznie



Sytuacja baryczna

Polska znajduje się pod wpływem rozległego wyżu z centrum nad Ukrainą. Z południowego zachodu napływa polarnomorska masa powietrza.

Prognoza pogody

Dzisiaj w ciągu dnia słonecznie, bez opadów, tylko rano lokalnie mglisto. Temperatura maksymalna od 11 do 16 st., na Podhalu od 9 do 11 st., w Tatrach 2 st. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-zachodni i południowy. W nocy pogodnie, lokalnie mglisto. Nad ranem na zachodzie regionu stopniowy wzrost zachmurzenia. Temperatura minimalna od 1 do 4 st., na wschodzie lokalnie przygrunto- we przymrozki do -2 st. Na Podhalu -1 do 2 st., w Tatrach -1 st. Wiatr słaby z południa.

Prognoza orientacyjna

W niedzielę pogorszenie pogody, miejscami deszcz. Tylko przed południem na wschodzie i południu regionu jeszcze dość pogodnie. Temperatura maksy-

malna 10 do 15 st., na Podhalu 10 do 12 st., w Tatrach 3 st. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-zachodni. Nocą pochmurno, miejscami deszcz. Temperatura minimalna 3 do 6 st. W Tatrach opady śniegu, -2 st. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-zachodni.

Ciśnienie w Krakowie wczoraj o godz. 14

998,5 hPa = 748,9 mm Hg. Średnie miesięczne: 990,8 hPa = 743,1 mm Hg. Tendencja: spadek

Sytuacja biometeorologiczna

Korzystna, sprawność psychofizyczna u większości ludzi utrzyma się w fizjologicznej równowadze.

Uwaga kierowcy

Widzialność rano w rejonach mgieł ograniczona, dniem dobra i warunki drogowe dobre.

5-dniowa prognoza dla Polski na okres od 28.10 do 1.11

Zachmurzenie duże z przejaśnieniami, głównie na południu i zachodzie kraju. Okresami, zwłaszcza na wschodzie i północy, opady deszczu. Pod koniec okresu w województwach północnych możliwe również opady deszczu ze śniegiem. Temp. min. od 1 do 7 st. Temp. maks. od 7 do 14 st.

Horoskop codzienny

sponsoruje OknoPlus

BARAN (21 III - 20 IV): Wielka ofensywa - rozpoczęta. Bomba w górę. Nowe szanse, nowe możliwości, nowe przedsięwzięcia.

BYK (21 IV - 21 V): Potrzeba świętego spokoju! Cisz. Błogostania. Kawusia z mleczkiem, rogaliki, wanna.

BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Na chwilę przed rozpoczęciem wielkiego maratonu. Moment skupienia. Wkrótce pokażesz, ile masz do powiedzenia.

RAK (22 VI - 22 VII): Wielka ulga. Wszystko zaczyna się kręcić i rozkręcać. Nowe szanse, pieniądze do wzięcia...

LEW (23 VII - 22 VIII): Otwartość, koncyliacyjność, zdolność do mediacji - warto! Tak buduje się solidarność.

PANNA (23 VIII - 22 IX): Poszukiwanie harmonii w relacjach z ludźmi - słusne i zbawienne. Podziel się swą nadzieją.

WAGA (23 IX - 22 X): Bogactwo życia, imprez i hulank. Dobrze zaczyna się ten poranek.

SKORPION (23 X - 21 XI): Cierpliwy ogrodnik. Zaszewasz i czekasz. Kielkuje coś? Wschodzi? Nie przyspieszysz.

STRZELEC (22 XI - 21 XII): Szlachetny smutek, bo liść spada i kropla na nosie. Przemijanie. Trwanie. „Ta nasza młodość...”

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): Coś się kończy. Możesz odpuścić i poszukiwać przyjemności. Dzieło napisz, ku własnej radości.

WODNIK (21 I - 20 II): I dokąd tak, dokąd tak, dokąd tak gnasz? Jak elektryczny pociąg? Bufet. Wódka raz.

RYBY (21 II - 20 III): Miło, przyjemnie i przyjaźnie. Trzeba przewietrzyć własną wyobraźnię.

JAKUB CIEŹKIEWICZ

Mars w znaku Wodnika! Księżyc w Rybach. Czas dynamiki pomysłów.

DZIENNIK POLSKI

WYDAWNICTWO JAGIELLONIA SA
31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, tel. 61-99-200

Zarząd: WOJCIECH TACZANOWSKI - prezes, TOMASZ DOMALEWSKI - wiceprezes, ANTONI KOWALSKI - wiceprezes, CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI - wiceprezes
tel. 422-07-12, fax 422-08-78

redaktor naczelny: ANDRZEJ LENCZOWSKI
tel. 619-92-55, fax: 619-92-75
e-mail: redakcja@dziennik.krakow.pl

Druk: Drukarnia Polska Spółka z o.o.
ul. Centralna 51, 31-586 Kraków, tel./fax 641-36-39

Centrala: tel. 619-92-00 (łączy ze wszystkimi działami)
Dział Łączności z Czytelnikami: tel. 619-92-62
Sekretarz Redakcji: tel. 619-92-64
Dział Krajowy: tel. 619-92-41
Dział Ekonomiczny: tel. 619-91-93
Dział Zagraniczny: tel. 619-92-44
Dział Kultury: tel./fax 619-91-27
Dział Miejski: tel. 619-92-60
Dział Sportowy: tel. 619-92-96
Ekspozytura:
MIECHÓW, ul. Sienkiewicza 25, p. 114, tel./fax (0-41) 383-14-04
MYSLENICE, ul. Klakurki 2 (1 piętro), tel./fax (0-12) 274-01-70, 274-01-71
PROSZOWICE, Rynek 18, tel. (0-12) 386-28-25, fax (0-12) 386-18-97

ODDZIAŁY:
NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, tel./fax (0-18) 443-54-49, 443-54-78, 443-85-45
PODHALE, ZAKOPANE, ul. Krupówki 48, II p., tel./fax (0-18) 201-59-85, 206-40-18
NOWY TARG, al. Tysiąclecia 37, tel./fax (0-18) 264-60-53, 266-30-72
OŚWIĘCIM, ul. Dąbrowskiego 11a, tel. (0-33) 844-55-20 do 22, tel./fax (0-33) 843-31-86
Ekspozytury:
CHRZANÓW, ul. Krakowska 21a, tel./fax (0-32) 623-84-57
OLKUSZ, ul. Krakowska 2, tel./fax (0-32) 754-37-30
WADOWICE, ul. Mickiewicza 3 (2 piętro), tel. (0-33) 873-12-90
ŻYWIEC, tel./fax (0-33) 861-41-32
RZESZÓW, ul. Księża J. Jajłowego 29. Redakcja: tel./fax (0-17) 85-22-479
Biuro Ogłoszeń: tel./fax (0-17) 85-22-478, tel. 85-22-386
Ekspozytury:
DEBICA, ul. Rzeszowska 15, tel./fax (0-14) 670-87-72
KROSNO, ul. Lewakowskiego 31, tel./fax (0-13) 43-622-90
TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel./fax (0-14) 62-135-20, 62-231-48
Ekspozytury:
BOCHNIA, ul. Kazimierza Wlk. 37, tel./fax (0-14) 61-256-22
BRZESKO, ul. Głowackiego 29 (I piętro), tel./fax (0-14) 66-300-77

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę krajową przyjmują wszystkie Oddziały Terenowe RUCH S.A., zagnaniczną RUCH S.A. Oddział Warszawa, ul. Towarowa 2

Biura Reklam i Ogłoszeń:

KRAKÓW, ul. Wielopole 1, tel. 421-99-77, fax 421-97-77, Informacja: tel. 619-91-76
e-mail: bo@jagiellonia.krakow.pl
ul. Starowiślna 2, tel. 619-91-76
ul. Wiślna 2, tel. 422-70-89
kasy czynne w godz. 8-18 w soboty 10-14
Nowy Sącz, tel. (0-18) 444-21-50
Oświęcim, tel. (0-33) 844-47-54
Podhale, tel. (0-18) 201-35-30
Tarnów, tel. (0-14) 622-33-42
(za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada)

Wiec zamiast debaty

(INF. WL.) Wczoraj posłowie debatowali nad exposé Leszka Millera. Debiut Andrzeja Leppera w roli wicemarszałka Sejmu zakończył się sporami na sali sejmowej. Posłowie zarzucili mu nieznaną regulaminu Sejmu i zwyczajów parlamentarnych. Podczas debaty zasłabł Jarosław Kaczyński.

Piątek był dniem sprawdzianu dla nowych posłów. Przez cały dzień parlamentarzyści dyskutowali nad exposé Leszka Millera.

Dzień zaczął się pechowo dla szefa klubu parlamentarnego PiS Jarosława Kaczyńskiego. Najpierw o mało go nie pominięto podczas dyskusji nad przemówieniem premiera. Gdy nadeszła kolej na wypowiedź Kaczyńskiego, prowadzący obrady marszałek Tomasz Nałęcz ogłosił: - Proszę o zabranie głosu przemawiającego w imieniu PSL pana p. Franciszka Stefaniuka.

Posłowie PiS natychmiast głośno zaprotestowali przeciwko pominięciu ich szefa. Tomasz Nałęcz szybko naprawił swój błąd. - Ach, najmocniej przepraszam. Proszę o zabranie głosu przemawiającego w imieniu Klubu PiS pana przewodniczącego Jarosława Kaczyńskiego. Przepraszam bardzo za pomyłkę, panie posle - usprawiedliwił się wicemarszałek.

Szef PiS zaczął przemawiać. To nie był jednak koniec jego pecha. Po 2 minutach przerwał wypowiedź. - Przepraszam, ale muszę przerwać - oświadczył i powoli zszedł z mównicy. Po chwili wyszedł z sali plenarnej. Na obrady wrócił po kilku minutach. Nie chciał odpowiedzieć, dlaczego przerwał przemowę. - Mój brat ma wysokie ciśnienie, podejrzewam, że stało się coś związanego z tą sprawą - stwierdził Lech Kaczyński. - Przepraszam Wysoką Izbę. Nigdy mi się nie takiego nie zdarzyło. Widocznie nastroj tego Sejmu jest szczególny - tłumaczył posłom Kaczyński.

Andrzej Lepper, który przemawiał w imieniu Samoobrony, zamiast oceniać exposé Leszka Millera, wygłosił własne. Po raz kolejny krzyczał, iż „Balcerowicz musi odejść”, a zamiast ku Unii Europejskiej powinniśmy zwrócić się ku Rosji. Ogłosił również, że działacze Samoobrony mający problemy z wymiarem sprawiedliwości, tak łatwo nie staną przed obliczem Temidy. - Nie uda nam się zabrać immunitetów poselskich - oświadczył zwracając się do wicemarszałka Sejmu Donalda Tuska (PO). - Pan chciałby, żebyśmy schodzili z tej trybuny i żeby prokurator na nas od razu tutaj czekał. Nie będzie tego! - dodał. Jego wystąpienia przerywały częste okrzyki dezaprobaty. - A krzycicie sobie

krzycicie - zachnął się Lepper. - No jak pan przewodniczący Lepper się zgadza, to można pokrzyknąć - prowadzący obrady Tomasz Nałęcz nie chciał interweniować.

- Czuję się jakbym był na jakimś wiecu - komentował w kulisach jeden z posłów prawicy.

Wczoraj Lepper miał też pierwszy dyżur jako wicemarszałek prowadzący obrady. Już kilka minut po tym, gdy zasiadł na fotelu marszałkowskim, doszło do awantury. Gdy rozpoczął się punkt obrad, w którym posłowie zadawali pytania premierowi, szef Samoobrony ograniczył czas wypowiedzi do jednej minuty. Bardzo szybko okazało się, że jego zarządzenie nie jest tylko formalnością. Lepper wyłączył mikrofon Antoniemu Stryjakowskiemu z LPR, a wcześniej strofował posłów przeciagających swoje wypowiedzi.

Posłowie prawicy zaprotestowali przeciwko takiemu traktowaniu. - Na jakiej podstawie skrócono jest czas wystąpienia? - dopytywał się Michał Kamiński (PiS), machając Lepperowi regulaminem Sejmu. - Bo ja prowadzę obrady - stwierdził Lepper. - To się naucz regulaminu - krzyknął ktoś z sali. - No tak, posłowie prawicy nie mogliby spać, gdyby jakieś wolty nie wywinęli - ironizował Lepper.

Kamiński poprosił wówczas, żeby zarządzić głosowanie nad długością czasu pytań. Lepper się zgodził, ale zarządził jednocześnie krótką przerwę. Z kulisów zaczęto ściągać na salę posłów SLD, UP, PSL i Samoobrony. Ich głosy zdecydowały o tym, że utrzymano skrócony czas zadawania pytań.

Szybko jednak zgłoszono kolejny wniosek, tym razem o zebranie się władz Sejmu. - To, co się dzieje, jest rzeczą niesłychaną, nigdy coś takiego nie miało miejsca w Sejmie. Proszę o przerwanie obrad i zwolnienie konwentu seniorów i prezydium Sejmu - apelował z mównicy Ludwik Dorn. Początkowo Lepper nie chciał się zgodzić. Dopiero gdy wniosek Dorna poparli posłowie Ligi Rodzin Polskich, szef Samoobrony przerwał obrady.

Początkowo przerwa miała trwać dziesięć minut, następnie przedłużono ją o kwadrans. Ostatecznie władze Sejmu debatowały aż 45 minut. Obrady rozpoczęły się dokładnie w momencie, gdy skończył się dyżur Leppera. Na fotelu marszałkowskim usiadł Marek Borowski.

Po kilku minutach Lepper zadowolony poszedł z sali plenarnej do swojego gabinetu. - Miałem rację. To oni usiłovali mnie podpuścić i skompromitować, żebym zapomniał języka w gębie - oświadczył.

JAN OSIECKI

Podczas wystąpień w debacie nad exposé premiera największą emocji, braw, śmiechu i ripost wywołały wystąpienia Józefa Oleksego z SLD i Jana Marii Rokity z PO.

Oleksy w swoim wystąpieniu zwrócił się z uwagą do premiera, że może lepiej byłoby powierzyć napisanie szkicu exposé Jarosławowi Kaczyńskiemu (PiS), bo - jak mówił - „pan poseł Kaczyński we wszystkich punktach exposé miał swój pogląd, zawsze był konstruktyny i wzywał do krytyki”.

Kaczyński po wystąpieniu Oleksego „serdecznie podziękował mu za to drugie exposé”. - Na pewno było lepsze niż to poprzednie i zapowiadam, że nie będziemy pana szczególnie obciążać tym rządem, bo wiemy, że to nie jest pański rząd - zwrócił się do Oleksego.

Poseł Oleksy polemizował też z krytycznymi uwagami o tym, że premier pojechał w pierwszą podróż zagraniczną do Niemiec. - Rzeczywiście. Nie pojechał do Watykanu, nie pojechał w pierwszej kolejności do Brukseli, nie pojechał do Moskwy, panie posle Macierewicz, chociaż o takie intencje pewnie by pan premiera chętnie posadził. Ale nie pojechał także do Torunia, gdzie rezyduje patron Ligi Rodzin Polskich - mówił Oleksy. Na te wypowiedzi zareagował poseł LPR Roman Giertych. Wyjaśnił, że patronem LPR jest św. Wojciech, a jego relikwie złożone są w Gnieźnie, a nie w Toruniu. - Cieszę się, że pan poseł deklaruje posypanie głowy popiołem i proponuje, żeby w następną środę popielcową wybrał się pan nie do Częstochowy, ale do Gniezna i tam na kolanach

z workiem popiołu na głowie przepasał za program i działania SLD - mówił Giertych.

Na to z kolei odpowiedziała Anna Bańkowska z SLD. Według niej, posłowie SLD nie będą posypywać głów popiołem, a gdyby to mieli robić przedstawiciele prawicy, to musiałyby być tony, a nie worki popiołu.

Rokicie współpraca parlamentarna SLD i Samoobrony - nazywana, jak mówił, przez Oleksego „koalicją parlamentarną” - przypomniła czasy PRL. - Kiedyś mawiano tak, że istniała władza ludowa i jej zbrojne ramię. Wiadomo, co było zbrojnym ramieniem. Mam nieodparte wrażenie, panie marszałku - mówię do marszałka Leppera - że dziś władza ludowa siedzi tu (wskazał na ławę rządową), a jej zbrojne ramię tu (wskazał na Leppera i miejsca Samoobrony). Czyż nie mam racji? - mówił Rokita.

Następnie wymienił listę różnic, jakie znalazł w exposé Millera i wystąpieniu Leppera. Według niego, Miller mówił o „ustabilizowaniu finansów, dyscyplinie i wyrzeczeniach”, a Lepper, że „nie ma żadnego zagrożenia dla finansów publicznych, nie ma żadnego kryzysu”. - Jest kryzys finansów publicznych czy nie ma. Niech się koalicja parlamentarna zdecyduje - mówił Rokita.

Zacytował też słowa Millera z debaty z 1997 r. nad exposé Jerzego Buzka. - Leszek Miller mówił wtedy: „Usłyszeliśmy przemówienie ogólnikowe, bez konkretnych, pozbawione kalendarza realizacji koalicyjnych planów, będące na dobrą sprawę pierwszą częścią odnoszącą się do rządowych zamiarów dotyczących wydatków państwa.

Czekamy na część drugą wskazującą źródła pokrycia tych wydatków” - przypomniał słowa Millera i zwrócił się do niego mówiąc: - Czekamy panie premierze.

Rokita przypomniał, że Miller określił w 1997 r. exposé Buzka jako „3 razy b: banalne, bezbarwne i bezradne”. Za banalne w exposé Millera Rokita uznał fragment o małych i średnich przedsiębiorstwach; za bezbarwne słowa o UE: „musimy skoncentrować środki na działaniach dostosowawczych w aspektach legislacyjnych i wdrożeniowych”. - Strona ósma exposé, panie premierze - przypomniał Rokita. Za bezradne zaś uznał porównanie obecnej sytuacji rządu do sytuacji rządu Mazowieckiego.

Na koniec zadedykował premierowi przysłowie: - Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie upada.

Na jego wystąpienie zareagował Lepper. - Cieszę się, że pan poseł Rokita zauważył, że jesteśmy ramieniem zbrojne. Tak siedzimy w środku, żebyście po prostu nie napadli na SLD, zwłaszcza że wypowiedzi są tak agresywne, że może za chwilę sięgniecie po pistolety. Nie pozwolimy na to - zapewnił Lepper.

Dodał, że „czegoś nie zrozumiał” w wypowiedzi Rokity. - Zgrywa się pan na wielkiego intelektualistę, a nic pan nie zrozumiał z tego, co powiedział pan premier i ja. Chyba dlatego, że szkoła pan skończył za komuny, której pan tak nienawidzi. A gdyby nie komuna, to byś pan siedział na zakutej wsi, zabitej dechami i byś pan w ogóle szkoły nie skończył - podsumował Lepper. (PAP)



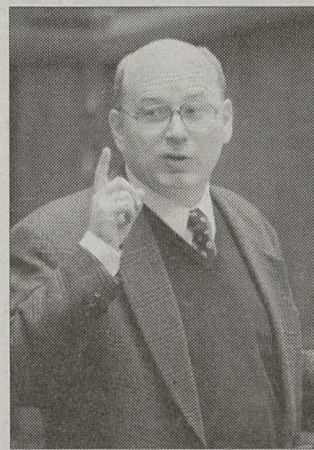
Lider Samoobrony Andrzej Lepper powiedział podczas sejmowej debaty nad exposé premiera Leszka Millera, że jego ugrupowanie udzieli warunkowego wotum zaufania nowemu rządowi. Na wystąpienie Leppera żywo reagowała sala. Były oklaski, wybuchy śmiechu i okrzyki z sali.

Fot. Radek Pietruszka (PAP)



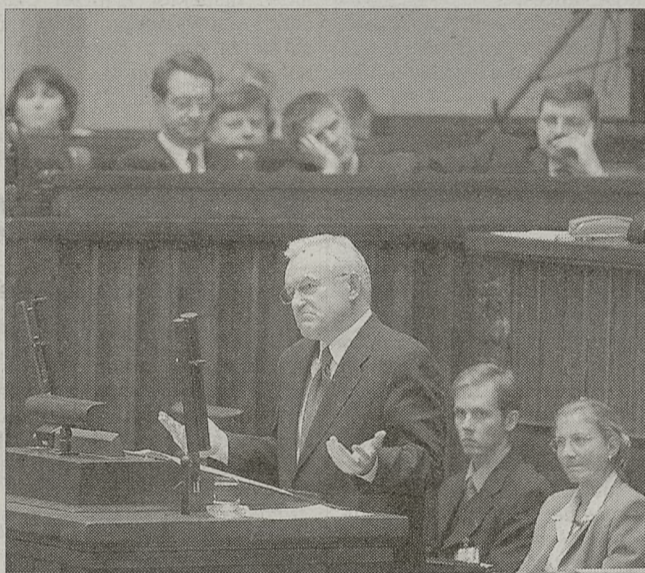
Marek Belka wyraźnie ilustrował swe argumenty

Fot. Radek Pietruszka (PAP)



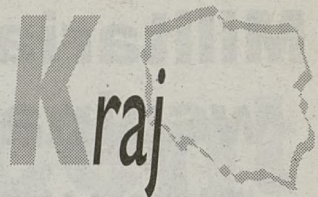
Jan Maria Rokita określił rolę Samoobrony

Fot. Radek Pietruszka (PAP)



Na pytania posłów odpowiadał premier Leszek Miller

Fot. Jacek Turczyk (PAP)



■ DYMISJA KOMENDANTA. Komendant główny policji generalny inspektor Jan Michna podał się wczoraj do dymisji, dowiedziała się nieoficjalnie Polska Agencja Prasowa. Michnę na szefa policji mianował w styczniu 1998 r. ówczesny premier Jerzy Buzek.

■ 9 POSŁÓW W SPECKO-MISJI. Posłowie zmienili regulamin Sejmu rozszerzając z 7 do 9 liczbę posłów wchodzących w skład Komisji do spraw Służb Specjalnych. Za zmianą w regulaminie, zaproponowaną przez grupę posłów SLD, opowiedziało się 390 posłów, 24 było przeciw, a 25 wstrzymało się od głosu.

■ SĘDZIA ZNIEWAŻYŁ POLICJANTÓW? Prokuratura Okręgowa w Gdańsku wszczęła śledztwo, które ma wyjaśnić, czy toruński sędzia Krzysztof D. znieważył po pijanemu policjantów na służbie. Grozi za to do roku więzienia.

■ PIERWSZY DOKTORAT. Akademia Wojskowa w Brnie przyznała tytuł doktora honoris causa rektorowi Akademii Obrony Narodowej prof. Bolesławowi Balcerowiczowi. Akademia przyznała ten tytuł po raz pierwszy.

■ NIE ROZPOCZĄŁ SIĘ PROCES PIOTROWSKIEGO. Po raz drugi nie doszło do rozpoczęcia przed Sądem Rejonowym w Łodzi procesu przeciwko zabójcy ks. Jerzego Popiełuszki Grzegorzowi Piotrowskiemu, oskarżonemu o zniesławienie sądów oraz znieważenie i zniesławienie sędziów. Choć Piotrowski stał się w sądzie, sprawę odroczone z powodu choroby jego adwokata mec. Ilony Nowakowskiej-Góry.

Redaktorzy wydania:

Marian Nowy
Marek Długopolski

Zły przykład idzie z góry

- twierdzi prof. ZBIGNIEW HOŁDA, członek zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, kierownik Katedry Prawa i Polityki Penitencjarnej UJ

Dokończenie ze str. 1

- Przecież Lech Kaczyński, gdy był ministrem sprawiedliwości, i potem, gdy został liderem Prawa i Sprawiedliwości, swoją popularność zawdzięcza właśnie czemuś przeciwnemu: stanowczemu przekonywaniu wyborców do tego, żebyśmy stali się państwem praworządnym. Na przykładzie tego polityka chyba widać, że ludzie pragną ukrócenia bezprawia.

Przykład Kaczyńskiego pokazuje, że reagujemy na słowa, a nie na czyny. Proszę zauważyć, że ostrze jego krytyki nie było skierowane przeciwko przestępcom, tylko jego politycznym lub merytorycznym przeciwnikom, czyli uczonym prawnikom. To ich były minister sprawiedliwości określał jako zwolenników frontu obrony przestępców. Tymczasem sami przestępcy w okresie rządów Kaczyńskiego w ministerstwie byli skazywani na kary porównywalne z tymi, jakie wymierzano, gdy resortem sprawiedliwości kierowali jego poprzednicy.

- Praworządności nie sprzyja też niewydolny wymiar sprawiedliwości.

Tak, ale warto pamiętać, że również państwa znacznie bogatsze od nas mają niemało kłopotów z sądownictwem. Jak w Polsce jednak mamy walczyć z łamaniem prawa, skoro zły przykład idzie z samej góry?

- Czyli?

- Od ministra sprawiedliwości. Barbara Piwnik rzuciła wielką sprawę FOZZ, by z sędziego prze-

istoczyć się w polityka. Jak teraz minister Piwnik będzie mogła domagać się od sędziów rzetelnego, skutecznego i sprawnego funkcjonowania, kiedy sama dała im fatalny przykład?

- Nie ma zakazu zajmowania stanowisk politycznych przez do niedawna czynnych sędziów.

- Nie ma, ale pani Piwnik złamała dobry obyczaj, który nakazuje czynnemu sędziemu stronięcia od polityki. Monteskiusz, twórca trójpodziału władzy, pewnie w grobie się przewraca. Z drugiej strony, nie zobaczyłem zdecydowanej postawy posłów - np. PiS, w tym Lecha Kaczyńskiego - wobec niedawnych awansów w hierarchii sejmowej posłów Samoobrony, którzy mają mocno na pieńku z wymiarem sprawiedliwości.

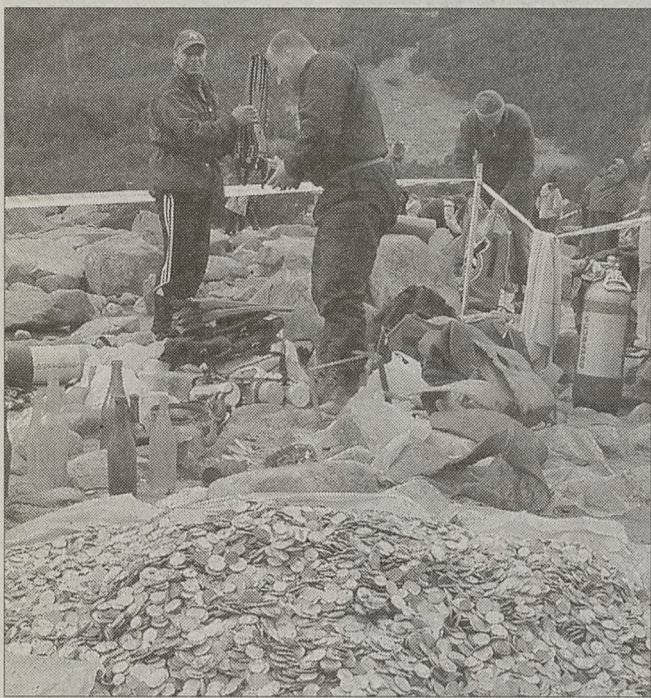
- Samoobrona jest w Sejmie dlatego, że uzyskała zaufanie co dziesiątego wyborcy.

- Nie neguję tego, że Samoobrona uzyskała przepustkę do parlamentu, ale nie na salony. Na nie wpuścili posłów Samoobrony liderzy pozostałych ugrupowań sejmowych, które mienią się obrońcami cywilizacji zachodniej. Ich zachowanie jest zgoła inne niż zachowanie polityków w krajach Unii Europejskiej, którzy przecież na salony nie dopuszczają np. Heidera czy Le Pena, a przecież Partia Wolnościowa Heidera uzyskała w wyborach ponad 20-procentowe poparcie, natomiast Front Narodowy Le Pena - kilkunastoprocentowe, czyli w jednym i drugim przypadku wyższe niż Samoobrona.

Rozmawiał: WŁODZIMIERZ KNAP

Militaria i sprzęt wspinaczkowy

Wyłowione z tatrzańskich stawów



Z tatrzańskich jezior wyciągnięto w sumie aż 180 kilogramów monet
Fot. Michał M. Kowalski

(INF. WL.) Kilkunastu pływaczy z Polski i Słowacji zanurzyło się wczoraj w wodach Morskiego Oka. Z dna największego tatrzańskiego jeziora wyciągnięto stos monet i trzy worki śmieci. Wczorajsze nurkowanie zakończyło trwającą cały miesiąc akcję sprzątania tatrzańskich stawów.

Pomimo że najpiękniejsze jezioro tatrzańskie było już sprząte na początku miesiąca, wczorajsze nurkowanie także przyniosło duży plon. Pływaczkowie szacują, że na dnie tego jeziora leżą jeszcze dwie tony bilonu.

- Tutaj o każdej porze roku można znaleźć przeróżne rzeczy, głównie monety - tłumaczy Józef Chowaniec z Tatrzańskiego Parku Narodowego. - Morskie Oko to prawdziwa skarbnica numizmatyczna.

Na brzegu Morskiego Oka zaprezentowane zostały także „skarby” znalezione w innych tatrzańskich jeziorach, między innymi dużo złomu, szkła, kilka przedrzewiałych czajników, sprzęt wspinaczkowy oraz fragmenty bomby z czasów II wojny światowej, która przez ponad pięćdziesiąt lat spoczywała na dnie Czarnego Stawu Gąsienicowego.

- To skorupa bomby, którą zrzucił nad Tatrami amerykański bombowiec, lecący na pomoc powstańcom warszawskim - wyjaśniał Paweł Skawiński, dyrektor TPN. - W Czarnym Stawie Gąsienicowym znaleźliśmy także taśmę z nabojami do karabinu maszynowego.

Takie militarne znaleziska to jednak rzadkość. Ze stawów wyławiane są przede wszystkim monety, wrzucane przez turystów, którzy chcą jeszcze kiedyś wrócić w Tatry.

- Ludzie nie zdają sobie sprawy, że metal ciężkie silnie korodują, zatruwając środowisko - mówi Paweł Skawiński. - A Morskie Oko jest jedynym naturalnie zarybionym stawem w Tatrach Polskich. Występuje tu pstrąg potokowy.

Pracownicy TPN zrzeszeni w Klubie Pływaczy „Wanta” wyciągali śmieci z pięciu tatrzańskich stawów: Morskiego Oka, Czarnego Stawu pod Rysami, Czarnego Stawu Gąsienicowego oraz Wielkiego i Przedniego Stawu Polskiego. Wydobyli z tatrzańskich jezior w sumie 20 worków śmieci, 180 kg monet, 20 kg sprzętu tatarniczkiego i 100 kg złomu. We wczorajszym nurkowaniu brali także udział goście ze słowackiego TANAP-u, co miało podkreślić konieczność wspólnej dbałości o czystość tatrzańskich wód. (KOV)

Pijani policjanci za kierownicą

Toasty służbowe

(INF. WL.) Od września 16 polskich policjantów spowodowało po pijanemu wypadki i kolizje drogowe. Komendant główny zobowiązał szefów komend wojewódzkich i powiatowych do zwrócenia uwagi na problemy alkoholowe swoich podwładnych. Co roku z tych powodów ze służbą musi się pożegnać blisko 200 funkcjonariuszy.

W polskich filmach gliniarz to facet stykający się z przemocą, ofiarami i ze zdeprawowanymi przestępcami, po służbie topiący swoje stresy w kieliszku. Rzeczywistość jest, niestety, podobna. Obecnie kilkudziesięciu policjantom grozi usunięcie z pracy - wszystkich zatrzymano, gdy prowadzili prywatne auta po pijanemu; najczęściej wracając z pracy. Aż 16 takich spraw zanotowano w ostatnich dwóch miesiącach - siedmiu przestępców w mundurach spowodowało poważne wypadki, w których zginęło siedem osób, a 11 zostało rannych. U rekordzisty z Wrocławia stwierdzono 2,33 promila alkoholu we krwi. W tej grupie jest też sierżant sztabowy pracujący w nowohuckim komisariacie, który miesiąc temu wracając po pracy do domu miał 1,67 promila. Na drodze do Niepołomic zjechał na przeciwny pas, uderzył w dwa auta, a następnie wjechał do rowu.

- Dla takich jak on jest jedna decyzja - dyscyplinarne wydalenie ze służby - mówi inspektor Andrzej Czop, komendant krakowskiej policji. W tym roku poza sierżantem z Nowej Huty dotyczyła ona już 10 małopolskich policjantów zatrzymanych podczas jazdy na „dwóch gazach”.

Szef policji wysłał do wszystkich komend pismo w sprawie nadużywania alkoholu w miejscu pracy i po służbie. - Przypomina ono, że istnieje cały system pomocy dla policjantów mających takie problemy - mówi nadkomisarz Paweł Biedziak, rzecznik prasowy Komendy Głównej Policji. - Nie jesteśmy bezradni wobec tego typu patologii, nie można więc przykrywać oczu na takie zdarzenia. Gdy pojawia się problem - trzeba pomóc, jeżeli to nic nie daje - nie można czekać, tylko powiedzieć takiemu pracownikowi: szukaj sobie innej pracy!

Mimo że we wszystkich komendach wojewódzkich są zespoły psychologów i terapeutów, z ich pomocy nie korzystają ci, którym to jest potrzebne. Boją się, żeby informacje o ich problemach nie dotarły do przełożonych, którzy mogliby utrudnić im awans, zakazać wydawania broni albo np. stwierdzić nieprzydatność do służby. - U nas najczęściej pracuje się w grupie lub z partnerem, więc jeżeli okażesz chwilę takiej słabości, to ten nie będzie ci już ufał - tłumaczy swoje obawy funkcjonariusze.

Policijni psychologowie przyznają, że sięgnięcie po kieliszek to często najprostsze odreagowanie po pracy. Policjanci, którzy uczestniczyli np. w oględzinach na miejscu zbrodni, wracają do domu i duszą w sobie to, co widzieli, nie mogąc o tym rozmawiać z rodziną, gdyż ogranicza ich tajemnica śledztwa. - Te wszystkie brudy świata gdzieś się w nich kumulują, a żeby się z nimi uporać, najlepiej się napić - tłumaczy jeden z psychologów.

Nadkomisarz Janusz Łabuz, szef małopolskiego NSZZ Policjantów zapewnia, że alkoholizm nie jest chorobą zawodową policjantów, aczkolwiek funkcjonariuszy zwalnianych z powodu alkoholu przybywa. - Najczęściej potem przychodzą do nas z prośbą o pomoc, ale w takich wypadkach nie mogą na nią liczyć - mówi nadkomisarz Łabuz. - Nawet gdy taki delikwent miał tylko niespełna pół promila. Tutaj konieczna jest polityka represyjna.

Ujawnianie przypadki pijaństwa w pracy - czy po pracy - to jedynie ułamek tego, co w rzeczywistości dzieje się w polskiej policji. Stresy niekoniecznie muszą znaleźć ujście w alkoholu, ale także np. w brutalnych interwencjach, samoagresji i rodzinnej przemocy.

Zdaniem dr. Macieja Szaszkiwicza, psychologa z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, oprócz zawodowego stresu, główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest, niestety, częste tolerowanie picia w policji. - To tkwi w tej służbie od czasów milicji - uważa dr Szaszkiwicz. - A przyzwolenie na wypicie kilku gębszych rodzi poczucie bezkarności. Powodem wzrostu liczby tych niekorzystnych zdarzeń może być także nie najlepszy dobór kadr do naszej policji.

Nadkomisarz Łabuz nie liczy, że problem rozwiążą psychologowie i represje. - To niemożliwe - mówi - bo coraz częściej sięganie po kieliszek wynika z fatalnej sytuacji finansowej czy mieszkaniowej polskich policjantów.

MAREK DĘBICKI

Przyznaje się do 180 tys. zł

Proces naczelniczki poczty oskarżonej o zagarnięcie ponad 534 tys. zł

Zagarnięcie ponad 500 tys. zł zarzuca krakowska prokuratura Augustynie K., naczelnicze urzędu pocztowego w centrum Krakowa. Oskarżona twierdzi, że zagarnęła tylko 180 tys. zł, z czego większość zwróciła.

Proces w tej sprawie toczy się przed Sądem Rejonowym dla Krakowa Śródmieścia - poinformowano wczoraj w sekretariacie sądu. Prokuratura zarzuciła 56-letniej urzędniczce, od 33 lat pracującej na poczcie, zagarnięcie ponad 534 tys. zł. Zdaniem prokuratury, proceder trwał od stycznia 1995 roku do marca 1998 roku, a polegał na prowadzeniu podwójnej dokumentacji kasowej urzędu pocztowego.

Oskarżona, która w trakcie procesu zaszła przed sądem, częściowo przy-

znała się do winy. Wyjaśniła, że pieniądze pożyczyla na mieszkanie własnościowe, a po sprzedaniu starego mieszkania zwróciła już poczcie 90 tys. zł, a potem jeszcze 20 tys. Powoływała się na informację, uzyskaną od Urzędu Pocztowego, że jest winna poczcie 180 200 zł.

Jej zdaniem, nikt inny nie mógł zagarnąć pieniędzy, ale biegły oceniający wysokość strat mógł nie dysponować wszystkimi dokumentami. Biegły do spraw księgowości zostanie przesłuchany przez sąd. Za przywłaszczenie mienia znacznej wartości naczelnicze poczty grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

(PAP)

Kontrola na drodze

A-4 pod lupą

(INF. WL.) Pewien nasz rodak miał w maluchu... 220 litrów spirytusu w plastikowych butelkach. Ukrainka wiozła w autobusie z Przemyśla do Bielska-Białej 9 litrów wódki i 421 paczek papierosów z ukraińskimi znakami akcyzy. W tym samym autokarze znaleziono też plecak, a w nim - w foliowych workach - 30 litrów wysokoprocentowego trunku. Ponadto podczas akcji stwierdzono, że pewna firma z Podkarpacia sprowadziła do Polski, bez odpowiednich opłat, odzież wartości prawie 50 tys. zł - powiedział nam wczoraj ppor. Radosław Weremczuk, rzecznik prasowy KO SG w Nowym Sączu.

Funkcjonariusze I Kompanii Odwodowej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej z Nowego Sącza, wspólnie z policjantami, przedstawicielami Urzędu Celnego i Urzędu Kontroli Skarbowej z Tarnowa kontrolowali osoby i pojazdy w Podgórskiej Woli na trasie A-4. (PG)

Otrzymają pomoc

Prawie wszystkie miejsca w Domu dla Bezdomnych Mężczyzn w Tarnowie są zajęte. - Wszyscy bezdomni, którzy zgłoszą się z prośbą o wsparcie otrzymają pomoc - zapewnia jednak Caritas Diecezji Tarnowskiej.

Jesień i zima to najtrudniejszy okres dla osób bezdomnych i pozostających bez pracy. Obecnie w tarnowskim schronisku mieszka 31 mężczyzn. Jest jeszcze kilka wolnych łóżek. - Oprócz tego istnieje możliwość wykorzystania tak zwanych dostawek - powiedział nam Jerzy Maślanka, kierownik domu. Łóżka polowe i materace mogą zostać rozłożone na korytarzach, w świetlicy, a nawet kapieli.

Dom dla Bezdomnych Mężczyzn w Tarnowie pomaga ludziom bez dachu nad głową od 10 lat. W ciągu roku placówkę odwiedza około 500 osób.

(KAI)

Kobieta domaga się 32 tysięcy złotych

Poszkodowana bez niczyjej winy?

Straciła słuch po zażyciu antybiotyku

(INF. WL.) Kobieta, która straciła słuch po zażyciu antybiotyku, domaga się od szpitala ponad 32 tys. zł odszkodowania i zadośćuczynienia. Sprawę rozpatrywał wczoraj krakowski Sąd Apelacyjny, który zadecydował o powołaniu nowych biegłych.

W 1999 roku 41-letnia krakowianka Małgorzata G., wdowa z dwójką dzieci, trafiła na oddział Kliniki Chorób Zakaźnych z ostrym stanem zapalnym przewodu pokarmowego, który objawiał się bólami brzucha i biegunką. W wywiadzie lekarskim kobieta podała, że taki stan utrzymuje się od dwóch dni. Lekarze zdecydowali o zastosowaniu leczenia antybiotykiem - biodacyną, w wyniku czego, kobieta straciła słuch. Potem okazało się, że dolegliwości pacjentki spowodowane były zatruciem pokarmowym.

Małgorzata G. pozwała szpital domagając się przed sądem odszkodowania i zadośćuczynienia w wysokości 32,7 tys. zł. Biegli z Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu stwierdzili, że biodacyna podaje się w przypadku ciężkich zakażeń i wiadomo, że utrata słuchu może być skutkiem ubocznym takiej terapii. Uznali też, że stan pacjentki

kwalifikował się do leczenia biodacyną, a więc nie został popełniony błąd lekarski.

Krakowski Sąd Okręgowy zdecydował o zasądzeniu odszkodowania i zadośćuczynienia. Powołał się na artykuł 419 kodeksu cywilnego, mówiący o wypłacie odszkodowania przez skarb państwa na zasadzie słuszności, czyli wówczas, gdy nie stwierdzono winy funkcjonariusza państwowego (w tym przypadku lekarza), a szkoda dotknęła osobę niepracującą, będącą w trudnej sytuacji materialnej.

Apelację od wyroku złożył pozwany, czyli wojewoda małopolski (jako reprezentant skarbu państwa), który stwierdził, że artykuł 419 kc w tym przypadku nie ma zastosowania.

Wczoraj Sąd Apelacyjny długo zastanawiał się nad wyrokiem, by w końcu uznać, że ostateczną decyzję musi poprzedzić jeszcze jedna opinia biegłych. Sędzia Alicja Meroń, przewodnicząca składu sędziowskiego, podkreśliła też, że adwokat, czyli pełnomocnik przydzielony powódce z urzędu, nie wykazał żadnego zainteresowania sprawą. Pełnomocnika nie było wczoraj na sali rozpraw.

(STRZ)



BRICOMARCHE

Muszkietierowie

W związku z otwarciem nowego rynku BRICOMARCHE, europejskiego lidera wśród niezależnych dystrybutorów artykułów do majsterkowania, wyposażenia wnętrz, ogrodnictwa oraz materiałów budowlanych, w Centrum Handlowym „PLAZA CENTER” w Krakowie pilnie poszukujemy kandydatów na następujące stanowiska:

- ♦ GŁÓWNY KSIĘGOWY
- ♦ SPECJALISTA DS. KADR
- ♦ KIEROWNIK DZIAŁU MAJSTERKOWANIE
- ♦ KIEROWNIK DZIAŁU DEKORACJA
- ♦ KIEROWNIK DZIAŁU OGRÓD (z umiejętnością układania bukietów)
- ♦ KIEROWNIK DZIAŁU BUDOWLANKA
- ♦ INFORMATYK
- ♦ GŁÓWNA KASJERKA
- ♦ KASJERKI
- ♦ SPRZEDAWCY
- ♦ MAGAZYNIERZY

Nasze oczekiwania: - znajomość rynku (odpowiednio do proponowanego stanowiska) - mile widziane doświadczenie w handlu - zaangażowanie i samodzielność

W zamian oferujemy: pracę w dynamicznym zespole, możliwość rozwoju kariery zawodowej, interesujące szkolenia oraz ciekawe warunki pracy.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o przysłanie życiorysu zawodowego i listu motywacyjnego z aktualnym zdjęciem na adres:

Biurowo ogłoszeń Domena 30-529 Kraków, ul. Józefińska 21/1 z dopiskiem BRICOMARCHE

Oferty przyjmujemy do 2.XI.2001 r.

7494901

Już niedługo

Zima na drogach

Z łańcuchami i saperką w bagażniku

(INF. WŁ.) Tylko na jednej trzeciej dróg krajowych w Małopolsce w zimie nie będzie mógł zalegać ubity śnieg. Podwyższony standard utrzymania zimowego będzie obowiązował na drogach: nr 4 Chrzanów - Kraków - Tarnów, nr 7 Miechów - Kraków - Myślenice - Chyżne oraz nr 47 Rabka - Nowy Targ - Zakopane.

- Jesteśmy przygotowani do zimy - twierdzi Jacek Bojarowicz, dyrektor Południowo-Wschodniego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych. - Najgorsze jest zawsze pierwsze uderzenie zimy. My jesteśmy do niego przygotowani, ale apelujemy o to samo do kierowców. Najczęściej zator na drodze powstaje wtedy, gdy tir jadący jeszcze na letnich lub - coraz rzadziej - lśnych oponach nie może pokonać jakiegoś podjazdu. Czas najwyższy na wrzucenie łańcuchów do bagażnika. Kierowca powinien mieć też saperkę, by sam mógł sobie sypnąć czegoś z pobocza, gdy my - co może się przeciw zdarzyć - nie zdążymy dojechać.

Od wielu lat drogi w Polsce nie są utrzymywane w tzw. I standardzie zimowego utrzymania, który gwarantuje poruszanie się po czarnej jezdni. W II standardzie dopuszcza się,

by luźny śnieg leżał do 4 godzin po zakończeniu opadów, a błoto pośniegowe - do 6 godzin; możliwe jest też pozostawienie cienkiej warstwy ubitego śniegu.

Główne drogi krajowe Małopolski (nr 4, 7 i 47) mają w zimie spełniać tzw. podwyższony II standard, co oznacza, że nie będzie tam ubitego śniegu na jezdni. Aż jedna trzecia dróg ma natomiast spełniać dopiero II standard, co oznacza np., że zaspasy śnieżne będą usuwane w czasie do 6 godzin po ustaniu opadów. Przy obfitych i długotrwałych opadach takie sytuacje mogą mieć miejsce na drogach Limanowa - Nowy Sącz, Kraków - Koszyce, Kraków - Niepołomice - Targowisko.

W ubiegłym roku na odśnieżanie i zapobieganie gołoledzi na drogach krajowych w Małopolsce wydano 7,8 mln zł, z tego 1,6 mln zł tylko na drogę Kraków - Zakopane. Koszty utrzymania podczas zimy, która nie jest wyjątkowo ciężka, szacowane są na około 10 mln zł. - Pieniądzy nie powinno zabraknąć - zapewnia dyrektor Bojarowicz. - Nawet gdybyśmy mieli kłopoty i musieli nieco przesunąć termin płatności wykonawcom, to nie oznaczałoby, że śnieg i gołoledź nie byłyby usuwane.

(GEG)

W Tatrzańskim Parku Narodowym

Nie chcą Byrcyna?

Dokończenie ze str. 1

Zdaniem sygnatariuszy listu Tatrzański Park Narodowy dobrze funkcjonuje pod zarządem dyrektora Pawła Skawińskiego. Jako argument podają wyciszenie konfliktów ze społecznością lokalną, złagodzenie roszczeń i prowadzenie negocjacji w sprawach spornych w zakresie utworzenia otuliny TPN oraz zatwierdzenia planu ochrony parku.

„Pełnienie funkcji dyrektora parku przez dr. inż. Pawła Skawińskiego gwarantuje prawidłowe funkcjonowanie tak ważnej jednostki na mapie Polski - twierdzą pracownicy TPN. - Dyrektor Skawiński obejmując funkcję jasno wyraził swoje stanowisko w kwestii rozbioru Parku, inwestycji w granicach parku, co już znalazło zrozumienie wśród społeczności Podhala, u której cieszy się ogromnym autorytetem i poważaniem (...). Jest człowiekiem wiarygodnym, cieszącym się poparciem zdecydowanej większości załogi TPN”.

Załoga parku prosi ministra Żelichowskiego o pilne spotkanie, wyjaśniające wszelkie sporne kwestie. Pod listem podpisali się członkowie Zarządu Związku Zawodowego Pracowników TPN oraz Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, reprezentujący około kilkudziesięciu pracowników Tatrzańskiego Parku Narodowego.

- Nie chcę komentować tego listu - powiedział nam wczoraj Wojciech Gašienica-Byrcyn, były dyrektor TPN. - Mogę tylko powiedzieć, że znam petycję dwóch innych związków działających w Tatrzańskim Parku Narodowym, w tym Związku Leśników Polskich Parków Narodowych. Obie są mi przychylnie.

(KOV)

Z planem „obrabowania”

16-latek miał w plecaku łom, piłki do cięcia metalu i latarkę

Policja zatrzymała w Nisku na Podkarpaciu szesnastolatka, przy którym znaleziono narzędzia do włamywania oraz plan obrabowania sklepów - poinformował wczoraj oficer prasowy niżańskiej komendy Mirosław Fijas.

O kręcącym się nocą przy sklepie chłopcu powiadomiła policję mieszkaniac bloku. Zatrzymany miał w plecaku łom, piłki do cięcia metalu i latarkę. Jednak dopiero dwie kartki opatrzone tytułem „plan obrabowania sklepów w Nisku” dobitnie świadczyły o zamiarach nastolatka. Plan rozpoczął się przypomnieniem o potrzebie zgromadzenia narzędzi. W rozdziale zatytułowanym „W nocy” była

mowa o konieczności wypicia mocnej kawy, powrocie „nie później niż o 3.30”, działaniu „szybko, sprawnie, ale z opanowaniem i po cichu”. Do obrabowania nastolatka wytypował sklep ze sprzętem radiowym, obuwniczy, z bielizną oraz jubilerski. Według instrukcji, w sklepie obuwniczym miał „wybrać swoją numerację, zabrać cztery pary, powiązane w sznurówki”.

Zatrzymany przyznał się do zamiaru obrabowania sklepów i został przekazany rodzicom. - To normalny chłopak, nie sprawiający do tej pory problemów wychowawczych. Chciał się zaopatrzyć na zbliżającą się zabawę - powiedział Fijas.

(PAP)

5. Targi Książki w Krakowie

Francuski akcent

(INF. WŁ.) Kilka tysięcy osób zdążyło już odwiedzić trwające od czwartku 5. Targi Książki w Krakowie. Przed nami jeszcze dwa, pełne atrakcji dni. Wczoraj z czytelnikami spotkali się m.in. ks. Mieczysław Maliński, Krystyna Nepomucka, Hanna Bakuła i autorzy francuscy.

Jako że w tym roku Francja jest gościem honorowym targów (w ubiegłym roku była to Austria), aż 30 wydawców francuskich prezentuje swoje książki. Dzisiaj poznamy laureata tegorocznej edycji studenckich Goncourtów (autora najciekawszej książki francuskiej wybierają studenci romanistyki różnych uczelni polskich), wczoraj nato-

miast porozmawiać można było z Frederikiem Beigbederem. Autor ten zdobył w ubiegłym roku nagrodę „Lista Goncourtów” za książkę „99 F”. Powieść ta - wyszczadzająca świat reklamy i showbiznesu - ukazała się również w polskim przekładzie.

Z czytelnikami spotkał się też Jean-Christophe Ruffin, którego książka „Abisyńczyk” ukazała się właśnie w polskiej wersji. Ruffin, z zawodu lekarz, a z zamiłowania podróżnik, opisał w niej epokę kolonizacji. - Niedawno byłem w Kanadzie, czytelników najbardziej interesowały wówczas kwestie estetyczne i stylistyczne. Dla Polaków tymczasem najbardziej frapujące wydają się

problemy natury politycznej i socjologicznej. Ten inny odbiór tej samej książki wiele mówi o różnicach w mentalności tych dwóch narodów - zauważył pisarz.

Kto nie zdążył wczoraj, ma szansę porozmawiać z Ruffinem dzisiaj. Na dzisiaj zaplanowano również spotkania z innymi autorami, m.in. Joanną Chmielewską, ks. Mieczysławem Malińskim, o. Janem Andrzejem Kłoczowskim, Januszem Głowackim, Wiesławem Myśliwskim oraz twórcami młodszej generacji: Andrzejem Stasiukiem, Marcinem Świetlickim i Grzegorzem Dyduchem. Targi zakończą się w niedzielę.

(NIKA)

„Mercedes-Benz” dwóch generacji

Rozmowa z PAWŁEM HUELLEM, autorem książki „Mercedes-Benz”

(INF. WŁ.) Wczoraj w krakowskim klubie Miasto Krakoff odbyła się promocja, wydanej przez Znak, książki Pawła Huellego, „Mercedes-Benz”, z udziałem prof. Tadeusza Nyczka i Jerzego Illga.

- Mercedes, którego możemy oglądać przy okazji promocji Pana książki, jest kopią auta, którym jeździł Pana dziadek?

- To ten sam model - 170 S - jakim jeździł mój dziadek. Można go zresztą porównać z fotografią rodzinną zreprodukowaną w książce. Niestety, oryginalny samochód dziadka Karola został zarekwirowany przez Armię Czerwoną pod Lwowem w 1945 r. i tak się zakończył jego żywot w mojej rodzinie. Wprawdzie w 1974 r. mój ojciec odremontował taki sam model, ale był to właściwie raczej żart.

- Nie korciło Pana, by pójść w ślady przodków?

- Nie mam takich potrzeb. Oczywiście, zawsze lepiej jeździć lepszym, większym i szybszym autem, trzeba mieć jednak pieniądze, nie tylko na auto, ale i ubezpieczenie, rekwizyty itd. Nie ukrywam, że podobają mi się niektóre samochody, to jeden z powodów, dla których napisałem tę książkę.

- Książka ma formę listu, monologu do Bohumila Hrabala...

- Jedną z jej warstw jest opowiadanie Hrabala o nauce jazdy, jakie mój bohater przypomina sobie w stresującej dla niego sytuacji. Hrabal towarzyszył mu swoimi książkami przez wiele lat, stąd postanowił pisarzowi zadedykować list. Jak powiedział Tadeusz Nyczek, to wyznaczenie miłości, hołd oddany innemu pisarzowi. Jednak opowiadam też własną historię.

- No właśnie, jedną z płaszczyzn książki są dzieje Pana rodziny. Na ile utwór jest autobiograficzny?

- W książce jest dużo wątków prawdziwych, chociażby historia babci Marii, dziadka Karola, który był chemikiem i pracował w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Wplotłem też do książki coś z życia mojego ojca. Niektóre historie nieco ubarwiłem, a niektóre pominałem.

- Mierzi Pana ponoć, gdy z racji pisania o Gdańsku przypisywany jest Pan do nurtu piewców „małych ojczyzn”.

- Uważam, że tę kwestię przedyskutowano już dogłębnie i choć można o tym pisać, ja nie chcę być pakowany do tego pułdła.

- A nie sądzi Pan, że uciekłby Pan od tej szuflady, gdyby umiejscowił Pan akcję powieści poza Gdańskiem?

- W następnej książce tak właśnie uczynię.

Rozmawiała: DOMINIKA ԸOŚIĆ

Jeszcze jeden bal z Osiecką

(INF. WŁ.) Jeśli takie sformułowania jak „Witam moją najbliższą przyjaciółkę Andrzeja Mleczkę” lub „Kraków zmiłowiskiem talentów” uznac za przejaw miłości do Krakowa, to od wczoraj miasto to ma nową wielbicielkę - Hannę Bakułę. Ona to właśnie - bywalczynie warszawskich salonów, ich ozdoba i demon zarazem - postanowiła, że



Hanna Bakuła ze swoją książką

Fot. Waclaw Klag

swą najnowszą książkę „Ostatni bal. Listy do Agnieszki Osieckiej” znacznie promować w Krakowie. Ujawnijmy, że związki tej warszawskiej malarki, felietonistki, autorki kilku już książek, z Krakowem liczą lat wiele, jak bowiem można domyślić się z „Ostatniego balu”, jej narzeczonym przed niemal dwiema dekadami był Tadeusz Nyczek. On też poprowadził wczorajszy wieczór w podziemiach jakże krakowskiego Wierzyńka, do którego zaprosiła liczne grono Elżbieta Filipiak.

Była strawa dla ducha - w postaci piosenek Agnieszki Osieckiej, przypominanych przez Beatę Rybotycką i Annę Szalapak, którym wspaniale akompaniował Konrad Mastyło; była dla ciała - tę zawdzięczano właśnie pani Elżbiecie Filipiak; byli goście nie tylko z Krakowa, pomiędzy którymi dumnie przechradała się Hanna Bakuła, świadoma, iż jej najnowsza książka, elegancko oprawiona przez wydawnictwo Muza, sprawi przyjemność kilku pokoleniom wielbicieli Agnieszki Osieckiej. Bo niewątpliwie „Ostatni bal” to pozycja, z której jej autorka może być dumna.

(WAK)

Nowy album Stanisława Markowskiego

W poszukiwaniu apostołów

(INF. WŁ.) - Robiąc zdjęcia do tego albumu stałem się pielgrzymem. Poszukiwałem śladów apostołów Pawła i Jana. Chciałem oddać moje doświadczenia i ducha tej pielgrzymki. To, co przeżyłem, co sфотографowałem, pomogło mi zrozumieć i pogłębić wiarę - powiedział Stanisław Markowski podczas promocji, wydanego przez Wydawnictwo AA, albumu „Ziemia Apostołów Pawła i Jana”. Jest to już siedemnasty album krakowskiego fotografika.

Promocja albumu „Ziemia Apostołów Pawła i Jana” zgrupowała wczoraj w Instytucie Jana Pawła II wiele osób. - Musimy mówić o Ewangelii językiem obrazu, ponieważ tak jest wykształcony człowiek. Album Stanisława Markowskiego jest tą praktyczną, współczesną ewangelizacją - powiedział ks. bp Kazimierz Nycz.

Fotografie zgromadzone w albumie ukazują tereny obecnej Turcji. To tam właśnie przez pierwsze tysiące lat rozwijał się Kościół. - Turcja jest niedocenianą Ziemią Świętą. A właśnie tam odbywały się pierwsze sobory. To tam kształtowała się myśl chrześcijańska. W szerokim pojęciu właśnie dzisiaj - Turcja jest kolebką chrześcijaństwa - dodał z kolei ks. prof. Tomasz Jelonek.

Fotografując Stanisław Markowski przemierzył blisko 5 tys. kilometrów. - To była pionierska pra-

ca, często archeologiczna. Ten teren przecież od tamtych lat wielokrotnie nawiedziły trzęsienia ziemi lub wojny. I tak naprawdę niewiele pozostało po apostołach - mówił Stanisław Markowski.

Artysta przyznał się, że nie bardzo wiedział, jak ukazać niebanalnie te miejsca. - Robiąc zdjęcia do albumu odczuwałem pewnego rodzaju niepokój. Czy za pomocą fotografii uda mi się pokazać sfery duchowe. Szybko przekonałem się, że pokora i prostota w fotografowaniu były moją odpowiedzią na brak metody - podkreślał Stanisław Markowski. Artysta zadedykował album swojej matce i wszystkim innym matkom, które czytały i czytają naszym dzieciom „Dzieje Apostolskie”. Oprócz przepięknych zdjęć można w nim znaleźć także fragmenty z „Dziejów Apostolskich”. Album otwiera przedmowa ks. kard. Franciszka Macharskiego oraz tekst dwóch znanych biblistów - ks. Waldemara Chrostowskiego i bp. Stanisława Gądeckiego.

Stanisław Markowski znany jest z licznych albumów. Wśród nich znajdują się m.in.: „Drogami św. Franciszka z Asyżu” (1987 r.), „Katedra na Wawelu” (1993 r.), „Dwór polski” (1995 r.), „Ziemia Zbawiciela” (2000 r.), „Klimaty Krakowa” (2001 r.). W przygotowaniu znajduje się kolejny album ukazujący Palestynę, zatytułowany „Ziemia Apostoła Pawła”.

(AMS)

Katowicki Rafael?

Wciąż nie ma pewności, czy rysunek odnaleziony w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach wyszedł spod ręki Rafaela. Gdyby sensacja potwierdziła się, byłoby to jedyne w Polsce dzieło mistrza włoskiego renesansu, a o jego wartości trudno byłoby nawet mówić.

Wczoraj nad autorstwem szkicu przedstawiającego wręczenie św. Piotrowi kluczy do Królestwa Niebieskiego zastanawiali się w Toruniu naukowcy z Polski i Włoch. Intrzygający wszystkich rysunek został odkryty w katowickim Muzeum Archidiecezjalnym w 1986 r. lub 1987 r. Jest sygnowany imieniem Rafaela i datą: 1515 r. Jest to szkic jednego z arrasów z Kaplicy Sykstyńskiej, zamówionego przez papieża Leona X. Podobny rysunek, będący projektem tego arrasu, podzielony na kratki ze względu na potrzeby tkacza, znajduje się w Luvrze. Jest to jednką kopia.

(KAI)

Wystawa w 80. urodziny Leszka Dutki

Gry z metaforą

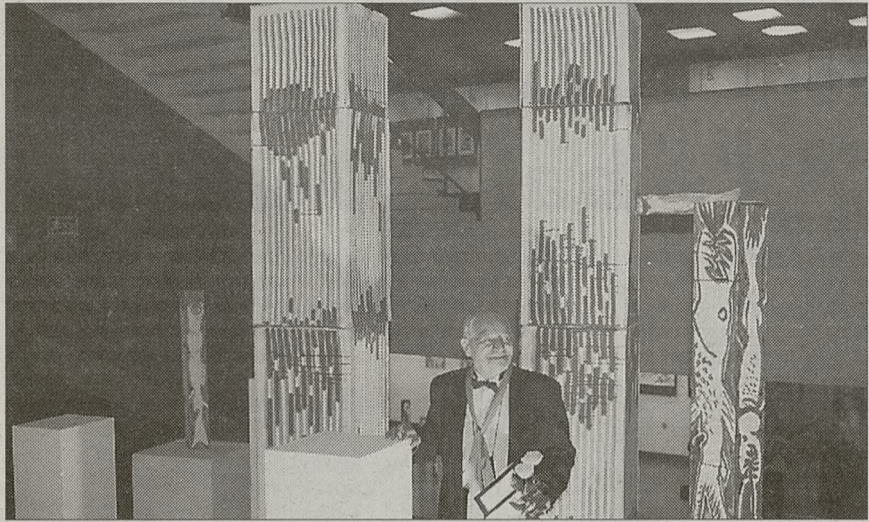
(INF. WL.) Otwartą wczoraj w galerii Nowohuckiego Centrum Kultury wystawę jej autor Leszek Dutka nazwał „Manhattan 2001”. Rzeczywiście, duże tekturowe pudła-objekty wprowadzające w ekspozycję zdają się niemal dosłownym nawiązaniem do tragedii, jaka rozegrała się w Nowym Jorku 11 września. Dalej jednak zaczyna się świat Leszka Dutki – z pikującymi na rysunkach rybolotami, z postaciami uwiecznionymi gdzieś w kartonowych relikwiarzach, ludźmi-znakami zamkniętymi ramami obrazu.

Świat Leszka Dutki, trochę dadaistyczny, a nade wszystko jego własny, oswaja-

jący dramaty, metaforyczny do kalamburu, poetycki aż po groteskę, zawsze każe – jak trafnie określa Maria Zientara we wstępie do katalogu wystawy – myśleć o relatywizmie faktów i znaczeń. Tym razem mocniej niż zazwyczaj.

Wystawa wprowadzająca kolejne, nowe objekty do rararium osobliwości artysty została otwarta tuż po jego 80. urodzinach (urodził się latem roku 1921). Goście wyjątkowo licznie przybyli na wernisaż nie sprawiali wrażenia przekonanych co do autentyczności dat, ale kwiaty przynieśli – w wielkich ilościach.

(AN)



Fot. Waclaw Klag

Trzy dni z „Dziadami” W 100 lat po Wyspiańskim

(INF. WL.) W środę, 31 października, jak już informowaliśmy, minie równo 100 lat od historycznej inscenizacji Mickiewiczowskich „Dziadów”, jakiej na scenie ówczesnego Teatru Miejskiego w Krakowie, obecnie Teatr im. Słowackiego, dokonał Stanisław Wyspiański, pokazując wszystkie części arcydramatu.

Z tej okazji przez trzy dni – od 29 do 31 bm. – na krakowskiej scenie obcować będziemy z dziełem Mickiewicza. W poniedziałek o godz. 16 na Dużej Scenie Teatru im. Słowackiego zaprezentują się studenci szkół teatralnych rywalizując w recytacji „Dziadów”.

We wtorek i w środę o godz. 14 na scenie Miniatury będzie okazja zobaczyć telewizyjną realizację dramatu; z 1983 r. – rejestrację wielkiej inscenizacji Konrada Swinarskiego w Starym Teatrze, a w środę spektakl w reżyserii Jana Englerta z 1997 r. Na te trzy spotkania wstęp wolny.

Nie ma natomiast już biletów na Wieczornice 30 i 31 bm., w czasie których m.in. Wielką Improwizację interpretować będą: Gustaw Holoubek, Zbigniew Zapasiewicz, Jan Englert, Jerzy Trela, Michał Żebrowski.

Setna rocznica wystawienia „Dziadów” przez Wyspiańskiego będzie też okazją do promocji książki Diany Poskuty-Włodek „Trzy dekady z dziejów sceny. Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie w latach 1914-1945”; spotkanie z autorką, która tą pionierską pracą zrobiła doktorat, odbędzie się w środę. Dodajmy, że ta pięknie wydana książka to już drugie – po „Encyklopedii »Wesela«” – wydawnictwo firmowane przez ten teatr.

(WAK)

W Otwartej Pracowni

Bereś monumentalny



Fot. Waclaw Klag

(INF. WL.) Jerzy Bereś, artysta wybitny, współzałożyciel powojennej Grupy Krakowskiej, ostatni wielki romantyk polskiej awangardy, pokazuje w krakowskiej galerii Otwarta Pracownia swoją nową rzeźbę.

„Skok” – monumentalny koń zrealizowany w drewnie – zaświadcza o konsekwencji artysty w jego dialogu z drewnem i w trudnej konwersacji ze światem, jaki jest. Wystawie towarzyszy katalog z esejem Jerzego Bereśa sprzed 4 lat, zatytułowanym „Drzenie podmiotu”. To trzeba przeczytać. I koniecznie zobaczyć najnowszą rzeźbę artysty, który kiedyś, wiele lat temu, prowadził nas szlakiem „Zwidów” rozstawionych wśród drzew na krakowskich Plantach. Rzeźba pozostanie w Otwartej Pracowni przy ul. Dietla 11 tylko do 29 bm. Oglądać ją można codziennie w godz. 18 – 20.

(AN)

Marillion w hali Wisły

Nuda i rutyna

(INF. WL.) W hali Wisły – w czwartkowy wieczór – wystąpił brytyjski zespół Marillion; sala była wypełniona zaledwie do połowy. Dominowali słuchacze w średnim wieku, ci, którym angielska grupa kojarzy się z czasami własnej młodości.

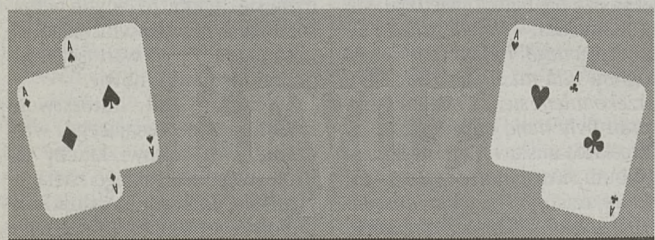
Zanim na scenie pojawiła się gwiazda wieczoru, krótki koncert zagrała formacja White Buffalo. Zaprezentowała ona zgrabny zestaw grunge'owych piosenek przeplatanych bluesowymi balladami. Publiczność najgoręcej przyjęła jeden z ostatnich utworów, w którym gościnnie zagrał gitarzysta Marillion.

A potem już pojawił się cały zespół. Wzrok wszystkich widzów skupił się na najważniejszej postaci grupy. Niestety, wokalista Steve Hogarth prawie przez cały koncert zachowywał się tak, jakby nie wiedział, co zrobić ze sobą na scenie. Sytuacji nie uratowały nawet podejmowane przez niego próby odgrywania scenek ilustrujących teksty piosenek czy udawanie gry na gitarze. Z całej piątki muzyków, wyraźnie znudzonych kolejnym odgrywaniem tych samych kompozycji, wyróżniał się jedynie młody basista. Jego żywiołowe zachowanie nie uratowało jednak koncertu. Ze sceny wiało rutyną i nudą.

Utwory grane przez Marillion, pełne niemal dosłownych cytatów z twórczości Genesis, Pink Floyd czy Procol Harum, pozbawione były prawie całkowicie energii i dynamiki. Co gorsza, program koncertu był źle skonstruowany – brakowało w nim logiki i dramaturgii. Mimo to krakowska publiczność ciepło przyjęła ulubieńców – oklaskami nagradzano nawet bełkotliwe monologi Hogartha, które wygłaszał w przerwach między utworami.

Cóż, Marillion jest dziś przebrzmiałym zespołem, odcinającym kupony od dawnej sławy, współtworzonej przez ciekawe płyty i znakomite koncerty, jak choćby ten, który został udokumentowany albumem „Thieving Magpie” z 1988 r. Niestety, tamte czasy już bezpowrotnie minęły.

PAWEŁ GZYL



piąty AS z rękawa, już w kioskach

Wauli Akademii Muzycznej Florianka odbyły się w środę i czwartek dwa koncerty, które, choć interesujące, nie przyciągnęły należytej uwagi melomanów.

W środę w ramach XI Ogólnopolskiego Festiwalu Młodych Laureatów Konkursów Muzycznych, organizowanego przez Instytucję Promocji i Upowszechniania Muzyki Silesia, z recitalem wystąpił Aleksiej Komarow. 25-letni absolwent Moskiewskiego Konserwatorium, nagrodzony m.in. na międzynarodowych konkursach pianistycznych w Bydgoszczy i Wrocławiu, grał „Sonatę c-moll” op. 111 Beethovena, „Impromptu Ges-dur” op. 90 Schuberta, „Andante spianato” i „Wielki Polonez Es-dur” op. 22 Chopina, „Rapsodię węgierską” nr 6 Liszta, „Rapsodię hiszpańską” Moszkowskiego i „Zaproszenie do tańca” Webera w opracowaniu Tausiga, a więc program ob-

Z sali koncertowej

Koncerty we Floriance

szerny, wymagający zarówno olbrzymiej dojrzałości i skupienia, jak i wirtuozowskiego rozmachu. Komarow dysponuje błyskotliwą techniką, jest bardzo muzykalny, ma więc wszelkie dane, by doskonale czuć się w repertuarze „brilant”. I tak właśnie interpretował utwory Liszta, Webera, Moszkowskiego. Właściwą intymną śpiewność posiadała też „Impromptu” Schuberta. Polonezowi Chopina brakło nieco dostojności, w Beethovenowskiej „Sonacie c-moll” chwilami rwała się konstrukcja. No, ale do tego dzieła trzeba po prostu dojrzeć.

W czwartek we Floriance pieśni Berga i Schönberga, a także arię z opery „Die tote

lekkości, można było uznać wręcz za wzorcowe.

Artyście kapitalnie towarzyszył na fortepianie Myron McPherson, który dał się też poznać jako wytrawny kameralista prezentując wraz z Elżbietą Górką – skrzypce i Konradem Górką – wiolonczelą „Trio” Ravela rozświetlone zmieniającymi się jak w kalejdoskopie barwami. Małżeństwo Górków na co dzień gra w Capelli Cracoviensis, stanowi też połowę Kwartetu Jagiellońskiego. Kwartet w pełnym składzie, z Moniką Chrzanowską – I skrzypce i Januszem Chrzanowskim – altówką, przedstawiło „Lento espressivo” z „Il Kwartetu smyczkowego” Romana Padlewskiego. Zmarły tragicznie i przedwcześnie w 1944 r. kompozytor jest zupełnie nieobecny na naszych estradach. Dobrze się stało, że krakowscy muzycy przypomniaли tę interesującą i dojrzałą twórczość.

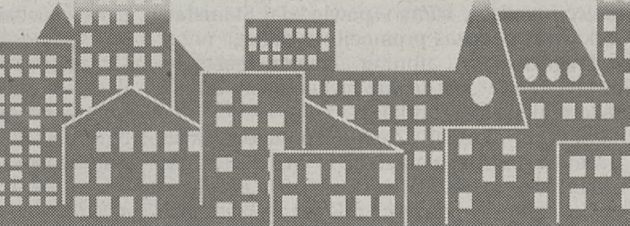
ANNA WOŹNIAKOWSKA

DZIENNIK POLSKI zaprasza na łamy specjalnego dodatku

GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI

który ukaże się
8 XI 2001 r.

i będzie towarzyszył XVIII Krakowskiej Gieldzie Domów i Mieszkań



Szczegółowe informacje dla Reklamodawców pod nr. tel. 012/619-92-30

DZIENNIK POLSKI

Małopolski informator o tym, gdzie dobrze zjeść, potańczyć, posłuchać muzyki, spotkać się, spędzić miło wolny czas

Już
15 XI

GDZIE SIĘ BAWIĆ

Szczegółowe informacje dla reklamodawców pod nr. tel. (012) 619-91-87.

UZDRO WISKIA

6
listopada
w "Bądź Zdrow"

DZIENNIK POLSKI

Szczegółowe informacje dotyczące zamieszczenia reklam
pod nr. tel.: 012/619-91-34.



Broń dla Sojuszu

Londyn wyśle komandosów do Afganistanu



„Uratujmy Afgańczyków” – głosi napis na maskach na twarzach trojga dzieci uczestniczących w antyamerykańskiej demonstracji w Dhace w Bangladeszu
Fot. PAP/AP

Wielka Brytania wyśle swoich żołnierzy do udziału w kampanii lądowej w Afganistanie, potwierdził wczoraj przedstawiciel ministerstwa obrony Adam Ingram. Przedstawiciele Ministerstwa Obrony Rosji potwierdzili wczoraj informację o rozpoczęciu przekazywania rosyjskiego sprzętu bojowego dla opozycyjnego Sojuszu Północnego walczącego z talibami.

Brytyjskie władze powiedziały w parlamencie, że 200 komandosów Royal Marine zostanie zaokręgowanych na pokładzie HMS „Fearless” jako „wiodący element natychmiast dostępnych sił”.

Łącznie do Afganistanu ma zostać wysłanych 4 200 brytyjskich żołnierzy. Ingram powiedział, że jest to „konkretny przejaw naszego postanowienia o prowadzeniu kampanii przeciw międzynarodowemu terroryzmowi do samego końca”.

Do tej pory brytyjski udział w operacji ograniczał się do trzech okrętów podwodnych, z których wyrzucane były pociski na cele w Afganistanie. Wsparcie Amerykanom udzielało także 10 specjalnych samolotów-cystern i samolotów zwia- dowczych.

Rosyjskie Ministerstwo Obrony potwierdziło, iż rozpoczęło się przekazywanie rosyjskiego

sprzętu bojowego afgańskiej opozycji. Odmówiono jednak podania informacji o ilości przekazywanej broni. Według amerykańskiej sieci telewizyjnej CNN, na tereny, pozostające pod kontrolą Sojuszu Północnego, przetrucanych jest 40 czołgów T-55 i około 100 innych pojazdów pancernych różnych typów.

Lotnictwo amerykańskie przez cały dzień bombardowało wczoraj stolicę Afganistanu – Kabul. Bomby zniszczyły m.in. trzy magazyny kompleksu Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, w którym inny magazyn został ugodzony amerykańską bombą 16 października.

MKCK wyraził wczoraj „ubolewanie” z powodu zbombardowania przez siły amerykańskie magazynów tej organizacji. Oświadczył, że ataki na budynki Czerwonego Krzyża to naruszenie praw człowieka.

MKCK napisał w oświadczeniu wydanym w Genewie, że członkowie jego personelu w Kabulu widzieli „wielki, wolno lecący samolot, który zrzucił dwie bomby na kompleks magazynów z niewielkiej wysokości”.

Podczas piątkowych modłów w meczetach mułowie wzywali mieszkańców Kabulu do cierpliwości, zapowiadając „zwycięstwo nad niewiernymi”.

(PAP)

Polska zamknęła kolejny rozdział w negocjacjach z Unią

Dziewięć wyjątków

Polska i Unia Europejska formalnie zamknęły wczoraj negocjacje w sprawie warunków dostosowania Polski do reguł unijnych w ochronie środowiska. Polski przemysł ma na to czas do 2010 roku, a miasta średniej wielkości nawet do końca 2015 r.

Polska wywalczyła w ochronie środowiska dziewięć okresów przejściowych na dłuższe dostosowanie do reguł unijnych.

Po zamknięciu rozmów o środowisku liczba zamkniętych działów negocjacji wzrosła do 18 na 29 omawianych na tym etapie (Węgry mają 23, Cypr – 22, Czechy i Słowenia – po 21, Słowacja – 20, Estonia – 19, Litwa, Łotwa i Malta – po 18).

Nowy główny negocjator Polski, Jan Truszczyński, który po raz pierwszy przewodniczył polskiej delegacji na sesji negocjacyjnej w Brukseli, zaprzeczył pogłoskom, że nowy rząd zgodzi

się w najbliższych dniach na ograniczenie prawa pracy Polaków w Unii nawet przez siedem lat po rozszerzeniu.

Ale przyznał, że po wyborach „powstały warunki dla przyspieszenia prac w obu tych obszarach i należy je wykorzystać”. Według niego, „trzeba osiągnąć wyraźny postęp negocjacyjny. Jeśli da się osiągnąć postęp polegający na zamknięciu jak największej liczby rozdziałów, w tym tych dwóch, to byłoby dobrze”.

Rychle wycofanie się rządu z pryncypialnej pozycji poprzedniej ekipy, że Polacy powinni mieć nieograniczone prawo pracy w Unii od pierwszego dnia członkostwa, przepowiedali ostatnio dyplomaci belgijscy. Ich kraj przewodzi w tym półroczu Unii i zależy mu na postępach w negocjacjach z kandydatami pod własnym przewodnictwem.

Truszczyński zaprzeczył wczoraj, jakoby premier Leszek Miller już zapowiedział zgodę rządu na 12-letni okres ochronny w sprzedaży ziemi rolniczej i leśnej cudzoziemcom. Polska domagała się do tychczas 18 lat.

Truszczyński zapowiedział, że nowy rząd polski zdecyduje „w najbliższym czasie”, jak dalek negocjować w nie zamkniętych jeszcze działach rokowań członkowskich z UE, także w sprawie pracy Polaków w UE i sprzedaży ziemi cudzoziemcom.

Główny negocjator Polski podkreślił, że nowy rząd zastanawia się jeszcze nad strategią negocjacyjną. Gdy tylko będzie gotowa, „a intencją rządu jest mieć rezultat bardzo szybko”, rząd przedstawi konkretne rozwiązania również w tych dwóch rozdziałach negocjacji.

(PAP)

Zainfekowana CIA

Korespondencja „Dziennika” z USA

Ślady węgla wykryto wczoraj w sortowni listów należącej do Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) w Langley w stanie Wirginia. Budynki zamknięto, a pracowników ewakuowano. Ślady węgla wykryto również w Sądzie Najwyższym.

Z pierwszych oględzin wynika, że ilość bakterii węgla w sortowni CIA jest niewielka.

Od 23 października w 31 punktach gmachu sortowni listów CIA prowadzone są testy na obecność węgla. Bakterie wykryto dotychczas tylko w jednym miejscu. Badania wskazują, że żaden z pracowników CIA nie jest zarażony węglikiem.

Jak większość agencji rządowych, CIA otrzymuje korespondencję z głównej waszyngtońskiej sortowni przesyłek przy Brentwood Road, gdzie na płucną odmianę węgla zmarło już dwóch pracowników, a kilku chorych walczy o życie w szpitalu.

Najgroźniejszą, płucną odmianą węgla zaraził się również pracownik sortowni listów Departamentu Stanu. Bakterie znalezione ponadto w dzia-

le listów Walter Reed Army Institute of Research w naukowym ośrodku badawczym należącym do wojska.

Ślady węgla znaleziono również na Manhattanie w jednym z pododdziałów poczty głównej Nowego Jorku. Pracownicy Morgan Post Office domagają się zamknięcia gmachu do czasu zapewnienia całkowitego bezpieczeństwa. To właśnie z tej sortowni trafiły listy z bakteriami węgla do dziennika „New York Post” i sieci telewizyjnej NBC News.

Władze poczty amerykańskiej od kilku dni wysyłają do Ohio korespondencję adresowaną do waszyngtońskich instytucji rządowych. Tam przesyłki są „bombardowane” wiązką elektronów w celu zabicia ewentualnych bakterii węgla. Urządzenia te do tej pory służyły wyłącznie do zabijania bakterii w jedzeniu. Wkrótce odkażana w ten sposób będzie korespondencja adresowana do niektórych instytucji w Nowym Jorku, na Florydzie i New Jersey, gdzie zanotowano przypadki węgla.

ELŻBIETA RINGER

PAPIEŻ GOTÓW POJECHAĆ DO CHIN

Jeśli władze chińskie zechcą, Jan Paweł II jest gotów udać się do Chin, aby znormalizować stosunki z Pekinem – powiedział wysoki przedstawiciel kurii rzymskiej, arcybiskup Giuseppe Pittau. Jan Paweł II zaproponował Chinom normalizację stosunków z Watykanem, prosząc o wybaczenie za błędy popełnione przez misjonarzy katolickich w Chinach.

BISKUPI POTĘPIAJĄ TERRORYZM. Biskupi rzymskokatolicki z całego świata ostro potępili terroryzm, a jednocześnie wskazali na zagrożenie, jakim są „wielkie nierówności” między narodami. Podkreślili też, że „konieczna jest drastyczna przemiana moralna”.

PRAWO DO PODSŁUCHIWANIA. Prezydent USA George W. Bush podpisał wczoraj ustawę antyterrorystyczną. Pozwala ona organom ścigania na podsłuchiwanie wszelkich telefonów, z jakich korzysta podejrzany, a nie – jak dotychczas – tylko jednego określonego telefonu, i umożliwia im przeglądanie w całym kraju prywatnych danych komputerowych oraz e-maili osób, przeciw którym toczy się śledztwo w sprawie o terroryzm. Zastrzeżono kary za działalność terrorystyczną oraz za finansowanie lub udzielanie schronienia terrorystom.

KONSTITUCJA DO ZMIANY. Przywódcy głównych partii politycznych w Macedonii porozumeli się w sprawie zmian w konstytucji. Osiągnięto porozumienie o treści tekstu preambuły. Zostaną w niej wymienione zarówno naród macedoński, jak i albański i inne. Formuła ta, uzgodniona dzięki wczorajszej mediacji szefa dyplomacji Unii Europejskiej Javiera Solana, jest kompromisem, który pozwoli przyjąć zmiany w konstytucji przewidziane porozumieniem pokojowym. (PJ)

SPŁONEŁY DZIEŁA DARWINA. Kolekcja unikatowych książek naukowych, napisanych przez Karola Darwina, spłonęła w pożarze, który całkowicie zniszczył jeden z budynków Uniwersytetu Glasgow. Wartość zniszczonych manuskryptów, m.in. XIX-wiecznej kolekcji tomów poświęconych botanice, ocenia się na ponad 2,86 mln dolarów.

12 ciał wydobyto ostatnio z wnętrza „Kurska”

Mogła we wraku

Dokończenie ze str. 1

Jak poinformował rzecznik prokuratury generalnej Rosji Leonid Troszyn, osiem ciał marynarzy wydobyto z dziewiątego przedziału, cztery z czwartego, w którym również pracowali wczoraj śledczy i prokuratorzy. Przez otwory technologiczne obejrzeni oni też wnętrza 2. i 3. przedziału, w których nie ma ciał poległych marynarzy.

Załoga „Kurska” liczyła w chwili katastrofy 118 osób. 12 ciał marynarzy wydobyto już w ubiegłym roku. Specjaliści sądzą, że większość marynarzy została rozerwana podczas eksplozji na „Kursku”.

Zgodnie z planem, grupa ekspertów weszła wczoraj po południu także do szóstego przedziału okrętu, w którym znajduje się reaktor atomowy. Dowódca rosyjskiej marynarki wojennej admirał Władimir Kurojedow powiedział, że w przedziale nie ma wody i nie doszło do wycieku radioaktywnego.

Teraz zadaniem specjalistów jest doprowadzenie reaktora do stanu, w którym byłby absolutnie bezpieczny. Specjaliści muszą obciąć wszystkie kable i zaspawać otwory, by doprowadzić go do takiego stanu, że jego uruchomienie będzie niemożliwe. (PAP)

Szczególna pomoc

Korespondencja „Dziennika” z Hagi

Niepełnosprawny Holender otrzyma od gminy miesięczną rekompensatę na pokrycie kosztów usług seksualnych, świadczonych u niego w domu przez prostytutki.

48-letni mieszkaniec Tilburga 7 lat domagał się w różnych instancjach rekompensaty kosztów za usługi prostytutek, argumentując, że jako niepełnosprawny nie jest w stanie sam spełnić swoich seksualnych potrzeb.

Prośba była odrzucana, gdyż urzędnicy twierdzili, że seks nie należy do najważniejszych potrzeb życiowych.

W końcu wydział socjalny urzędu miasta przyznał mu 190 guldów (ok. 86 euro) miesięcznie, po uzyskaniu opinii lekarzy, iż po wizycie prostytutki czuje się on znacznie lepiej i zażywa mniej leków. Wydatek został zaksięgowany jako „pomoc szczególna”.

JOLANTA VAN GRIEKEN-BARYŁANKA

Z ostatniej chwili

PIERWSZY ŚNIEG

07-16.12. Zillertal (A) pen. Waldruh** HB, autokar	1230 zł teraz 1033 zł
08-17.12. Zell am See (A) app. Unterberger***, autokar	699* zł teraz 588* zł
08-15.12. Livigno (I) htl San Carlo*** HB, basen	1250 zł teraz 1050 zł + 325 zł
08-15.12. Bormio (I) htl Valledhiara*** HB	1520 zł teraz 1277 zł + 325 zł
08-15.12. Val di Sole (I) app. Palace****, karnet	850* zł teraz 714* zł + 325 zł
08-15.12. Pellizzano (I) htl Cova*** HB, karnet	1390 zł teraz 1167 zł + 325 zł
08-15.12. Val di Fiemme (I) htl Italia*** HB	1120 zł teraz 940 zł + 325 zł
08-15.12. Campitello di Fassa (I) htl Angello* HB	994 zł teraz 835 zł + 325 zł
07-16.12. Alpe d'Huez (F) app. L'Ecrin***, karnet, autokar	1120* zł teraz 940* zł

* od osoby w apartamencie 6 osobowym

RABAT 16% również na inne imprezy z katalogu „Sylwester” oraz „Zima-Wiosna” do 31.10.

www.RAINBOWTOURS.pl Stradom 19 tel. 292 24 43 Krowoderska 24 tel. 633 55 11

CENTRUM LAST MINUTE

czynne codziennie 9.00-21.00

Lotnisko Kraków-Balice Hala Przylotów, I piętro
Tel./fax (012) 639-32-55, e-mail: centrum_podrozy@waw.pdi.net

TAJLANDIA	14 DNI	3*	709 EURO	ŚNIADANIA
KENYA	15 DNI	3*	1124 EURO	ALL INCLUSIVE
DOMINIKANA	13 DNI	3*	839 EURO	ALL INCLUSIVE
KUBA	13 DNI	3*	949 EURO	ALL INCLUSIVE
MEKSYK	14 DNI	3,5*	1229 EURO	ALL INCLUSIVE
WENEZUELA	14 DNI	3*	919 EURO	ALL INCLUSIVE
MALEDIWIY	14 DNI	3*	1009 EURO	2 POSIŁKI
BRAZYLIA	14 DNI	3*	1232 EURO	ŚNIADANIA
TENERYFA	7 DNI	3*	544 EURO	2 POSIŁKI
MAROKO	14 DNI	2*	389 EURO	ŚNIADANIA
GRAN CANARIA	14 DNI	3*	719 EURO	2 POSIŁKI
TUNEZJA	14 DNI	3*	399 EURO	2 POSIŁKI
SZWAJCARIA	7 DNI		56 EURO	DOJAZD WŁASNY
WŁOCHY	7 DNI		61 EURO	DOJAZD WŁASNY
AUSTRIA	7 DNI		58 EURO	DOJAZD WŁASNY
FRANCJA	7 DNI		86 EURO	DOJAZD WŁASNY

Sylwester do 50% TANIEJ na 3 tyg. przed wylotem!
TYLKO U NAS!

26 października 2001 r.

Notowania Giełdy Papierów Wartościowych

sesja nr 2180

Notowania rynku jednolitego

Table with columns: KURS (Min, Maks), AKCJE, Ostatni kurs, Zmiana %, OBRÓT (Wartość, Wolumen), Rynek, P/BV, P/E. Lists various stocks like Bulls, AmerBank, Ampli, etc.

Notowania ciągle - podsumowanie

Summary table with columns: KURS (Min, Maks), AKCJE, KURS (Otwarcia, Zamknięcia), Zmiana %, OBRÓT (Wartość, Wolumen), Rynek, P/BV, P/E. Includes sub-sections for Akcje and Obligacje skarbowe.

Wartości indeksów giełdowych

Table with columns: Indeks, KURS (Otwarcia, Zamknięcia), Zmiana dzienna (% zamk./zamk.). Lists WIG, MIDWIG, NIF, etc.

Co? Gdzie? Kiedy?

PONIEDZIAŁEK, 29 PAŹDZIERNIKA:

- wprowadzenie do obrotu giełdowego 5 231 akcji serii A Apatora SA;
NWZA Agory (zmiany w statucie spółki, zgoda na nabycie nieruchomości);
WTOREK, 30 PAŹDZIERNIKA:
NWZA BPH SA (zmiany w statucie, zmiany w składzie rady nadzorczej);
NWZA Kompap SA (zmiany w statucie, zgoda na sprzedaż nieruchomości);
NWZA Fasing SA (zmiany w statucie, zmiany w składzie rady nadzorczej);
wprowadzenie do obrotu giełdowego 283 290 akcji serii A, B1, B2, D1, D2 Interii.pl SA;

ŚRODA, 31 PAŹDZIERNIKA:

- NWZA MZO SA (zmiany w składzie zarządu i rady nadzorczej);
wprowadzenie do obrotu giełdowego 4 333 000 akcji serii E Odlewni Polskich SA;

CZWARTEK, 1 LISTOPADA:

- sesja GPW nie odbędzie się.

Opr. B.CH.

Table with columns: Fundusze Inwestycyjne, 26-10-2001, zmiana w %. Lists various investment funds like Arka 3, Arka 2, etc.

Obroty (w tys. zł)

- Notowania:
ciągłe akcji 403 073,2
ciągłe akcji NFI 1 058,3
jednolite akcji 691,0

Liczba transakcji na rynku akcji

19 660

Kursy akcji (bez NFI)

- W górę 107
Bez zmian 38
W dół 42
Nie handlowano 30

Uwaga

P - spółki z rynku podstawowego,
R - spółki z rynku równoległego,
W - spółki z rynku wolnego
* zmiany proc. kursów oznaczają różnicę między ostatnim kursem podczas danej sesji a ostatnim kursem z sesji poprzedniej (zamknięcie do zamknięcia, fińing do fińingu); w przypadku braku obrotu na papierach podano kurs z poprzedniego notowania i zmianę równą „0,00”



W tym tygodniu inwestorzy nie mogli narzekać na brak emocji. Zarówno giełdy zagraniczne, jak i rodzimy parkiet, obfitowały w szereg ciekawych wydarzeń. W USA inwestorzy przystąpili do kupowania akcji w oczekiwaniu, że nadchodzący rok przyniesie ożywienie gospodarcze. Jednak przez większą część czwartkowej sesji w Nowym Jorku indeksy tracą z powodu danych o znacznym spadku zamówień na dobra trwałe (-8,5 proc. zamiast spodziewanych -1,3 proc.). Jednak potem uczestnicy rynku ruszyli śmiało do zakupów, a indeksy (Nasdaq i Dow Jones) ponownie znalazły się powyżej poziomu sprzed ataków na USA 11 września.

W czwartek Europejski Bank Centralny po raz kolejny oparł się presji ze strony polityków oraz rynków finansowych i nie zmienił stóp procentowych, mimo narastających obaw, że gospodarka europejska stoi na skraju recesji. ECB nie podał powodu swojej decyzji, choć z ostatnich danych makroekonomicznych wyraźnie wynika, że ataki na USA 11 września negatywnie odbiły się na nastrojach przedsiębiorców w Europie.

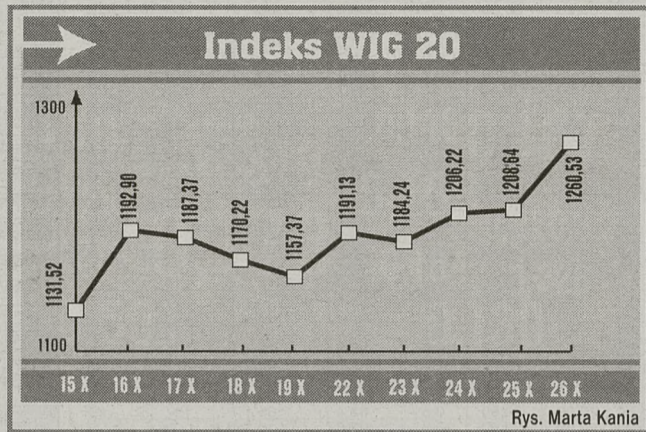
Zgoła inne nastroje panowały wśród polskich kredytobiorców. Rada Polityki Pieniężnej w czwartek obniżyła wszystkie stopy procentowe o 150 punktów bazowych, swoją decyzję argumentując spadkiem inflacji i niższym tempem wzrostu gospodarczego. Radzie spodobała się również blokada przez rząd

Zdaniem analityka

Zaproszenie do hossy

wyższych w Europie. Główna stopa rynkowa wynosi obecnie 13,0 proc., podczas gdy inflacja liczona rok do roku spadła we wrześniu do 4,3 proc. - najniższego poziomu od czasów „okrągłego stołu”. Ministerstwo Finansów szacuje, że w paź-

mięsiący stanowiła istotną przeszkodę na drodze do większych wzrostów. Już w środę atak popytu sprawił, że na zamknięciu notowań indeks 20 najważniejszych spółek na parkiecie wyniósł 1206 pkt. W czwartek ten pozytywny trend umacniał się, a wreszcie podczas piątkowych notowań doszło do eksplozji optymizmu. Największym popytem cieszyły się duże firmy. Kurs KGHM chwilami wzrastał o 15 proc., Pekaao pokonało swój historyczny rekord. Znakomicie zachowywały się TPSA i PKN. Nie należy zapominać także o mniejszych spółkach. Zwyżki objęły silnie przecenione spółki, których kurs dotychczas stał w miejscu. Dla przykładu można wymienić: Swarzędz, EBI czy Pażur. Zastąpiły one silnie eksploatowane wcześniej Interię, Netię i MCI, które zachowują się od kilku dni dużo spokojnie.



wydatków budżetu w 2001 roku na kwotę 8,5 mld zł. Zdaniem Leszka Balcerowicza, może to być pewnego rodzaju kredyt zaufania dla polityki fiskalnej nowego rządu. Piąta obniżka w tym roku oznacza, że w sumie RPP obniżyła stopy o sześć punktów procentowych. Tym niemniej różnica między poziomem stóp banku centralnego a inflacją jest wciąż jedną z naj-

niższych w Europie. Główna stopa rynkowa wynosi obecnie 13,0 proc., podczas gdy inflacja liczona rok do roku spadła we wrześniu do 4,3 proc. - najniższego poziomu od czasów „okrągłego stołu”. Ministerstwo Finansów szacuje, że w październiku spadnie ona do 4 proc. Rynek spodziewał się bardziej stanowczych działań ze strony RPP, dlatego po oficjalnym komunikacie NBP rozczarowanie inwestorów przyczyniło się do szybkiej realizacji zysków.

W ostatnich dniach zwolennicy rynku byka podjęli udaną próbę pokonania na WIG20 bariery 1200 pkt., która od trzech

dniami stanowiła istotną przeszkodę na drodze do większych wzrostów. Już w środę atak popytu sprawił, że na zamknięciu notowań indeks 20 najważniejszych spółek na parkiecie wyniósł 1206 pkt. W czwartek ten pozytywny trend umacniał się, a wreszcie podczas piątkowych notowań doszło do eksplozji optymizmu. Największym popytem cieszyły się duże firmy. Kurs KGHM chwilami wzrastał o 15 proc., Pekaao pokonało swój historyczny rekord. Znakomicie zachowywały się TPSA i PKN. Nie należy zapominać także o mniejszych spółkach. Zwyżki objęły silnie przecenione spółki, których kurs dotychczas stał w miejscu. Dla przykładu można wymienić: Swarzędz, EBI czy Pażur. Zastąpiły one silnie eksploatowane wcześniej Interię, Netię i MCI, które zachowują się od kilku dni dużo spokojnie.

To, co się działo pod koniec piątkowych notowań, przeszło chyba najśmielsze oczekiwania zwolenników rynku byka. Popyt uderzył z taką siłą, że WIG20 w szybkim tempie wspiął się w górę dochodząc do 1278 pkt. (6 proc.). Co prawda ostatnie minuty przyniosły częściową realizację zysków, jednak powstała na parkiecie sytuacja jawi się jako zaproszenie do zmiany średnioterminowego trendu na naszej giełdzie.

WOJCIECH WAŚNIEWSKI
Biuro Analiz i Informacji
DM Polonia NET SA

W tak dobrym nastroju nie kończyli tygodnia inwestorzy giełdowi co najmniej od półtora roku. Właściwie każdy otrzymał to, co lubi. Nie zabrakło dynamicznych zwrotów i huśtawki nastrojów. Był gwałtowny wzrost spekulacyjnych spółek o kilkadziesiąt procent w ciągu jednej sesji. Były też spadki w niewiele mniejszej skali. Jednak nad wszystkim dominował pozytywny sentyment, czyli przekonanie większości inwestorów, że ceny akcji będą rosły i to nie tylko podczas dwóch, trzech sesji, ale i w dłuższym terminie.

U podstaw takiego myślenia leży szereg czynników natury fundamentalnej i psychologicznej. Spadające stopy procentowe i malejąca inflacja, która daje nadzieję na ich kolejne ob-

Z pozycji gracza

Pozytywny sentyment

niżki. Przewidywany większy napływ pieniądza na rynek giełdowy i do portfeli inwestorów indywidualnych, wymuszony wizją przyszłorocznego podatku od lokat bankowych i obligacji, jak również ze strony OFE, powodowany spłatą zaległości przez ZUS i skarb państwa. Nawet gdyby państwo spłaciło OFE swe długie specjalnymi obligacjami, i to tak więcej pieniędzy z bieżących wpływów przeznaczyłyby one na zakup akcji.

Niebagatelne znaczenie ma też długotrwałe oczekiwanie na hossę. Wielu boi się zostać na peronie, gdy ekspres wzrostu odjeżdża.

Pierwsza połowa tygodnia minęła w oczekiwaniu na czwartkową decyzję RPP o obniżce stóp. Skala redukcji była zgodna z oczekiwaniami większości analityków. Rynek przyjął ją z pewnym rozczarowaniem, tak że ok. godz. 15 w czwartek z dwuprocentowego wzrostu niewiele pozostało. Spowodowane to było realizacją zysku przez tych, którzy grali pod obniżkę, lecz stosowali się do zasady „kupuj pogłoski, sprzedawaj fakty”. Tym razem nie była to dobra taktyka, gdyż warto było poczekać do piątku.

Tego dnia już początek sesji o godz. 9 sygnalizował bycze

nastroje. Notowania kontraktów terminowych na indeksy i na akcje rozpoczęły się od sporego zwyżki, i tak już było praktycznie przez cały dzień. Oczywiście nie obyło się bez falowania, więc w odstępie kilku minut ceny poszczególnych walorów zmieniały się o kilka procent. Tygodniowym wzrostom towarzyszyły spore obroty. Świadczy to o pojawieniu się nowych pieniędzy na parkiecie.

Czy można zatem twierdzić, że hossa jest pewna? Chyba jednak jeszcze nie. Poziom 1200 pkt dla WIG 20 został sforsowany, ale prawdziwe problemy pojawiają się w okolicach 1350 pkt. Nie powinniśmy też zapominać o wojnie z terroryzmem i o sytuacji polskiej i światowej gospodarki. W końcu recesja wciąż mający na horyzoncie.

GRACZ

Na rynku walutowym



Posiedzenie Rady Polityki Pieniężnej miało decydujący wpływ na kształtowanie się kursu złotego w kończącym się tygodniu. Stopy procentowe zostały obniżone o 150 punktów bazowych. To dolna granica przedziału oczekiwań. W pierwszej chwili nie doszło do jakiejś silnej reakcji, ale już w piątek (decyzja Rady została ogłoszona w czwartek po południu) cena obligacji wzrosła, a złoty się umocnił. Dlaczego? Realne stopy procentowe pozostały na wysokich poziomach (pamiętajmy o wyraźnej spadającej inflacji), a inwestorzy wierzą, że premierowi Belce uda się przygotować dobry budżet, czyli innymi słowy - ich zdaniem nie ma bardzo dużego ryzyka inwestycyjnego. W dodatku warto spekulować pod kolejną obniżkę stóp procentowych (wyraźnie wzrosły tego typu oczekiwania). Jeśli bowiem rzeczywiście prace nad budżetem będą postępować w prawidłowym (zdaniem człon-

ków RPP) kierunku, to przy dobrych prognozach inflacyjnych (a z takimi mamy do czynienia) Rada powinna zdecydować się na kolejne cięcie o 100-150 punktów jeszcze w tym roku.

Na złotego wpływały także inne czynniki, chociaż ich oddziaływanie było znacznie słabsze. Np. polska waluta traciła, gdy Marek Belka mówił o nowelizacji tegorocznego budżetu i zyskiwała, gdy Wiesław Kaczmarek, nowy minister skarbu, korygował przewidywania dotyczące wysokości wpływów prywatyzacyjnych (z 10-12 mld zł, o których mówił wcześniej, do 12-15 mld zł).

Tydzień zaczęliśmy z poziomu 9,45 proc. powyżej starego parytetu, przy kursach 4,118 zł za dolara i 3,703 za euro. W piątek w ciągu dnia dotarliśmy do 10,4 proc. Dolar kosztował wtedy 4,09 zł, euro 3,65 zł. Kończyliśmy nieznacznie niżej, na 10,35 proc. Za USD płacono 4,094 zł, za wspólną walutę 3,651 zł.

MAREK ZUBER,
analityk finansowy
Departamentu Skarbu Banku Przemysłowo-Handlowego SA

Kto zarobił? Kto stracił? (19.10 - 26.10.2001 r.)

To był całkiem udany tydzień dla graczy giełdowych, co najlepiej widać po zmianach indeksów. WIG20, licząc od piątku do piątku, wzrósł o prawie 9 proc., do czego przyczynił się głównie wczorajszy ponad 4-proc. skok jego wartości. W sumie odnotowaliśmy zwyżkę kursów akcji 108

spółek, przy 88 spadkach. Jak widać, nastroje zależą od składu portfeli poszczególnych inwestorów, przy czym najbardziej zadowoleni mogą być właściciele Pażuru, Bytomia, Getinu i Fasingu, a zatem firm nie zaliczanych do gospodarczych potęg i blue chipów warszawskiej giełdy. Mocno zdrożały jednak również

akcje przedstawicieli ścisłej czołówki: np. TP SA o 17,5 proc., a KGHM o 14,2 proc.

Z małopolskich spółek zwraca uwagę wysoka pozycja informatycznego ComArchu, którego walory zyskały na wartości jedną piątą.

Wśród spółek giełdowych, które przyniosły inwestorom straty, też nie widać potentatów. Jeżeli ktoś lokuje pieniądze w akcje Protektora czy ZEW-u, czyni to na własne życzenie i ryzyko.

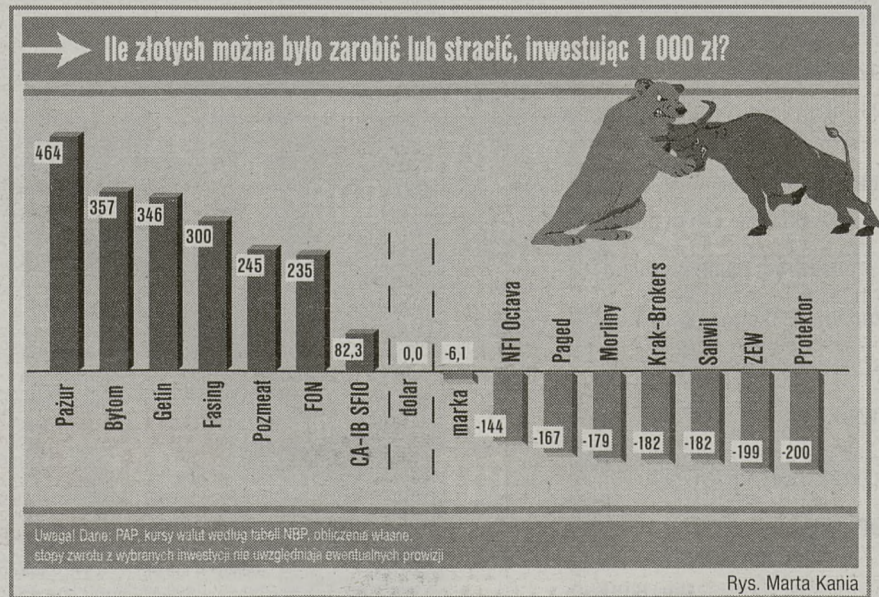
Optymizm z giełdowego parkietu znalazł swoje odzwierciedlenie w notowaniach wartości jednostek uczestnictwa funduszy inwestycyjnych. Wszystkie z nich poszły w omawianym okresie w górę, przy czym najwyższe zawędrował fundusz renomowanych spółek CA-IB SFIO.

Gorzej wypadły narodowe fundusze inwestycyjne. Ich tegotygodniowy ranking zamyka VIII NFI Octava, ten sam, który ostatnio skupował własne akcje.

Na rynku walut równowaga. W przypadku amerykańskiego dolara wręcz idealna. Niemiecka marka i euro nieco wobec złotego straciły.

Zdaniem niektórych analityków, po spodziewanej lekkiej przecenie akcji, na warszawską giełdę powróci byk, symbol hossy, a indeks WIG20 w ciągu najbliższych tygodni może dojść do poziomu 1400 pkt.

(RYM)



Pełna kieszeń Ubezpieczenia

NR 46

Od A do Z słownik ubezpieczeniowy

● **Agent ubezpieczeniowy** – osoba fizyczna lub prawna, upoważniona przez zakład ubezpieczeń do zawierania umów ubezpieczenia w imieniu i na rzecz tego zakładu. Musi posiadać zezwolenie wydane przez Państwowy Urząd Nadzoru Ubezpieczeniowego.

● **Alokacja składki** – występuje w ubezpieczeniach na życie z elementem oszczędnościowym. Jest to część składki przeznaczona na tworzenie kapitału, której nie przeznaczają się na ochronę życia, tylko inwestuje.

● **Autocasco** – ubezpieczenie pojazdów mechanicznych od kradzieży, zniszczenia lub uszkodzenia.

● **Broker ubezpieczeniowy** – pośrednik reprezentujący interesy klienta przed towarzystwem ubezpieczeniowym. Broker bierze prawną i finansową odpowiedzialność przed klientem za zawartą umowę. Wykonywanie działalności brokerskiej (jako osoba fizyczna lub prawna) wymaga zezwolenia organu nadzoru (Państwowego Urzędu Nadzoru Ubezpieczeń).

● **Cesja** – zastrzeżenie w umowie ubezpieczeniowej, że wypłatę odszkodowania lub jego części nie otrzyma ubezpieczony, tylko osoba fizyczna lub prawna, na rzecz której dokonano zastrzeżenia (cesji), np. bank.

● **Doubezpieczenie** – dodatkowa umowa zawierana do istniejącej polisy ubezpieczeniowej, która zwiększa sumę ubezpieczenia mienia objętego ochroną.

● **Fundusz ubezpieczeniowy** – kwota rezerw posiadanych przez zakład ubezpieczeniowy, która umożliwia mu wywiązanie się ze zobowiązań (wypłatę odszkodowań) wobec ubezpieczonych.

● **Kapitał gwarancyjny** – kapitał, który zakład ubezpieczeń musi posiadać w trakcie prowadzenia działalności ubezpieczeniowej. Jest uzależniony od wielkości i dynamiki zbieranych składek oraz wysokości minimalnego kapitału gwarancyjnego, ustalanego w rozporządzeniu Ministerstwa Finansów.

● **Klauzule ubezpieczeniowe** – zastrzeżenia w polisie ubezpieczeniowej, które mogą ograniczać, rozszerzać lub zmieniać zakres ochrony ubezpieczeniowej.

Dokończenie na str. 13

Więcej spokoju niż zysku

Życie w cenie

Ubezpieczenia na życie w europejskim rozumieniu pojawiły się w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych i, choć były nowością, od razu wzbudziły zainteresowanie. Sprzedają najczęściej zajmowali się studenci, którzy stawali się akwizytorami w nadziei dorobienia do stypendium. Niektórym udało się, inni kończyli na wykupieniu polisy dla siebie. Najczęściej właśnie w ten sposób zostawało się akwizytorom – trzeba było na początek ubezpieczyć swoje życie, w większości przypadków towarzystwa udzielały zniżki.

Ten pionierski okres już dawno stał się tylko wspomnieniem. Dzisiaj wybór jest ogromny – w kraju działa kilkadziesiąt towarzystw oferujących polisy życiowe. Czołówkę tworzą: PZU Życie, Commercial Union i Amplico Life oraz Nationale Nederlanden. Ambicją większości towarzystw jest w tej chwili nawiązanie niemal rodzinnego kontaktu z klientem. Akwizytor z początku lat dziewięćdziesiątych najpierw przystąpił do agenta, a teraz staje się „finansowym doradcą”.

Przede wszystkim ochrona

Gdy słucha się pracowników marketingu liderów „życiowego” rynku, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że towarzystwa ubezpieczeniowe wpały we własne sidła, początkowo promując polisy jako doskonałą metodę na pomnażanie kapitału. Produkty z funduszem inwestycyjnym obiecywały zyski, ale jak pokazują nie tylko doświadczenie, ale i, przynajmniej, dość skomplikowane wyliczenia, korzystne lokowanie w inne instrumenty pozwala pomnożyć kapitał szybciej.

Krótko mówiąc – ubezpieczenie na życie ma, jak sama nazwa wskazuje, przede wszystkim funkcję ochronną. Dopiero później może przysporzyć nam zysku. Teraz więc coraz częściej pojawiają się reklamy przekonujące, że podstawową i najbardziej pożądaną korzyścią jest zabezpieczenie bliskich na wypadek naszej śmierci – funkcja ubezpieczeniowa, a nie mniejsze lub większe korzyści finansowe.

Oczywiście funkcja oszczędzania może być realizowana, powoduje to prosty fakt, że gromadnie ubezpieczamy się na wypadek śmierci, ale na szczęście żyjemy jeszcze długo i radośnie. W tym czasie płacimy składki – gromadzony jest kapitał. W ubezpieczeniach na ży-

profity po długim okresie wypłacania składki.

Rodzaje ubezpieczeń

Poszczególne towarzystwa proponują najróżniejsze produkty, możemy jednak wskazać kilka podstawowych typów ubezpieczeń na życie:

- terminowe ubezpieczenie na życie,
- ubezpieczenia na całe życie,
- kapitałowe ubezpieczenie na życie,
- ubezpieczenia posagowe,
- ubezpieczenia z funduszem inwestycyjnym.

Terminowe ubezpieczenie na życie zapewni (w przypadku śmierci osoby ubezpieczonej) wypłatę wskazanym osobom za gwarantowanej w polisie kwoty.

W pierwszej połowie 2001 roku zakłady ubezpieczeń na życie zyskały ok. 4,5 mld złotych składki brutto. Na rynku działa kilkadziesiąt „życiowych” ubezpieczycieli, jednak przeszło 95 proc. składki wpływa na konta pierwszej dziesiątki, w której wyraźnie wyodrębnią się wiodące czwórka. Liderem pozostaje PZU Życie – przetrzyma 51 proc. udziału w rynku. Udział Commercial Union sięga niemal 19 proc., a Amplico Life 10 proc. Nationale-Nederlanden przekroczył ostatnio 10 proc. W czołówce, ale ze znacznie mniejszymi udziałami, znajdują się: Allianz, Zurich, Winterthur, Ergo Hestia i Warta Vita.

Dodajmy, że wysokość świadczenia będzie uzależniona od wysokości składki, wieku i płci osoby ubezpieczonej. Po upływie okresu wskazanego w polisie umowa ubezpieczenia wygasa, ale jak już wcześniej powiedziano, w tym przypadku funkcją ubezpieczenia jest ochrona. Ubezpieczenie na całe życie działa podobnie, nie ma jednak wskazanego okresu – po śmierci osoby ubezpieczonej wypłaca się odszkodowanie.

Aktywne inwestowanie umożliwiając indywidualne ubez-

pieczenia inwestycyjne. Towarzystwa w zasadzie pozwalają, aby sam klient określił poziom ochrony ubezpieczeniowej i poziom inwestycyjny. Pieniądze przekazywane są do jednego z funduszy inwestycyjnych i kapitał gromadzony jest regularnie.

Kuszącą propozycją może być renta kapitałowa. Za jednorazową wpłatę towarzystwo zobowiązuje się wypłacać stałą rentę, także osobie uposażonej po śmierci ubezpieczonego.

Popularne stają się także polisy posagowe. Wykupując ją, zapewnimy dziecku start w dorosłe życie i ochronę finansową na wypadek nieszczęśliwego wypadku. Zgromadzony kapitał, składający się z sumy ubezpieczenia określonej w polisie oraz zysków z inwestycji, będzie do dyspozycji po osiągnięciu przez dziecko wieku określonego w umowie. Środki mogą być wypłacone jednorazowo lub w ratach.

Kryterium wyboru

Na rynku wybór jest duży, niełatwo podjąć decyzję, komu powierzyć finansową ochronę. Jednym ze wskaźników może być wielkość kapitałów własnych towarzystwa. Powinny być duże, aby ubezpieczyciel był wypłacalny na wypadek gwałtownego spadku wpływów ze składek. Załamanie rynkowe nie może zagrozić naszej polisie. Ważna jest sytuacja finansowa udziałowców ubezpieczyciela.

A co z reputacją ubezpieczyciela? Wielka międzynarodowa firma z tradycjami nie pozwoli sobie na wpadkę polskiego oddziału. To argument przemawiający za wyborem właśnie takiej firmy. Pamiętajmy – powierzając wieloletnie składki, warto znaleźć się w dobrym towarzystwie. (DER)

Amplico AIG Life

Pierwszy Orzeł „Rzeczpospolitej”

Lokata

najwyższe zyski na rynku

... Zarobiły za to osoby ubezpieczające się w Amplico Life. Indywidualny fundusz Lokata przyniósł zwrot 22,61%, za III kwartały 2001 roku (w skali roku)

Amplico AIG Life najefektywniejszym przedsiębiorstwem sektora finansowego z Listy 500 „Rzeczpospolitej” - 2001 r.

ZAINWESTUJ Z NAJLEPSZYMI

Agencja Amplico AIG Life w KRAKOWIE, ul. Piłarska 9, 429-51-20, ul. Starowiślna 15, 421-70-87, ul. Na Zjeździe 13, 656-56-21, ul. Królewska 65, 626-13-00.
Agencja Amplico AIG Life w CHRZANOWIE, Rynek 2, tel. 623-84-01. 7383601

Kraków, al. Pokoju 67 , Kraków, al. Pokoju 67

ten będzie

twój

To największa promocja w największej sieci hipermarketów Real!

Jeden z 25 Opli Agila do wygrania!

Jedź teraz i wypełnij kupon - możesz wrócić nowym samochodem!

wszyscy tam jadą!

Centrum M1, Al. Pokoju 67
Zapraszamy od poniedziałku do soboty w godz. 8-22, niedziela w godz. 9-21

real

Polisa na adwokata

Wypadek drogowy, są ranni. Dochodzimy swoich roszczeń przed sądem... Kupiliśmy samochód, który okazał się buble. Nieustannie się psuje, ma wady, które, naszym zdaniem, uniemożliwiają jego użytkowanie. Sprzedawca nie chce jednak przyjąć auta z powrotem, wymienić na nowe lub przynajmniej oddać pieniądze. Ta sprawa również trafiła do sądu... Zostało nam odebrane prawo jazdy, uważamy, że niesłusznie. Sąd żąda opinii biegłych, za które trzeba słono zapłacić... Podczas zagranicznych wojaży wprost pod koła naszego samochodu wbiegł przechodzień, odnosząc poważne obrażenia. Trzeba wpłacić kaucję, zostaje też wniesione oskarżenie o spowodowanie uszczerbku na zdrowiu...

Dokończenie na str. 13



PZU trzyma się mocno*

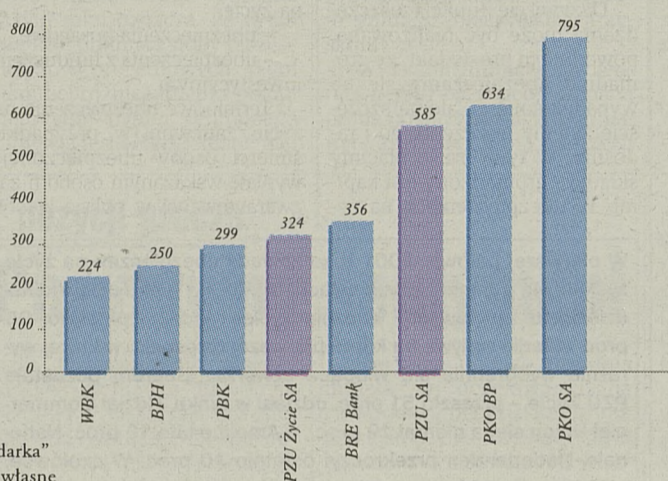
* Źródło: Aleksandra Biały „Rzeczpospolita” z dnia 08.06.2001

Szanowni Państwo,

Jest nam niezmiernie miło przedstawić Państwu nasze rezultaty finansowe bowiem wyniki, które osiągnęły zarówno PZU Spółka Akcyjna, jak i PZU Życie SA zasługują na uznanie. W trzeciej edycji rankingu 100 największych instytucji finansowych w Polsce, generujących największe zyski (za rok 2000), opublikowanym przez dziennik „Prawo i Gospodarka”, PZU Spółka Akcyjna oraz PZU Życie SA uplasowały się odpowiednio na trzecim i piątym miejscu: CU - 13 miejsce, Amplico Life - 18 miejsce.

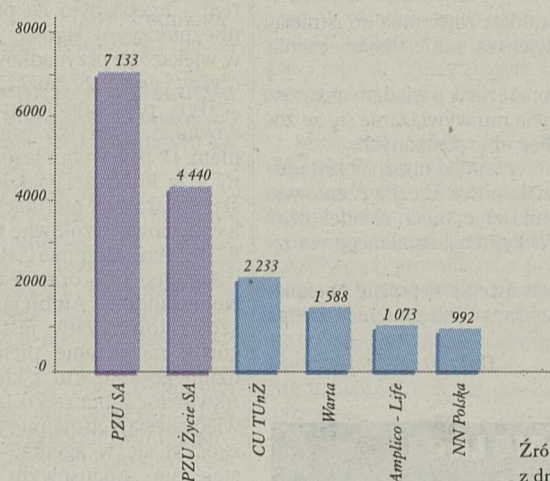
Wśród zakładów ubezpieczeń PZU Spółka Akcyjna i PZU ŻYCIE SA są niekwestionowanymi liderami.

Największe instytucje finansowe w Polsce
ze względu na zyski w mln zł



Źródło: „Prawo i Gospodarka”
z dnia 30.05.2001 i dane własne

Największe towarzystwa ubezpieczeniowe w Polsce
pod względem przychodów w mln zł



Źródło: „Prawo i Gospodarka”
z dnia 30.05.2001

Dwie największe polskie firmy ubezpieczeniowe: PZU Spółka Akcyjna i PZU Życie SA wraz z podmiotami zależnymi tworzą grupę kapitałową, która dzięki skoordynowaniu działań organizacyjnych, marketingowych i inwestycyjnych jest jednym z wiodących podmiotów na polskim rynku usług finansowych. Grupa PZU posiada wiele atutów rynkowych, którymi nie dysponuje żaden z podmiotów konkurencyjnych: PZU ubezpiecza ponad 15 milionów klientów, czyli co trzeciego Polaka, a logo PZU jest najlepiej rozpoznawalnym znakiem firmowym - aż 99 procent Polaków zna markę PZU.

Przychody z lokat po II kwartałach 2001r



Źródło: „Rzeczpospolita” z dnia 16.08.2001

■ PZU Spółka Akcyjna
PZU Życie SA

■ wszystkie pozostałe
firmy ubezpieczeniowe

Składka brutto po II kwartałach 2001r



Źródło: „Rzeczpospolita” z dnia 16.08.2001

■ PZU Spółka Akcyjna
PZU Życie SA

■ wszystkie pozostałe
firmy ubezpieczeniowe

PZU Życie SA utrzymuje swój udział w rynku na poziomie ponad 53 %, natomiast PZU Spółka Akcyjna na poziomie 60%.

W swojej blisko 200-letniej historii spółki Grupa PZU stoi przed przełomowym wydarzeniem jakim będzie prywatyzacja. Będzie to kolejny krok w kierunku umacniania pozycji Spółek na polskim rynku. Mamy nadzieję, że w wyniku przemian nasze Spółki umocnią swoją pozycję na rynku stając się dla Państwa silnym, a zarazem wychodzącym na przeciw Państwa oczekiwaniom partnerem.

Ubezpieczenia majątkowe w: PZU Spółka Akcyjna, al. Jana Pawła II 24, 00-133 Warszawa, www.pzu.pl

Ubezpieczenia na życie w: PZU Życie SA, al. Jana Pawła II 24, 00-133 Warszawa, www.pzuzycie.com.pl

Fundusz Emerytalny II Filar w: PTE PZU Spółka Akcyjna, al. Jana Pawła II 24, 00-133 Warszawa, www.ptepzu.pl

Emerytalna dźwignia

Coraz wyraźniej widać różnice w skuteczności zarządzania aktywami poszczególnych OFE

Na początek krótka uwaga: wszelkie obliczenia służące określeniu skuteczności inwestowania naszych pieniędzy przekazanych w formie składek przez ZUS do otwartych funduszy emerytalnych nie są prognozami wyników poszczególnych OFE. Nie można po dwóch latach wyro-

kować, który z funduszy będzie nam wypłacał wyższą emeryturę po 30-40 latach. Można jednak wykazać, jak wielkie znaczenie dla wysokości przyszłego świadczenia mają umiejętności osób inwestujących nasze pieniądze.

Właśnie m.in. uświadomieniu sobie prostego faktu, że kapitałowy system emerytalny

nie oznacza, iż wszyscy dostaną po równo, służy formuła emerytalnej dźwigni kapitałowej publikowanej przez Urząd Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi (UNFE).

Najprościej rzecz ujmując, dźwignia kapitałowa netto jest to relacja zysku z inwestycji, wypracowanego na rachunku członka OFE do sumy wszystkich wpłat. Jak tłumaczy specjalista UNFE, jeśli wartość dźwigni wynosi 0 proc., wówczas stan środków na rachunku odpowiada sumie wpłat - składek. Jak więc należy interpretować wartość dźwigni kapitałowej? Otóż, jeżeli dźwignia kapitałowa netto wynosi 70 proc., oznacza to, że jeśli przez cały okres oszczędzania wpłacono na rachunek w OFE 100 tys. złotych, zyski kapitałowe wyniosą 70 tys. złotych. Jeżeli spojrzymy na tabelę pokazującą wyliczoną w UNFE dźwignię kapitałową dla potencjalnego okresu oszczędzania 35 i 40 lat, zrozumiemy, jak duże znaczenie ma sposób inwestowania pieniędzy. Jak wyjaśniają specjaliści urzędu: „różnica w wysokości stopy zwrotu pomiędzy poszczególnymi funduszami jest znacznie ważniejsza od wysokości wpłat (składek) na rachunek emerytalny”.

I dalej zacytujmy pracowników UNFE: „jeżeli dwie osoby zarabiające tyle samo należą

do różnych funduszy, z których jeden osiąga stopę zwrotu wyższą o 1 punkt procentowy od drugiego, wówczas po 30 latach osoba należąca do bardziej efektywnego funduszu będzie miała około 20 proc. więcej środków na rachunku”.

Prezentowane w tabeli wartości dźwigni kapitałowej zostały wyliczone właśnie przy użyciu stopy zwrotu. Dźwignia jest oczywiście pewnym abstrakcyjnym modelem - w owym modelu założono jednolite wpłaty na rachunek członka OFE po 100 złotych miesięcznie, a rachunek jest indeksowany zmianami wartości jednostek rozrachunkowych pomiędzy kolejnymi miesięcznymi wpłatami. Jednocześnie zakłada się inflację na poziomie 3 proc. i takiż realny wzrost płac. Ten model nie zdarzy się w „naturze”, ale pozwala ocenić dotychczasowe efekty zarządzania powierzonym kapitałem.

Na koniec jeszcze raz powtórzmy: dźwignia kapitałowa w czytelny sposób pokazuje skuteczność dotychczasowego inwestowania i daje wartość, jaką osiągnięto by w ciągu 35 i 40 lat przy niezmiennych, modelowych warunkach. Pamiętajmy, że zmienić się mogą nie tylko inflacja i wysokość odprowadzanej składki, ale przede wszystkim skuteczność zarządzających kapitałem. (DER)

Od A do Z słownik ubezpieczeniowy

Dokończenie ze str. 11

● **Karencja** - ustalony w umowie czas, jaki musi upłynąć od zawarcia umowy ubezpieczeniowej do momentu rozpoczęcia odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń.

● **Likwidacja szkód** - zespół czynności wykonywanych przez zakład ubezpieczeń w celu ustalenia przyczyny i odpowiedzialności za daną szkodę, a także określenia rozmiaru szkód i obliczenia wysokości należnego odszkodowania.

● **Margines wypłacalności** - wielkość nie obciążonych żadnymi zobowiązaniami aktywów, jaką powinien dysponować ubezpieczyciel w celu zabezpieczenia się przed następstwami nieprzewidzianego spadku wpływów ze składek.

● **Nadubezpieczenie** - sytuacja, w której suma ubezpieczenia przewyższa wartość ubezpieczeniową objętego polisą mienia.

● **Niedoubezpieczenie** - sytuacja, w której suma ubezpieczenia jest niższa od wartości ubezpieczeniowej. Wypłacone ubezpieczenie nie wystarcza na pokrycie zaistniałej szkody.

● **NNW** - ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków - obejmuje odszkodowanie za uszczerbek na zdrowiu lub śmierć. Jako dodatkowe występuje w ubezpieczeniach komunikacyjnych w ramach ochrony kierowcy i pasażerów pojazdów, oraz życiowych, rozszerzając podstawowy zakres ochrony na wypadek śmierci i inwalidztwa.

● **OC, odpowiedzialność cywilna** - odpowiedzialność za szkody wyrządzone osobie lub mieniu, jaką ponosi strona zobowiązana do jej naprawienia, uregulowana w kodeksie cywilnym.

● **Odszkodowanie** - kwota, jaką ubezpieczyciel zobowiązany jest wypłacić w wyniku podpisanej umowy ubezpieczenia, w razie zaistnienia określonego w przepisach ubezpieczeniowych zdarzenia.

● **Okres ubezpieczenia** - okres oznaczony w umowie ubezpieczenia, w którym zakład ubezpieczeń przejmuje za ubezpieczającego odpowiedzialność za szkody wynikłe ze zdarzeń, które zaistniały w tym okresie.

● **Otwarty Fundusz Emerytalny (OFE)** - jest elementem drugiego filaru nowego systemu emerytalnego. Otwarty fundusz emerytalny jest tworzony i zarządzany przez powszechne towarzystwo emerytalne (PTE). Przedmiotem działalności funduszu jest gromadzenie i inwestowanie środków zebranych na indywidualnych kontach członków OFE z przeznaczeniem na świadczenie emerytalne.

● **Państwowy Urząd Nadzoru Ubezpieczeniowego** - zajmuje się kontrolą działalności towarzystw ubezpieczeniowych, wydaje zezwolenia na działalność agentów i brokerów ubezpieczeniowych.

● **Polisa ubezpieczeniowa** - dokument potwierdzający zawarcie umowy ubezpieczenia, wystawiony przez zakład ubezpieczeń. Polisa zawiera m.in. dane dotyczące ubezpieczającego, ubezpieczonego, określenie przedmiotu, okresu i sumy ubezpieczenia oraz należnej składki ubezpieczeniowej.

● **Ryzyko** - możliwość wystąpienia określonego zdarzenia, które zagraża obiektom lub osobom.

● **Ubezpieczenie grupowe** - ubezpieczenie osobowe, w którym jedna umowa ubezpieczenia obejmuje grupę osób. Każdy z uczestników takiego ubezpieczenia za wpłaconą składkę ma zapewnioną określoną ochronę ubezpieczeniową. Najczęściej obejmuje ona ryzyko śmierci oraz następstw nieszczęśliwych wypadków w odniesieniu do ubezpieczonego oraz współubezpieczonych, np.: współmałżonka, rodzica, dziecka.

● **Ubezpieczenie osobowe** - ubezpieczenie, którego przedmiotem jest życie lub zdrowie człowieka.

● **Ubezpieczenie indywidualne** - obejmuje jedną osobę fizyczną.

● **Ubezpieczony** - osoba wyznaczona w umowie ubezpieczenia do uzyskania odszkodowania lub świadczenia.

● **Ubezpieczyciel** - strona umowy ubezpieczenia zobowiązana do wypłacenia odszkodowania lub innego świadczenia w razie wystąpienia określonego zdarzenia losowego.

● **Ubezpieczający** - osoba fizyczna lub prawna, zawierająca umowę ubezpieczenia i zobowiązana do opłacenia składki.

● **Składka przypisana** - składki zaksięgowane w dokumentach finansowych towarzystwa jako przewidywane wpływy w danym okresie rozrachunkowym, które wynikają z zawartych umów ubezpieczeniowych.

● **Szkoda całkowita** - szkoda, w wyniku której niezbędne koszty naprawy uszkodzonego przedmiotu ubezpieczenia przewyższają 90 proc. wartości odtworzeniowej.

● **Szkoda częściowa** - szkoda, w wyniku której niezbędne koszty naprawy uszkodzonego przedmiotu ubezpieczenia są niższe niż 90 proc. wartości sumy ubezpieczenia.

● **Składka ubezpieczeniowa** - suma pieniężna należna ubezpieczycielowi za udziałem przez niego ochronę ubezpieczeniową.

● **Reasekuracja** - umowa, na mocy której jeden zakład ubezpieczeń, zwany cedentem, odstępuje całość lub część ryzyka przyjętego do ubezpieczenia wraz z częścią składek innemu zakładowi ubezpieczeń, zwanemu reasekuratorem, który w zamian zobowiązuje się do zapłaty odpowiedniej części świadczeń wypłacanych ubezpieczającemu.

● **Taryfa ubezpieczeniowa** - wykaz stawek ubezpieczeniowych stosowanych przez dane towarzystwo ubezpieczeniowe, służących do określenia wysokości składek.

● **Zielona karta** - ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej posiadacza lub kierowcy pojazdu mechanicznego za szkody wyrządzone osobom trzecim, które powstały w związku z ruchem tego pojazdu poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, na terytorium państw wymienionych w dokumencie ubezpieczenia. Do systemu ZK należy większość krajów europejskich. (B.CH.)

Stopy zwrotu OFE i emerytalna dźwignia kapitałowa netto

Otwarty Fundusz Emerytalny	Wewnętrzna stopa zwrotu (31.05.99 do 31.08.01)	Emerytalna dźwignia kapitałowa netto	
		35 lat	40 lat
Dom	3,453%	58%	65%
Polsat	6,941%	174%	208%
Commercial Union	6,386%	149%	177%
PBK Orzeł	3,464%	58%	65%
Ego	3,200%	52%	58%
Pocztylon	2,787%	43%	48%
Skarbiec-Emerytura	2,270%	34%	37%
Sampo	5,447%	115%	134%
Nationale Nederlanden	4,839%	94%	108%
Winterthur	5,606%	119%	139%
Zurich	4,795%	93%	107%
Złota Jesień	4,141%	75%	85%
AIG	1,002%	13%	14%
Bankowy.	-4,238%	-36%	-37%
Fundusze, które nie działały 31 maja 1999 roku (krótsze okresy do obliczeń)			
Allianz	3,168%	51%	57%
Kredyt Bank	4,155%	75%	85%
Pekao	4,402%	82%	93%
Rodzina	4,323%	79%	90%

Źródło: Urząd Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi

Polisa na adwokata

Dokończenie ze str. 11

To przykłady z życia wzięte. Coraz częściej zdarza się, że zmotoryzowani, chcąc nie chcąc, mają do czynienia z wymiarem sprawiedliwości. Bywa to bardzo kosztowne. Przed ruiną finansową może w takich sytuacjach uchronić wcześniejsze wykupienie specjalnej polisy.

Ubezpieczenie ochrony prawnej nie do niedawna zupełnie nie znany w Polsce rodzaj asekuracji. Firma, która zajęła się tego typu działalnością, jest spółką-córką niemieckiego towarzystwa ubez-

pieczeniowego. Jej oferta jest w razie skierowana właśnie do właścicieli pojazdów mechanicznych, kierowców (również zawodowych, kierujących samochodami, które do nich nie należą) i pasażerów.

Zgodnie z fachową definicją, ubezpieczenie ochrony prawnej obejmuje zdarzenia związane bezpośrednio z potrzebą reprezentowania prawnych interesów klienta w jego ewentualnych sporach z innymi podmiotami - firmami (ubezpieczeniowymi, leasingowymi, dealerami samocho-

dowymi itp.), instytucjami, urzędami, a także osobami fizycznymi.

Wykupując polisę ubezpieczenia ochrony prawnej, uzyskujemy gwarancję pokrycia honorarium adwokata lub radcy prawnego, opłat sądowych, należności biegłych, kosztów egzekucyjnych, kosztów podróży ubezpieczonego na rozprawy, na których jego obecność jest obowiązkowa itp. Dotyczy to zarówno przypadków, gdy sami inicjujemy postępowanie sądowe, jak również spraw karnych. Firma zapłaci kaucję (w for-

mie nieoprocentowanej pożyczki), która pozwoli uniknąć tymczasowego aresztowania: w kraju maksymalnie 15 tys. zł, za granicą do 30 tys. zł. Na 30 tys. zł ustalono także wartość sumy ubezpieczenia.


Na koniec pozostaje odpowiedź na pytanie o cenę spokoju. Roczna składka omawianego ubezpieczenia w przypadku właścicieli prywatnych samochodów wynosi 120 zł. Firmy płacą za to samo 280 zł, a kierowcy użytkujący cudze pojazdy 120 zł. (RYM)



Uprzejmie informujemy, że z dniem 30 listopada br. zostają zmienione nasze numery telefonu: z (012) 632 26 60 na (012) 293 15 00 oraz faksu: z (012) 633 35 00 na (012) 293 15 01

Oferujemy pełny zakres ubezpieczeń na życie, komunikacyjnych i majątkowych.

Oddział Kraków
Al. Słowackiego 64
30-004 Kraków

INSPEKTORAT W KRAKOWIE

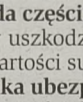
ZAPRASZA DO NOWO OTWARTEGO
BIURA OBSŁUGI KLIENTA
UL. SIENKIEWICZA 9
pn. - pt. 9-17, sob. 9 - 13

OFERUJEMY UBEZPIECZENIA DOMU,
MIESZKANIA, FIRMY, SKLEPU,
TURYSTYCZNE, OSOBOWE,
NAJTAŃSZE PAKIETY SAMOCHODOWE
OC + AC + NW, ASSISTANCE,
ZIELONA KARTA GRATIS.

DO 30.11.2001 UDZIELAMY 20% RABATU.

TEL./FAX 012/423-41-66

7598401



Jesteś przedsiębiorcą, pracodawcą?
Zadzwoń lub napisz, aby umówić się z naszym specjalistą.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Biurowo Regionalne w Rzeszowie
Pl. Kilińskiego 6, 35-005 Rzeszów
tel./fax (0-17) 853 51 54

Wiele problemów związanych z Kasą Chorych można rozwiązać w prosty sposób.

GRUPOWE UBEZPIECZENIA ZDROWOTNE 17401

W piłkarskiej ekstraklasie: Zagłębie Lubin - Wisła Kraków 3-4 (0-1)

Dreszczowiec ze szczęśliwym finałem

Zagłębie Lubin - Wisła Kraków 3-4 (0-1)

0-1 Cantoro 45 min, 0-2 Żurawski 51 min, 1-2 Dobi 59 min, 1-3 Żurawski 65 min, 2-3 Lizak 78 min, 3-3 Krzyżanowski 81 min, 3-4 Kosowski 89 min

Zagłębie (4-4-2)	Wisła (4-4-2)
Matysek	Sarnat
Błaściak	Baszczyński
(68 Piotrowski)	Moskal
Cecot	Głowacki
Adamski	Kaliciak
Romaniuk	Szymkowiak
Krzyżanowski	(65 Pater)
Kubsik	Moskalewicz
Kubik	Czerwiec
Szewczyk	(74 Niciński)
Osipowicz	Kosowski
(54 Dobi)	Żurawski
Konon	Cantoro
(50 Lizak)	(69 Frankowski)

Sędziował Tomasz Mikulski z Lublina. Żółte kartki: Cecot (64, za faul na Cantoro), Lizak (71, za faul na Moskalewicz), Piotrowski (90, za faul na Nicińskim) - Moskal (28, za faul na Kubiku), Baszczyński (41, za faul na Romaniuku), Czerwiec (70, za faul na Lizaku). Widzów 1,5 tys.

Zagłębie nie mogło tego meczu przegrać, aby znaleźć się w ósemce zespołów walczących o mistrzostwo Polski. Wisła zapewniła sobie to już wcześniej, przystąpiła więc do spotkania piłkarskiej ekstraklasy bez żadnych obciążeń.

W drużynie gospodarzy zabrakło pauzujących z powodu karek: Piotra Przerzywacza i Ireneusza Kowalskiego oraz leczonego kontuzją Nerijusa Radziusa. Krakowianie natomiast wystąpili w najmocniejszym składzie. Słabo spisujące się ostatnio Tomasz Frankowski trener Franciszek Smuda zostawił na ławce rezerwowych.

Lubinianie po raz pierwszy zaniepokoił bramkarza gości w 13 min. Mocny strzał Edwarda Cecota z wolnego z ok. 25 m pewnie obronił Artur Sarnat. Minutę później, po dobrym dośrodkowaniu Aleksandra Osipowicza, niecelnie uderzył z 14 m Arkadiusz Kubik.

Potem dopiero w 22 min groźne było podanie w pobliże bramki najaktywniejszego w pierwszej połowie Cecota. Ten sam zawodnik starał się zaskoczyć Sarnata w 41 min z wolnego z 17 m (za faul Marcina Baszczyńskiego na przedzierającym się na pole karne Tomaszowi Romaniukowi).

Krakowianie nie angażowali w akcje ofensywne wszystkich sił. Bardziej liczyli na błędy rywali w defensywie. W 8 min spudłował z 25 m Kazimierz Moskal. Niecelnie z wolnego strzelił też w 35 min Mirosław Szymkowiak. Dobrą kontrę

w 38 min, po dokładnym podaniu z prawej strony Baszczyńskiego, „spalił” debiutujący w pierwszoligowej drużynie Wisły Argentyńczyk Mauro Cantoro.

Ale już następny kontakt tego napastnika z piłką zakończył się w 45 min zdobyciem przez mistrzów Polski bramki.



Piłkę przyjmuje zawodnik Zagłębia Lubin Zbigniew Szewczyk, obok biegnie Olgierd Moskalewicz

Fot. PAP/Adam Hawalej

Cantoro doskonale wybiegł w tempo do prostopadłego podania Olgierda Moskalewicza. Zagapił się Piotr Błaściak. Argentyńczyk, będąc sam na sam z Adamem Matyskiem, minął niedawno pozyskanego wielokrotnego reprezentanta Polski i posłał piłkę do pustej bramki.

O wiele ciekawsza, bardziej emocjonująca była druga połowa, głównie za sprawą krako-

wian. Już w 48 min mógł podwyższyć wynik Ryszard Czerwiec, lecz znajdując się kilka metrów od bramki trafił w rękę Matyska i był tylko rożny. W 51 min nie zaprzepaścił świetnej okazji najsukuteczniejszy w tym sezonie wiślak Maciej Żurawski. Przyjął piłkę na polu karnym, po wolnym Mirosława Szymkowiaka z prawej strony (za faul Szewczyka na Baszczyńskim) i dokładnie strzelił dołem w lewy róg. Matysek nawet nie zareagował.

Po utracie drugiego gola, gospodarze zdecydowanie ruszyli do przodu. Duże zamieszanie przed bramką Sarnata robili nowo wprowadzeni na boisko: Bogusław Lizak i Albańczyk Enkeleid Dobi. Ich groźne strzały w 56 i 57 min obronił Sarnat, zmniejszając kąt uderzeń.

W 59 min Dobi w sytuacji sam na sam pokonał jednak krakowskiego bramkarza, wcześniej w dziecinny sposób ogrywając rutynowanego Kazimierza Moskala.

Goście szybko odpowiedzieli kolejnym golem. W 65 min długie prostopadłe Kamila Kosowskiego wykorzystał Maciej Żurawski, który mając przed sobą tylko Adama Matyska uderzył mocno, a piłka odbiła

się jeszcze od słupka i wpadła do siatki.

Lubinianie nie dawali jednak za wygraną. W 73 min Dobi trafił w słupek, a niebezpieczeństwo zażegnał Baszczyński. W 73 min sam przed Sarnatem był Lizak, ale zmarnował okazję. Wspaniale wykorzystał natomiast w 78 min podanie Dobiego Jarosław Krzyżanowski i po błędach Moskala i Kaliciaka nie dał szans bramkarzowi Wisły.

Gdy w 81 min Bogusław Lizak wyrównał na 3-3, po dokładnym zagranu z wolnego Marcina Adamskiego i kolejnym kiksie Moskala, ożywiły się ciche do tej pory trybuny. Remis otwierał drogę lubinianom do czołowej „ósemki” ekstraklasy.

Ale wiślacy do końca nie dawali za wygraną i w 89 min Kamila Kosowski zapewnił mistrzom Polski ciężko wywalczony zwycięstwo, strzałem nie do obrony z pola karnego, wykorzystując precyzyjne podanie Grzegorza Patera. Inicjatorem akcji był Maciej Żurawski.

Był to piłkarski dreszczowiec ze szczęśliwym finałem dla Wisły.

Niestety, nie popisali się we wczorajszym spotkaniu obrońcy. Szczególnie mocno dziwiły błędy Kazimierza Moskala.

JERZY SASORSKI

Tabela gr. A piłkarskiej ekstraklasy

W innym rozegranym wczoraj meczu: GKS Katowice - Górnik Zabrze 1-0 (1-0). Bramka: Moskala 23. Żółte kartki: Sądawicki, Janus (GKS) - Kolasa, Lekki, Kompała, Wróbel (Górnik). Czerwona kartka: Sądawicki (87 min za drugą żółtą).

Sędziował Piotr Kotos (Wrocław).

1. Wisła	13	25	25-15
2. Odra	12	25	22-14
3. Polonia	12	22	22-10
4. Katowice	13	18	17-20
5. Zagłębie	13	17	21-26
6. KSZO	12	14	14-15
7. Górnik	13	10	11-20
8. Widzew	12	10	9-21

Cytat meczu

- W klubie są sygnały, że jestem niewygodną osobą. Może za dużo mówię i dlatego dano mi do zrozumienia, że nie jestem w Wiśle pożądany. Nigdy nie myślałem, że tak szybko będę musiał wyjechać z Krakowa. Bardzo żyłem się z miastem i z kibicami. Chciałbym im podziękować za doping. Atmosfera była wspaniała. Jeszcze nie wyjeżdżam. Turecki klub musi bowiem wypełnić jeden warunek. Jeśli jednak wyjadę, zawsze chętnie wrócę do Krakowa.

OLGIERD MOSKALEWICZ - PIŁKARZ WISŁY

Zdaniem trenerów

Sami sobie winni

Franciszek Smuda (trener Wisły):

- Mecz stał się w końcówce dramatyczny. Sami doprowadziliśmy do takiej sytuacji. Prowadziliśmy 3-1 i wydawało się, że jest już spokojnie, wynik jest przesądzony. Niestety, fatalne błędy w środku obrony sprawiły, że Zagłębie doprowadziło do remisu. Dla kibiców było to na pewno ciekawe spotkanie. Padło w końcu 7 bramek. Ja jednak dostrzegam ciągle mankamenty m.in. przy rozgrywaniu piłki.

Jeśli chodzi o Cantoro to chciałbym podkreślić, że był to jego pierwszy mecz. On nie znał języka i trudno mu się komunikować na boisku. Ten chłopak potrafi naprawdę grać w piłkę. Trudno z mojej perspektywy było ocenić, jak padł pierwszy gol. Czy był, czy nie było spalonego.

W pierwszej połowie była walka w środku boiska. Nikt nie chciał się odstąpić, stąd mało sytuacji podbramkowych. Mecz z Interem to będzie inne spotkanie. Inna będzie koncentracja zawodników. Być może jednak przebudujemy defensywę.

Stefan Majewski (trener Zagłębia): - Decydujący wpływ na przebieg tego meczu miała bramka na 0-1. Przy stanie 1-3 trudno było myśleć o odrobieniu strat, o strzeleniu dwóch bramek takiemu zespołowi jak Wisła. Było ciężko, ale udało się nam to zrobić. Dlaczego zatem przegraliśmy? Dlatego, że nie potrafiliśmy wykorzystać sytuacji sam na sam, a Wisła robiła to bezlitośnie. Jednak to nie tylko wina moich obrońców, ale całego zespołu.

(SAS)

Liczby meczu

8

- Tyle goli w dwóch meczach polskiej ekstraklasy wpuścił bramkarz Zagłębia Lubin Adam Matysek. Solidarnie - po cztery gole - strzelili mu piłkarze Polonii Warszawa i Wisły Kraków. 8 bramek zaaplikowali już w tym sezonie wiślacy lubinianom (4-0 i 4-3).

20

Koszulkę z takim numerem założył w debiutanckim występie w barwach Wisły Argentyńczyk Mauro Cantoro. Do tej pory numer ten był zarezerwowany dla Łukasza Sosina, obecnie wypożyczonego do Odry Wodzisław Śląski.

(SAS)

Bohater meczu - Maciej Żurawski

Chciało mi się śmiać

Pierwszoplanową postacią wczorajszego meczu w Lubinie był bez wątpienia napastnik Wisły Maciej Żurawski. Zdobył dwie efektywne bramki, miał współudział w uzyskaniu przez Kamila Kosowskiego zwycięskiego gola w przedostatniej minucie spotkania.

- Duże znaczenie dla przebiegu gry miało na pewno trafienie Waszego nowego kolegi, Argentyńczyka Mauro Cantoro.

- Strzelił bramkę, można powiedzieć „do szatni” i wtedy mogło się nam grać trochę łatwiej po przerwie. Był rzeczywiste grad bramek i bardzo ciekawe widowisko dla kibiców, a dla nas bardzo duża nerwówka.

- Niezwykłe opanowanie wykazał Pan w sytuacjach, w których strzelił Pan dwa gole.

- Z meczu na mecz, z treningu na trening człowiek cały czas się uczy. Procentuje doświadczenie, umiejętność zachowania się w takich momentach.

- Przed wyjazdem do Lubina oburzył się Pan, słysząc, że wynik meczu Zagłębia z Wisłą został już ustalony. Zapowiadano Waszą porażkę.

- Właściwie to chciało mi się śmiać. Wiedziałem, że jest to niedorzeczne. Nic takiego nie mogło mieć miejsca. Jesteśmy profesjonalistami i jechaliśmy do Lubina z zamiarem odniesienia zwycięstwa. To nam się udało i z tego się cieszymy.

- We wtorek rewanż w II rundzie Pucharu UEFA z Interem Mediolan.

- Inter to zupełnie inny zespół od Zagłębia Lubin. Jedyne, co boli to jest to, że w taki łatwy sposób tracimy bramki. I chodzi o grę defensywną całego zespołu. Na pewno nie możemy tak grać przeciwko Interowi. Wiadomo, chciałbym, abyśmy wygrali i awansowali. Szkoda, że zaprzepaściliśmy szansę na dobry wynik w Trieście. A przecież okazje do zdobycia bramek były. Zabrakło nam zimnej krwi.

(SAS)

Ronaldo nie wystąpi w niedzielnym meczu ligowym Interu Mediolan z Juventusem Turyn, ale bardzo realne jest, że będzie przynajmniej rezerwowym podczas wtorkowego rewanżowego meczu Pucharu UEFA na stadionie Wisły w Krakowie!

Po ostatniej kontuzji naciągnięcia mięśnia uda prawej nogi, której doznał 27 września w meczu z rumuńskim FC Brasov, Brazylijczyk wznowił treningi w połowie października. Najpierw tylko rozciągał się i biegał sprinty ze swym rodakiem Adriano, a od 23 października także kopie piłkę. Jego fizykoterapeuta Nilton Petrone zapewnia, że piłkarz jest w pełni sprawny i fizycznie przygotowany do gry. To samo jednak mówił w kwietniu 2000 roku, gdy Ronaldo wracał na boisko po kilkumiesięcznej

W niedzielę w Serie A jeszcze nie zagra, ale...

Ronaldo w Krakowie?!

przerwie spowodowanej operacją kolana, a po sześciu minutach jego gry uraz się odnowił...

Zdaniem samego Brazylijczyka, który prowadzi dziennik na swojej stronie internetowej R9ronaldo.com, jego samopoczucie jest znakomite, a decyzja o powrocie na boisko zależy wyłącznie od trenera Hectora Cupera. Na razie, szkoleniowiec Interu nie zdecydował się zabrać w piątek Ronaldo do ośrodka Appiano Gentile, a to oznacza, że nie skorzysta z jego usług w niedzielnym



Ronaldo (z prawej) i van Nistelrooy

mecz ligowym przeciwko Juventusowi. Piłkarz skomentował: - Nie jest to dla mnie niespodzianką. Mój powrót na boisko jest kwestią najbliższych dni, być może wystąpię już we wtorek w meczu Pucharu UEFA z Wisłą Kraków.

Wolny czas Ronaldo wykorzystuje na surfowanie po sieci oraz grę w golfa. W ostatnich dniach dostał prezent od Ruuda van Nistelrooya z Manchesteru United. Była to koszulka narodowej reprezentacji Holandii z odręczną dedykacją: „Dla Ronaldo, mo-

jego przyjaciela z życzeniami szybkiego powrotu na boisko”. Prezent przekazał holenderski dziennikarz, którego Brazylijczyk natychmiast poprosił o numer telefonu van Nistelrooya, by osobiście mu podziękować. Co ciekawe, Holender miał mało okazji, by przyjaźnić się z Ronaldo. Na boisku wystąpił z nim tylko raz: 9 października 1999 roku w meczu Holandii z Brazylią. To był ostatni występ Ronaldo w reprezentacji. Obaj wprawdzie grali w PSV Eindhoven, ale van Nistelrooy przeszedł do tego klubu z Heerenveen w 1998 roku, a Ronaldo opuścił Holandię 2 lata wcześniej.

KRZYSZTOF KAWA

Tekst „Kryptonim R9” - czytaj w niedzielnych dodatkach „Dziennik Sportowy”



Siedem rozdziałów - str. 33

Jeżeli ktoś chce przypomnieć sobie zapach i nastroj starego krakowskiego antykwariatu, przywołać z pamięci Taffeta ze Szpitalnej, Krzyżanowskiego z placu Szczepańskiego, Pelca z Karmelickiej, niech wstąpi do antykwarni Kamińskiego przy ulicy św. Jana. Do antykwarni, nie do antykwariatu, bo tak napisano na szybie witryny, a nad wej-

jak długo jeszcze pożyje – jeden Bóg raczy wiedzieć.

Po książki przychodzą na Jana albo starsi ludzie, emeryci, albo uczniowie. Młodzi, wiadomo, szukają szkolnych lektur, starsi przeważnie lektury lekcyjnej, łatwej i przyjemnej, czegoś co umili codzienność, nie będzie tak jak ona przerażała i tak jak ona było niezrozumiałe. Często kryterium doboru

stoisku pod grzegórzecką halą targową kosztował więcej niż w księgarni. Po antykwariatach szalała wtedy Państwowa Inspekcja Handlowa, zacięcie szukająca śladów spekulacji.

O współczesności lepiej nie rozmawiać, więc mówimy o przeszłości, a przeszłość to Stefan Kamiński, który patrzy na swoją bratanicę z portretu, a tam, pod drugiej stronie, w niebie-

którym, podobnie jak w Krakowie, codziennie zbierają się przyjaciele...

Wielki krakowski antykwariusz, wydawca i księgarz urodził się – jak to często bywa z ludźmi kochającymi Kraków i dla Krakowa zasłużonymi – daleko od Krakowa, w małej wioszczynie Obrutki obok Grajewa, ale już w wieku dwudziestu lat zjawił się w Krakowie i od-
tąd, aż do śmierci w 1974 roku, był

cy polscy kolaboranci? – pod nazwą jego wydawnictwa „Nauka i Sztuka” wydał plugawe broszurki: „Światowy spisek żydostwa w świetle Protokółów Mędrców Syonu” i „Protokoły Mędrców Syonu”, czyli wykłady mędrca syjońskiego wtajemniczonego w plany podboju świata przez żydów” (tak, z małej litery). W środku, pomiędzy pomarańczowymi okładkami, stare, odgrzewane

Andrzej Koziol

Antykwarnia z ulicy św. Jana

Ze szczodropliwości Kamińskiego, po dżentelmeńsku, elegancko maskowanej umowami wydawniczymi, korzystało wielu uczonych i pisarzy

ściem widnieje stary firmowy znak: mariackie wieże wpisane w otwartą księgę oraz SK – inicjały niegdysiejszego właściciela.

Stefan Kamiński, postać niegdys w Krakowie bardzo znana, na św. Jana przeprowadził się z Podwala w 1951 roku, ale antykwarnia nie powstała na surowym korzeniu. W tym miejscu, jeszcze przed pierwszą wojną światową, sprzedawano książki. Okazuje się, że w mieście tak szacownym jak Kraków jedynie antykwarnia z ulicy św. Jana przez pięćdziesiąt lat przetrwała w tym samym miejscu. Ocalała nie tyle cudem, co dzięki sercu i rozumowi właścicieli świętojańskiej kamienicy. Nie wpadła im do głowy myśl, żeby drastycznie podwyższyć czynsz, wywindować go do poziomu, który wytrzyma bank (a nieopodal, na rogu Rynku i Świętego Jana, zniknęła apteka, zniknęła szlachetna miedz framug, zastąpiona, przez bank właśnie, jakimś chromem, bezdusznym, godnym supermarketu), wytrzyma sklep z luksusową bielizną lub kolejny pub. Właściciele kamienicy pozwalają żyć antykwarni, nad zysk przedkładając coś o wiele ważniejszego. Dzięki nim w Krakowie ocalała część miasta, którą średnie pokolenie pamięta od zawsze, od dzieciństwa. Ocalały dziesiątki, tysiące książek, charakterystyczna witryna, solidne półki z prawdziwego drewna, nawet telefon, jakiego już nigdzie nie zobaczysz – czarny, bakelitowy z malutką tarczą. Przede wszystkim jednak ocalała atmosfera. Zapach – charakterystyczny, jedyny w swoim rodzaju zapach antykwariatu, starych książek, zleżałego papieru, kurzu. Stary antykwariat, podobnie jak biblioteka, zmusza do mówienia półgłosem, do skupienia, ale jednocześnie wywołuje w człowieku, przynajmniej w niektórych ludziach, gorączkę poszukiwania złota, łowienia białych kruków. I kiedy szpera się po książkach, można znaleźć skarby, czasami bezwartościowe, ale mimo to najprawdziwsze. Pani Krystyna Kamińska-Samek, bratanica Stefana Kamińskiego, dzisiejsza właścicielka antykwariatu, wyciąga z półek jakieś książeczki, aby pokazać, co wydawał jej stryj (a jakże, istniało i prężnie działało Wydawnictwo Księgarni Kamińskiego, a wcześniej „Nauka i Sztuka”!). Książeczki są stare, z lat czterdziestych, jedna – wiersze dla dzieci Zofii Rogożsówny – nawet kolorowo ilustrowana, ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że i wiersze, i „Porwanie w Titiurliście” Wojciecha Żukrowskiego wywołują skurcz serca. To m o j e książki, książki mojego dzieciństwa, które gdzieś przepadły, zniknęły, rozsypały się w stosik pojedynczych kartek, a tutaj są – trwają na starych drewnianych półkach.

Siedzimy z panią Krystyną wśród tysięcy tomów, pogadujemy o starych i nowych czasach, o książkach, o stryju Stefanie i klientach. Najwięcej o Stefanie Kamińskim, najmniej o klientach, bo przecież obowiązuje dyskrekcja, ale i tak w Krakowie wszyscy wiedzą, że wśród półek z książkami najwytrwalejszym buszuje profesor Krawczuk i prezes Klimczak, ten od fotografii. Klienci dzielą się na dwie kategorie – antykwarycznych i wypożyczających, bo antykwarnia przy św. Jana jest także wypożyczalnią, jedną z dwóch ostatnich prywatnych wypożyczalni w Krakowie. Ocalała jeszcze jedna, przy Długiej, ale



Fot. Wacław Klag

powieści jest proste – żeby się dobrze kończyła.

Na klientów czeka w wypożyczalni 30 tysięcy książek, wszystkie oprawione w szary papier, i Bóg jeden wie, ile tomów w części antykwarycznej. Bóg wie, ile i Bóg wie, jakich. W ciasnych pomieszczeniach przy Jana i w dodatkowym magazynie (jeszcze niedawno takich magazynów miała pani Krystyna trzy) zalegają książki kupione przez Stefana Kamińskiego, wydane przez niego i nowsze, od dwudziestu kilku lat gromadzone przez dzisiejszą właścicielkę. Kiedyś, jeszcze dziesięć lat temu, klientów, i antykwarycznych, i wypożyczalni, obsługiwało sześć osób – dzisiaj zaledwie trzy, wliczając w to panią Krystynę. Antykwariaty zamierają, zresztą, co w tym kraju nie zamiera, nie licząc supermarketów? Zniknął zdrowy – a może tylko wywołany przez sno-bizm – głośno książek, jaki panował w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wtedy książki – podobnie jak mięso, podobnie jak kawę, podobnie jak prawie wszystko – kupowało się spod lady, a każdy egzemplarz, od kryminału po „Ulissesa”, na

skim antykwariacie, porządkuje książki świętemu Piotrowi. Bo jeżeli ktoś był antykwariuszem, bibliofilem, zostaje nim do końca życia i zapewne także po śmierci. Szaja Taffet ze Szpitalnej, stary Taffet, ostatni z wielkiego antykwarycznego rodu, wyjechał do Izraela w latach sześćdziesiątych. Podobno dzięki interwencji ówczesnego premiera, Józefa Cyrankiewicza (poznali się, kiedy młody Cyrankiewicz sprzedawał mu podręczniki i, jak znałem Taffeta, przyszły premier zrobił na tym kiepski interes), wywiózł nieco książek. W Tel Awiwie już nie był antykwariuszem, przesiadywał w antykwariacie prowadzonym przez innego polskiego Żyda, w kieszeniach płaszcza zawsze nosił jakieś książki, między nimi pierwodruk „Pana Tadeusza”. Zamienił się w wędrownego żydowskiego bukinistę, handlował książkami tak jak jego przodkowie w XVIII wieku. Skoro miłość do książek jest tak wielka, dlaczego nie miałaby przetrwać śmierci? A jeżeli przetrwała, to może pan Stefan Kamiński, nie tylko porządkuje świętopiotrowe księgi, ale ma tam swój kawiariany stolik, tak jak miał go w „Feniksie”, rzut kamieniem od antykwarni, stolik, przy

związany z książką. W latach trzydziestych stał się właścicielem księgarni „Nauka i Sztuka” przy ul. Podwale 6, z której najpierw usunęli go Niemcy, a później, po wojnie, Dom Książki. Był wtedy 1951 rok i właśnie wtedy – równo pięćdziesiąt lat temu – pan Stefan przeniósł się na ulicę św. Jana, ale jego firma działała w wielu innych miejscach. Przy Karmelickiej 29, gdzie w piwnicy stały drukarskie maszyny i wręcz beczelnie, nieomal na oczach wroga, Stefan Kamiński drukował książki, drukował podziemne gazety, skrypty do tajnego nauczania. Żeby zagłuszyć hałas, oficjalnie produkował automatyczne ołówki, które powstawały przy jeszcze większym maszynowym łoskocie. Po wojnie na murze kamienicy pojawiła się tablica, zaświadczała po wsze czasy, czego dokonał krakowski księgarz i wydawca. Miał Kamiński księgarnię i wypożyczalnię przy Krakowskiej, przy Floriańskiej. W czasie okupacji pomagał przesiedleńcom, uciekinierom z obozów jenieckich, Żydom. Dlatego szczególnie przykre, wręcz tragiczne dla prawego człowieka, musiało być fałszerstwo, którego ktoś dokonał i – Niemcy, jak twierdzi pani Krystyna?, antysemic-

bdzury, przyprawione pochwałami ku czci Hitlera, który miał łeb nie od parady i szybko zrozumiał, że światu zagrażają Żydzi. Pan Kamiński boleśnie musiał odczuć tę zniewagę, policzek zadany brudną łapą (musiał też tłumaczyć się przed polskimi władzami podziemnymi) skoro nigdy już nie wrócił do nazwy „Nauka i Sztuka”, którą zastąpiło Wydawnictwo Księgarni Stefana Kamińskiego.

W czasie okupacji wydawnictwo działało także legalnie – drukując, i to w ogromnych ilościach, pocztówki – przede wszystkim widokówki z Krakowa i trochę kartek ze świętecznymi życzeniami. Kartki zapewne kupowali także Niemcy, stęsknieni za Vetarlandem, za świętami w rodzinnym gronie i w ten sposób pomagali polskiej kulturze, polskiej literaturze...

Stefan Kamiński musiał nieźle zarabiać, skoro mógł sobie pozwolić na pomaganie pisarzom i uczynom, i to komu, i to na jaką skalę.

Pani Krystyna prosi, abym zapomniał o nazwiskach, znakomitych nazwiskach ludzi, którzy dostawali od jej stryja pieniądze, a później niektórzy zapomnieli o nim, nie zdobyli się nawet na słowa podziękowania. Zapominam więc, ale mogę sięgnąć po książkę. Zofia Starowiejska Morstinowa tak pisała w „Kabale historii”: *Kamiński zajmował się podręcznikami szkolnymi, chroniąc je, gromadząc i ocalając. (...) Ale od samego początku zaczął się przygotowywać do powojennej kampanii wydawniczej, skupując rękopisy. Nieobca była tej akcji myśl przyjscia z pomocą „ludziom pióra”, którzy z chwilą wybuchu wojny znaleźli się w ciężkim położeniu materialnym. Akcja, rozpoczęta jakoś bardzo kameralnie, niemal prywatnie, zaczęła się szybko rozrastać, a razem z mnożącymi się autorami, rozrasta się aparat wydawniczy (...)*

W oparciu o ten imponujący aparat wydawniczy zawarł Stefan Kamiński około dwustu umów wydawniczych, czyli – inaczej mówiąc – około dwustu osobom wypłacał miesięczne pensje, która się nazywała „zaliczkami”. Wśród osób, które w ten sposób sprzedawały swe tworzące się lub powstałe mające dzieła, znajdują się wiele nazwisk w literaturze głośnych. Klientami Kamińskiego byli i Zofia Kossak-Szczucka, Wojciech Żukrowski, i Jan Dobraczyński, i Czesław Miłosz, i Jerzy Andrzejewski. Byli nimi Stanisławowie Miłuszewscy, Tadeusz Kwiatkowski, Juliusz Kydryński, Maria i Józef Kędziorowie, Tadeusz Kudliński, Helena Zakrzewska, Kazimierz Czachowski, Karol Irzykowski i wielu, wielu innych.

Ze szczodropliwości Kamińskiego, po dżentelmeńsku, elegancko maskowanej umowami wydawniczymi, korzystało też wielu uczonych, wśród nich tak znani, tak zasłużeni jak profesorowie Szafer, Szuman, Pigoń – w sumie czterdziestu profesorów krakowskich uczelni.

Podobno wydatki były kolosalne, przy czym Stefan Kamiński każdy grosz, każdą złotówkę wyciągał z własnej kieszeni. Nigdy i od nikogo nie otrzymał żadnych funduszków, ani dolara, ani funta z podziemnej kasy. I kto wie, czy w ten sposób, pozwalając pisarzom i uczynom przetrwać okupację, nie dokonał czegoś równie ważnego, a może nawet ważniejszego, jak bohaterskie czyny z bronią w ręku...

Jeszcze tylko jeden, ale za to długi krok. Stopę trzeba postawić pewnie – jeśli utracę równowagę, jeśli zacznę bezzadnie zagarniać powietrze dłońmi szukającymi oparcia, z impetem wylecę na zewnątrz bielejącym kilka metrów pod mną skalnym oknem. Z dołu, z głębi doliny, będzie to wyglądało jakby dziecko wyrzuciło z balkonu na dwunastym piętrze niechcianą, szmacianą lalkę.

W tym miejscu – jak na złość – woda, wiatr, lód zniszczyły trzy wysokie kamienne stopnie schodów prowadzących na dno głębokiej studni, wydrążonej w skale setki lat temu. Schody giną w ciemności – poniżej nie ma już stworzonych przez naturę okien, powstających gdy od skalnego czerepu *Eski-Kermen* odpadnie wapienny blok wielkości samochodu.

Dotykam policzkiem zimnej skały, odpoczywam chwilę, aby później, szorując brzuchem, zdzierając opuszki palców, tłukąc kolanami w ostre występy, wycofać się do góry, w stronę wejścia znajdującego się już w obrębie dawnego skalnego miasta, drażonego wieki temu przez chrześcijan, którzy uciekli na Krym z targanego ikonoklastycznymi sporami Bizancjum.

Na górze niespodzianka. W ruinach skalnej świątyni z monastycznym spokojem wypisanym na twarzy czeka młody mężczyzna. W dłoniach trzyma kajet, do klapy bluzy przypiął jakiś identyfikator, a z tego, co mówi wnioskuję, że jest tu po to, aby pobierać cztery hrywny od każdego napotkanego frajera. – *Eto pamiatnik istorii* – uciną dyskusję, a ja wyciągam pieniądze, zdając sobie sprawę, że zostałem skasowany na marnego dolara bez dwudziestu centów. Warto było choćby i dlatego, że prześladowca ulotnił się szybko, zostawiając zawieszony pośród chmur *Eski-Kermen* w ciszy przerywanej świszczącymi podmuchami wilgotnego wiatru. Dwa dni temu skończyła się krymska zima. Zawiało od Morza Czarnego, zrobiło się chłodniej.

Krótką rozmowa z ubranym w kolorowy dres stróżem skalnego miasta umacnia mnie w przeświadczeniu, że pod wierzchnią warstwą kurzu opadłego po rozpadzie Sojuszu kryją się jeszcze przyzwyczajenia z czasów, gdy etos *mastiera sporta* był wielokrotnie silniejszy. Gdy zorganizowane i karne jak oddziały desantu grupy turystyczne przemierzały szlaki od jednej *stajanki* do drugiej. Gdy wyjście w góry bez rejestracji, bez zawiadomienia stosownych władz, było niepojętym, niemoralnym przedsięwzięciem.

Dzisiaj dawne *stajanki* są tylko polanami z tryskającymi *rodnikami*, a *Turbazy* komercjalizują się, przekształcają w coś na kształt tanich hoteli. Chcę wierzyć, że człowiek pobierający opłatę w ruinach *Eski-Kermen* to pracownik jakiejś sprywatyzowanej instytucji albo zwykły naciągacz, a nie cieć donosiciel „pilnujący porządku” na górskich szlakach.

Eski-Kermen w języku Tatarów znaczy – Stara Twierdza. Jednak zanim na południe ruszyła Ruś, zanim Batu-chan, wnuk Dżyngis-chana, zawojował półwysep, przetoczyli się po nim bojowe zastępy różnych ludów: Gotów, Alanów, Scytów, Chazarów. Teraz ja, siedząc w cerkwi Trzech Jeźdźców, u podnóża *Eski-Kermen*, próbuję wszystko poukładać w logiczną całość. W tym miejscu nie jest to łatwe – jestem w świątyni z zewnątrz wyglądającej jak narzutowy głaz. Przestrzeń w jego wnętrzu zdradza wykuty otwór, drzwi, którymi przez setki lat wchodzili mnisi o wychudłych, pożółkłych i nieogolonych twarzach. Otwór jest niski, więc pokornie pochylali głowy, aby za chwilę kreślić znak krzyża – wyraźnie, powoli, z przeświadczeniem, że tkwiąc w symbolu moc potrafi drażnić skałę jak koła wozów, które na górze, w ruinach *Eski-Kermen*, pozostawiły głębokie kamienne koleiny. Gdy pada deszcz, wypełniają się wodą.

Siedzę więc na skalnej ławce wewnątrz malutkiej cerkwi wykutej w głazie wielkości sporego garażu, chińska zupe błyskawiczą popycham czerstwym rawoczem i układam w głowie fakty, bez których nie sposób pojąć, dlaczego, jak slyszałem, prawosławny prosty mnich modli się o upadek idei

ekumenizmu. Dlaczego autokefalia była postrzegana, w zależności od doraźnych, politycznych wiatrów, raz jako błogosławieństwo, innym razem jak dopust Boży. Dlaczego wreszcie wokół cerkwi rozrzuconych w krymskich górach drzewa obwieszono są modlitewnymi szmatkami, ni to wotami, ni to prośbami-zaklęciami. Gdy pierwszy raz – dawno temu – takie szmatki zobaczyłem w środku iszymskiego stepu, w odległym o tysiące kilometrów Kazachstanie, zapytałem towarzyszącego

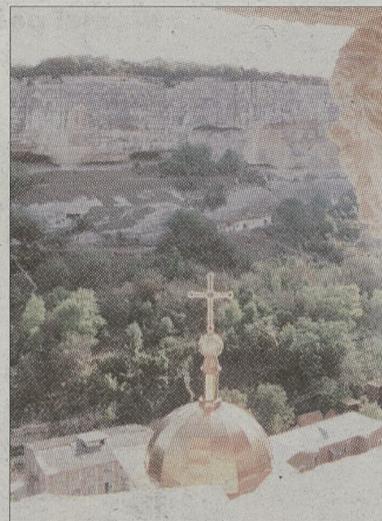
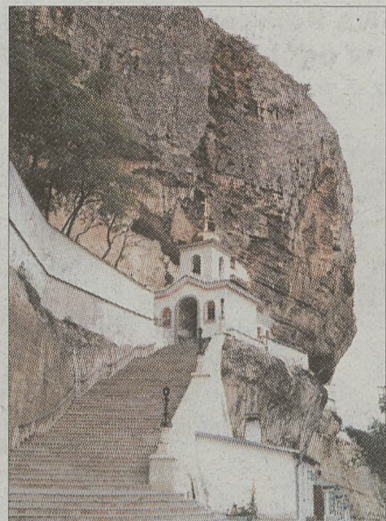
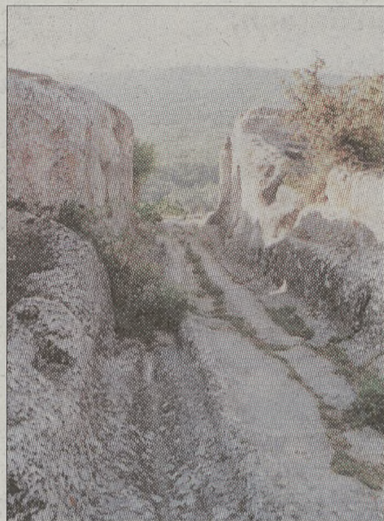
– ze strachu przed Bożym gniewem, dwa – z obawy, że gazowa kuchenka mogłaby jakąś krzywdę wyrządzić delikatnej, naściennej materii, zmatowieć kolory spalinami, sam nie wiem – zwiększyć lub zmniejszyć wilgotność powietrza. Koniec końców fotografuję *Jeźdźców* – za kilka lat może ich nie być.

– No, a jak u was się żyje? – to najczęściej zadawane podczas spotkania z Polakiem pytanie, tym razem słyszę

Jacek Świder

Kozacka piosenka

Kopuły cerkwi są z czystego złota, by Bóg mógł je łatwiej dojrzeć



Do piecary, w której spędzę noc, dochodzę spocony, brudny i poobijany

Fot. autor

mi Rosjanina: – *U was buddysty?* Ten postukał się w czoło wiedząc, że wybaczę mu taki gest – byliśmy doraźnie zbratani wypita wcześniej wódka. Następnie, jak Cezar wskazujący podpalaczy Rzymu, wybełkotał: – *To wszystko chrześcijaństwo!*

A ja gdzieś wyczytałem, że te szmatki wiszące na drzewach to zwyczaj Karaimów, których na Krymie żyje jeszcze kilkuset. Tych dziwnych Żydów, nie-Żydów, którzy pobudowali miasta pieczar, aby się w nich chronić przed obcymi. Tych wyznawców specyficznego, nieco przerobionego judaizmu. Ludzi, którzy przez lata tworzyli społeczność zwartą, choć wywodzącą się z różnych grup etnicznych.

No i bądź tu mądry. *„Bez wódki nie razbieriosz”* tego krymskiego galimatiasu, więc daję spokój i wpatruję się w malowidło pochodzące, jak podają źródła, z XIII-XIV wieku. *„Trzech Jeźdźców”* – bizantyjski, cerkiewny fresk, jeszcze czytelny, choć potwornie zniszczony. Pozostawiony sam sobie, wystawiony przez lata na ciekawskie spojrzenia przechodzących z rzadka ludzi, narażony na bezkarnie działania wandalii.

Wrzątek potrzebny do zalania chińskiej zupki został przygotowany poza wnętrzem opuszczonej świątyni, raz

z ust może trzydziestoletniego mężczyzny, czekającego w szczerym polu na mikrobus mający go zawieźć do Zalesnoje – niewielkiej, położonej wśród gór osady. Pętla mikrobusu znajduje się wprost na niedużym pastwisku, obok obory zasilanej w wodę z miejscowego źródła-rodnika. Staram się nie wchodzić w szczegóły, no bo jak wytłumaczyć krymskiemu Rosjaninowi, że gdy ktoś w Krakowie ma pracę, to może zarobić 300–600 dolarów miesięcznie. W Zalesnoje, w sklepie spożywczym kobiety zarabiają 25–30 dolarów i pewnie jest to jedno z lepiej opłacanych stanowisk. Znacznie gorzej jest przed sklepem, gdzie kilku mężczyzn orientalnym zwyczajem siedzi w kucki i pluje lupinami prażonego słonecznika – nawiasem mówiąc, mimo szczerego podziwu dla tej umiejętności, nigdy nie udało mi się pluć słonecznikiem z taką gracją jak to potrafią robić przedstawiciele nacji dawnego ZSRR. Przed sklepem sprzedają winogrona – licząc na wiadra, za jedyne 3–4 hrywny, czyli z mojego punktu widzenia po prostu za darmo. I tych winogron, lśniących, nabrzmiałych słoneczem, takich jak barszcz, nikt nie kupuje! No bo za co? W pobliskim zakładzie produkującym materiały budowlane pensji nie wypłacają od kilku miesięcy...

Spotkanemu na mikrobusowej pętli mówię więc, że bywa różnie, raz dobrze, raz źle i namawiam go do wspólnej fotografii. Zgadza się chętnie, a później tłumaczy, jak mam dojść do *Cerkwi Donatorów*. Właściwie nie chce mi się tam iść, jestem zmęczony całym dniem, a czeka mnie noc, którą spędzę w skalnej pieczarze – *Cerkwi Donatorów*, wykuta w litej skale, także słynie z wiekowych fresków.

Notatnik krymski (II)

rach Krymu, pośród stada ryczących krów, szarpany za nogawki przez jego dwa psy (w tym jeden duży, stanowczo za duży). Wiedziałem, że będzie dobrze, bo choć początkowo z oczu patrzyło mu nieprzyjaźnie, choć ramiona miał pokryte tatuażami, to jednak na piersiach brzęczały mu krzyże, pantokratory, Święte Matki. Miał tego chyba z pół kilo – na srebrnym łańcuszku o mocnych, grubych ogniwach.

Podniósł dłoń i na starej, zardzewiałej beczce nożem jak rylcem zaczął kreślić drogę do skalnej cerkwi...

Mówił przy tym prosto, konkretnie, głosem mocnym, patrzył w oczy i dało się wyczuć, że on tu wyznacza prawa, można było odczytać wrażenie, że oto stoi pewny swego człowiek, ocalały po wielu latach bolszewizmu z własną, nie na pokaz godnością.

– *Ty znajesz, u nas wojenną organizację* – tłumaczy po chwili tę Kozacką, ale zaraz dodaje, że owszem, można do niego przyjechać, przenocować pod skalnym nawisem, gdzie urządzone sypialnie dla kilkunastu osób – coś na kształt prymitywnej, kozackiej stancy. Tłumaczy, że ich kozackie stowarzyszenie wykupiło ziemię, a właściwie całą, otoczoną stromymi skałami dolinkę, więc dla pewności jedyne szerokie do niej wejście przegrodzili płotem, żeby nikt obcy się nie pałętał. A później długo opowiada o Krymie, o tym, że Tatarzy wracają z pieniędzmi i budują domy, że na razie spokój, ale niedługo może być problem, że ciężko żyć, niełatwo gospodarować na swoim w miejscu, gdzie do niedawna wszystko było ludowe, czyli niczyje.

A ja zaczynam wylawiać z pamięci strzępy historii o Kozakach zaporożskich, ułaskich, dońskich, kubańskich, wolzańskich, orenburskich – *czort ich znajet* – o ich wygolonych łbach upiękuszonych *oseledcem* zawijanym wokół ucha i puszczanym w dół, na ramiona. O ich serdecznych duszach, w których, z racji powszechnego opilstwa, rodziły się tym piękniejsze i łzawe dumki. O władzy, najpierw rosyjskiej, później radzieckiej, która używała ich do zabijania Polaków, Żydów, kaukaskich górali. I wreszcie o bolszewikach, którzy zadekretowali *raskazywanie*, co można tłumaczyć jako „rozkozaczenie”. Towarzysze wprowadzili je w życie gorliwie już od 1920 roku.

A teraz Kozaczyna odradza się, gdzieś spod szafy wymieciono jej tradycję, organizację, siłę. Gdy opuszczam *kozackie gospodarstwo hodowlane*, słyszę: – *Przyjeżdżajcie, najlepiej w kwietniu*. W *kwietniu*, w środku zimy, na Krymie robi się ciepło, można spać pod skalnym nawisem.

Kozak odprowadza mnie do bramy i nuci coś pod nosem. Przez moment wydaje mi się, że to pieśń, którą niedawno slyszałem: – *Kopuły naszych cerkwi są z czystego złota, aby Bóg mógł je łatwiej dojrzeć* – jakoś tak to szło albo podobnie.

Na odchodne jeszcze raz proponuje nocleg. Przestrzega – tam na górze, w skalnym miesieci gnieźdzą się narkomani i ci, którzy z ostatniej amnestii wyszli na wolność. A ja sobie myślę – panie Kozak, życia nie znać – narkomanów się nie boimy, a ci z amnestii to w tej chwili w Jałcie i Odessie kradną samochody.

Butelki pełne czystej wody trzeba wnieść na skalny czerep *Eski-Kermen*, podejście jest strome i jakby tego było mało, zapadł zmrok. Do piecary, w której spędzę noc, dochodzę spocony, brudny i poobijany. Ukraińcy, którzy wcześniej przez kilka dni zajmowali to miejsce, zostawili prażony słonecznik. Cały worek – w rewaniu za „typiczniej polskiej konfiety”, którym zostali poczęstowani. Gdy rozwijali papierki, trochę się dziwili: – *Typiczniej polskiej konfiety?* – pytali. – *U nas tożę takoje. Nazywajet karowka!!!*

W takim razie niech będzie – krótki to „typiczniej konfiety” od Poczdamu po Władystok, albo jeszcze i dalej. Ale za to papierosy mają gorsze – drażnią w gardło i powodują mdości.

Świece gasną, skalne miasto pogrąża się w ciemności. Leżę w śpiworze, gryzę prażony słonecznik i z rozmachem pluje lupinami. Idzie mi to coraz lepiej.

ciąg dalszy za tydzień



reportaż

Dom wygląda, jakby tuż obok uderzyła bomba. Choć murowany, stoi krzywo, może trochę ze starości, ale pewno i dlatego, że pęknięcia biegną od dachu poprzez mur oraz fundamenty i znikają w ziemi. W środku też wygląda fatalnie. Rysy meandrują pomiędzy obrazami świętych, jakby opłatały budynek od wewnątrz grubą pajęczyną.

- Daliby mi pięć tysięcy złotych, to bym sobie mieszkanie poprawił! - mówi z rozgoryczeniem Tadeusz Dobrowolski. *- Kupiłbym cegły, rogi podmurował... Ale urzędnicy mówią, że mieszkam za daleko od budowy, żeby mi szkodziła. Tego, że tędy jeżdżą sześćdziesiąt tonowe ciężarówki, nikt nie bierze pod uwagę.*

Kilkaset metrów dalej droga nurkuje w głęboki wąwóz i przed oczami rozpościera się widok, jakbyśmy nagłe znaleźli się nie w zakątku Beskidów, ale gdzieś na alpejskiej autostradzie. Jezdnia rozszerza się niczym pas startowy, są łuki, ślimaki i wszystkie te fantazyjne esy-floresy nowoczesnego komunikacyjnego węzła.

Ow kilometr gładkiej jezdni ma być za kilka lat sercem jednego z najważniejszych szlaków drogowych Europy. Na razie jednak stał się zadrą w oku małej wsi Laliki, położonej niedaleko granicznego Zwardonia.

- Nikt z nas nie przypuszczał, że inwestycja spowoduje tyle uciążliwości, ciągnących się latami - wspomina Marian Gacek, mieszkaniec Lalik i radny gminy Milówka. - Przeciwnie, widzieliśmy w niej szansę. Wydawało się logiczne, że powstaną miejsca pracy przy samej budowie, a potem przy obsłudze ruchu turystycznego, który tędy popłynie z północy na południe kontynentu i z powrotem.

Nadzieje były tak wielkie, że gdy na prywatne parcele polne i leśne zaczęli wchodzić geodeci i drogowcy, nikt nie protestował, chociaż w górach żyje lud krewki. Wtedy zresztą, w połowie lat dziewięćdziesiątych, inwestycja wydawała się równie odległa jak kosmiczna mgławica. Co prawda otwarto przejście graniczne w Zwardoniu-Mycie, jednak w autostradę koło Baraniej Góry nikt nie wierzył. Ekolodzy krzyczeli w gazetach, że

technokraci chcą zniszczyć

ostoję głuszca. W położonej nieco na północ Węgierskiej Górcie zrodził się ostry protest przeciwko TIR-om, jeszcze zanim mieszkańcy zobaczyli je na oczy. Wiadomo też było, że nie ma środków nawet na poszerzenie istniejącej drogi, a co dopiero na szosę o standardzie światowym. W trakcie prowadzonych na szczeblu rządowym negocjacji ze Słowacją okazało się też, iż lobby małopolskie chciałoby, aby przyszły, transkontynentalny korytarz transportowy biegł przez Chyżne.

Uładzenie społecznych protestów było wielkim sukcesem lokalnych polityków i samorządowców. Argumentowano między innymi, dla uspokojenia, że nowa droga pójdzie w znacznej swej części dawną „cesarką”, łączącą Kraków z Wiedniem, a więc, że ominie obszary zabudowane. Podczas zebrania wiejskich zgadzano się na wszystkie postulaty zaniepokojonych gmin: porządne rowy odwadniające, drogi dojazdowe do domów i pól, instalację ekranów dźwiękoszczelnych, regulację potoków. Obiecywano też, że przy okazji, niejako po koleżeńsku, zrobi się to i owo w kwestiach budowlanych we wsiach leżących wzdłuż szlaku, a chodniki i oświetlenie uliczne to już obowiązkowo. Wyliczono nawet, że drogowcy przyjmą od zaraz do roboty ćwierć tysiąca miejscowych. Przyjęli... dwóch, zaś część robotników poprzywozili ze... Słowacji.

A nadzieje były wielkie. Na tyle, że istniejąca tu spółka leśna zgodziła się sprzedać pod inwestycję ponad hektar lasu, choć dla góralskich wspólnot las to - rzecz święta.

- Jakże mogliśmy się nie zgodzić, skoro chodziło o wielkie korzyści? - pyta retorycznie Ryszard Kamiński, szef komisji rewizyjnej wspólnoty leśnej. *- Wszystkim nam i podrobnym też miało być lepiej dzięki tej drodze.*

Co się stało, że kilka miesięcy temu powstało spontanicznie Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Lalik,

które co rusz grozi blokadą międzynarodowej drogi?

- Uważam, że wiele pretensji, zwłaszcza tych indywidualnych, jest nie uzasadnionych - mówi Grażyna Kazankiewicz z Małopolskiego Biura Inwestycyjnego w Krakowie, która to firma pełniła, z upoważnienia inwestora, nadzór techniczny nad budową. *- Jest zasadą, że przed rozpoczęciem robót wykonuje się dokumentację, także zdjęciową, sąsiadujących obiektów po to, żeby można było później stwierdzić, czy budowa wpłynęła niekorzystnie na ich stan.*

Adam Molenda

Straszna ekspresówka

Co się stało, że kilka miesięcy temu powstało spontanicznie Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Lalik, które co rusz grozi blokadą międzynarodowej drogi?



Fot. Anna Kaczmarz

Belgijska firma CFE, która wygrała przetarg na wykonanie przedsięwzięcia, podpadła okolicznym gminom już wcześniej, przy okazji modernizacji drogi wiodącej do granicy. Inwestorem była jeszcze wtedy ówczesna Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Krakowie, na wspomnienie której tutejsi rozglądają się za kijem. Skargi na jakość robót oraz bezceremonialność w postępowaniu z otoczeniem wysyłał wójtowie, starostowie oraz indywidualni mieszkańcy. Belgowie obiecali,

że się poprawią

i pracowali dalej. Publiczną tajemnicą jest, że bardzo nalegali na utrzymanie tego wykonawcy zagraniczni gestorzy funduszu PHARE, z którego finansowano budowę.

- Kiedy ludziom zaczęła znikać woda w studniach, jeszcze wierzyliśmy władzy, wykonawcom oraz inwestorowi - mówi Dariusz Kocierz, przewodniczący stowarzyszenia. *- Wszyscy obiecywali, że szkody zostaną naprawione, a Laliki będą miały wodociąg i kanalizację. Nie mamy ich do dzisiaj.*

Problem wodociągu stał się zarzewiem konfliktu pomiędzy gminną władzą w Milówce a mieszkańcami Lalik. Idzie, przynajmniej na razie, nie tyle o wodę, ile o pieniądze. Otóż przy okazji wylesień innych jeszcze terenów w rejonie Lalik gmina otrzymała 1,9 mln złotych. Tego rodzaju przy-

chody muszą być przeznaczone na zadania z dziedziny ochrony środowiska.

- Uważamy, że skoro ta kwota pozyskana została z sołectwa Laliki, to powinna służyć, jeśli nie cała, to w istotnej części na inwestycje w naszej wsi - przekonują tutejsi społecznicy.

Józef Bednarz, wójt gminy Milówka, nie zgadza się z opinią, że Laliki mogą się czuć pokrzywdzone przy podziale tych funduszy.

- Jak na razie, otrzymaliśmy pierwszą ratę i wykonujemy za nią kanalizację w tej części gminy, gdzie przeprowadziliśmy wcześniejsze uzgodnienia

Józef Lalik rozpoczął budowę swojego domu w 1975 roku. Do dziś zdążył poswiecić, budynek nie jest skończony, za to popękał i w dodatku nie ma wody.

Woda w plastikowym baniaku, utoczona z kranu, jest brązowa. Osad na dnie kanistra ma po kilku godzinach grubość trzech centymetrów. Ciągłe trwają analizy i ekspertyzy, a Lalik mówi, że tu już nie da się żyć.

Podczas inwestycji przed jego domem ulokowano bazę ciężkiego sprzętu. Wykonawcy uspokajali, że będzie tu stało kilka samochodów, ko-

parka, jakiś spychacz... Przyjeżdżało codziennie 100 pojazdów, aż ziemia drżała, a smrodziły tak, że nie można było oddychać. Potem bazę przeniesiono, ale pan Józef już nie chce tutaj mieszkać, boi się bowiem, że dom mu się rozpadnie i że przestaną dowozić wodę. Owszem, dostał odszkodowanie w wysokości 17 tysięcy złotych, ale ten dom należałoby zburzyć i postawić na nowo.

- Nie będę ukrywała, że pan Lalik był dla nas przez całą budowę uciążliwy - mówi inżynier Kazankiewicz. *- Wszystkie jego poczynania zmierzały do tego, żeby inwestor wykupił posesję. Tymczasem ja uważam, że właściciel w pewnym sensie zyskał na inwestycji. Dawniej miał drogę tuż koło budynku, teraz się oddaliła i biegnie w parowie głębokości kilkunastu metrów.* Wszystkich

końce świata

w Lalikach nazywają się: Kotłówka oraz, a jakże - Piekło. Są to nazwy przysiółków usytuowanych na zboczach nad węzłem drogowym, gdzie żyje kilkadziesiąt rodzin. Ludzie stąd są przyzwyczajeni, że zimą nieraz przez kilka dni nie można dostać się do sklepu. Dawniej przeszkadzały im śniegi, potem inwestycja.

- Inwestorzy chcieliby, żebyśmy obchodzili i objeżdżali „ekspresówkę” bokiem, nadkładając dwa kilometry! - skarżą się mieszkańcy przysiółka.

laliczan boli,

że jezdnię między ich wsią a Milówką wykonano niczym w dzielnicach amerykańskich bogaczy, to znaczy bez chodników, a nawet bez poboczy, tak, jak gdyby wszyscy poruszali się wyłącznie samochodami.

- Teraz strach puścić dziecko nawet na przystanek, bo nie wiadomo, czy go nie przejadą albo czy nie wpadnie do rowu - narzekają ludzie.

Droga, kiedy już wyjedzie się od strony Kameszniczy w górę, jest niezwykle widokowa. Tutaj zresztą kręco-

no swego czasu finałowe sceny serialu „Cztery pancerni i pies” - wesele Honoraty i Gustlika Jelenia. Krajobraz czaruje do dziś niejeden, chociaż przyjezdni zaczynają się stąd wynosić. Jeszcze kilka lat temu krakusy i Ślązacy kupowali parcele pod dacie, płacąc 20 złotych za metr kwadratowy, co zbierało się w kwoty niemałe. Dziś wyzbywają się gruntu nawet za 8 zł, byle dalej od dudnienia ciężkich wozów oraz ich rur wydechowych.

Radny Gacek podziela niezadowolone wyborców, ale przestrzega zarówno przed pesymizmem, jaki bezkrytycznym narzekaniem. Inwestycja bowiem, jego zdaniem, ma też niewątpliwie plusy. Pobudziła na przykład w Lalikach aktywność ludzi. Wiele robót służących ogółowi wykonuje się w czynnie społecznym. Spacerujemy obok szkoły, która jest właśnie w rozbudowie, i oglądamy boisko. Powstało poniekąd dzięki Belgom, którzy przywieźli tutaj okrągły tyś ciężarówek ziemi. Nie mieli co z nią zrobić, a miejscowi społecznicy umyślili sobie, by nadsypać zbrocze z szkołą i wykonać boisko. Teraz będą własnymi siłami niwelować płytę i mają żal do władz gminy, że nie dostali paruset złotych, o które przy okazji prosili. Pomagają im za to bezinteresownie prywatni przedsiębiorcy z Milówki.

Marian Gacek ma rozeznanie w inwestycjach granicznych, gdyż jest z zawodu celnikiem. Wie, że przy obsłudze platformy dla TIR-ów, której budowa rozpoczyna się w Zwardoniu-Mycie, zatrudnionych będzie w przyszłości osiemset osób. To

jest szansa,

zwłaszcza dla młodych i wykształconych.

- Cokolwiek by powiedzieć, to sądzę, że ta trasa będzie oknem na świat, również dla miejscowych - wyraża swoją opinię radny. *- Dobrze jednak byłoby, żeby inwestor, wykonawcy i władza nie pozostawiły u nikogo poczucia krzywdy, bo to źle rokuje dalszej części inwestycji.*

W Milówce też nie są „ekspresówką” zachwyceni. Cały transport związany z budową jechał i pojedzie przez środek wsi. Ulica jest wąska, a stare domy budowane były z kiepskich materiałów, spajanych w dodatku słabą zaprawą wapienną. One też pękają, jak te w Lalikach. Samorządowców ciarki przeszły, kiedy na jednym z zebranych przedstawiono im wyliczenia, z których wynika, że kiedy droga i terminal na granicy zostaną zakończone, będzie tędy przejeżdżało tyś TIR-ów na dobę!

- Ja uważam, że ta droga ekspresowa najbardziej potrzebna jest nie nam, ale lekarzom i... grabarzom, którzy na nas zarobią - stwierdza twardo Tadeusz Butor, sołtys Milówki, czołowy opozycjonista wobec lokalnej władzy. *- Nam dostanie się tylko hałas i wycie. Gmina leży w kotlinie, którą wiatr przewiewa tylko dwa razy do roku. A spaliny nie pozostają bez wpływu na ludzkie zdrowie.*

Sołtys podziela poczucie krzywdy mieszkańców Lalik i powiada, iż zawsze jest tak, że przy wielkich inwestycjach cierpią zwykli ludzie. Laliki boją się dalszej części inwestycji, a zwłaszcza tunelu, który, jako pierwszy w Polsce, powstanie w rejonie wsi. Wiadomo, że taka budowa będzie ciągnęła się latami, z takimi samymi albo i większymi uciążliwościami, jakie przyniosły roboty przy węźle.

- Tym razem nie popuścimy! - zapowiada Dariusz Kocierz z laliczkiego stowarzyszenia. *- Jeśli potrzeby wsi oraz roszczenia poszkodowanych mieszkańców nie zostaną zaspokojone, zablokujemy drogę.*

Tymczasem w dziale autostrad katowickiej GDDP mgliście widzą perspektywy dalszego ciągu inwestycji.

- Tak naprawdę, to przy okazji zmiany ekipy rządzącej w Polsce nikt nie wie, kiedy budowa drogi ekspresowej przez Zwardoń ruszy na nowo...



Michał Koziół

Młodszy brat bohatera

W bitwie pod Kostiuchnąwką uratował Sławoja-Składkowskiego, przyszłego premiera, od którego nazwiska miało w przyszłości powstać słowo „sławojka”

Marginalki

Atmosfera

We wspomnieniach z 1918 roku można znaleźć nie tylko fakty, ale przede wszystkim atmosferę – niepowtarzalną, taką jaką zdarza się raz na wiele, wiele lat. Powód do radości był – oto przed ratuszowym odwachem stanęła polska warta, oto Austriacy przekazali Polakom starą stolicę (nawiasem mówiąc, przezornie zadbawszy o wypłacenie dla siebie gaży). Kiedy więc czyta się te wspomnienia, kiedy się ich słuchało można zazdrościć naszym pradziadkom i dziadkom ówczesnych uniesień, równie radosnych jak łzawych. Jednocześnie jednak zastanawia się człowiek, czy sam czegoś podobnego nie przeżywał.

Chyba nie, chociaż w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przynajmniej kilka razy doniosłe wydarzenia gromadziły w Krakowie prawdziwe tłumy. Przede wszystkim tylekroć opisywana, tylekroć wspomniana pierwsza wizyta papieża. Na Błoniach zgromadziło się wówczas milion – niektórzy mówią, że nawet półtora miliona – ludzi. Rzecz jednak nie w ilości, imponującej przecież, porażającej, ale w nastroju. Niebywałego zbratania, poczucia wspólnoty, nagle rozbudzonej nadziei.

Później już tak nie było, chociaż coś z tej atmosfery przyniosło jesienią 1980 roku spotkanie z Wałęsą. Nie ma Błoniach, nie w Ryńku, nawet nie w prawdziwym Krakowie, ale na stadionie Hutnika w Nowej Hucie. Ilu ludzi mógł pomieścić ten stadion? Niewiele, ale nawet tych niewiele potrafiło stworzyć nieprawdopodobną atmosferę. Najmłodszy, którzy znają Lecha Wałęsę jako starszego, grubego pana z siwymi włosami, który egzystuje na marginesie życia politycznego, nie potrafił wyobrazić sobie, kim był dla ludzi ten młody i szczupły elektryk z Gdańska. A ludzie byli pijani nadzieją, wolnością, radością. Panowała nieprawdopodobna atmosfera. Kiedy tysiące ludzi huknęło „Boże, coś Polskę”, zobaczyłem, że mój kolega płacze. Twardy facet, racjonalista, taternik, który, jako element antysocjalistyczny, kawałek czasu spędził w więziennych murach, rozplakał się jak dziecko...

Rzecz dziwna, ale ostatnia zmiana ustroju nie przyniosła takiego zgromadzenia, takiego wybuchu entuzjazmu. Po prostu wszystko odbywało się ewolucyjnie, powoli, przez pewien czas trwaliśmy w zawieszonym pomiędzy PRL a III Rzeczpospolitą. Zabrakło daty granicznej, zabrakło symbolu takiego jak mur berliński...

Czy jeszcze będziemy kiedyś przeżywać podobne uniesienia? Miejmy nadzieję, że nie. Bo chociaż atmosfera wielkiej radości i wielkiego zbratania smakuje jak wino, to zazwyczaj albo kończy, albo zaczyna czas niepokojów, wyrzeczcień, smutku...

AMK

Kapitan Antoni Stawarz – oficer, który w roku 1918 zlikwidował władzę austriacką pod Wawelem – już na dobre przeszedł do historii i to nie tylko tej lokalnej, krakowskiej, lecz także ogólnopolskiej. Nikt natomiast nie pamięta o jego młodszym bracie, Stanisławie. A przecież Stanisław Stawarz też zasłużył na miejsce w pamięci Polaków, choćby dlate-

zbawczy jego ruch, jak trzymając karabin na „gotuj broń”, nie składając się bronią, wygarnął karabinem spod pachy prosto w Moskala. Podoficer w jednej chwili zmienił się na twarzy, rzucił karabin i trzymając się za brzuch, począł czołgać się w krzaki za sągi drzewa. Towarzysz jego też zwiął... W rejuwach bitwy nawet nie stwierdziłem, który z żołnierzy ocalał mi życie i gdzie się podział.

wspominali stare czasy, a na zakończenie Sławoj dał obywatelowi Staszkwowi nowy plecak. W plecaku była nie tylko czekolada, słoik marmolady, aparat fotograficzny, lecz także – jak oświadczył Składkowski – wszystkie wydania „Strzępów meldunków” z moją dedykacją dla was.

Wybawca przyszłego premiera urodził się 18 kwietnia 1898 w Bieczu. Gdy wybuchła wojna

syjskim żołnierzem, lecz polskim legionistą. Najwyraźniej uznano, że szkoda bić, bo i tak się nic z bitem nie wycisnie. Powiodła się dopiero druga ucieczka. Papierowe ubranie – mundur spod Kaniowa dawno już poszedł w strzępy – jakie dawali Niemcy jeńcom wojennym, rozmokło w wodach Przemszy. Wkrócił więc Stanisław Stawarz w nowy, konspiracyjny etap swojego życia ubrany w rubaszkę i drewniaki.

dzielnika i wywołał mnie przez wartownika przy bramie koszar... Przyjechał on po obiecaną broń palną dla POW w Dąbrowie Górniczej... Byłem żyły na niego... Tłumaczył się, że przyjechał pod cudzym nazwiskiem i posiada fałszywe dokumenty – napisał Antoni w swoim pamiętniku.

Stanisław tego samego dnia wyjechał z Krakowa. Wiózł do Dąbrowy Górniczej kilka skombinowanych przez brata pistoletów typu „Fromer”. W Zagłębiu nie zabawił długo. Wkrótce znów odwiedził Kraków. Tym razem jechał w rodzinne strony, do Biecza. Uznał bowiem, że Austrię wnet diabli wezmą, w związku z czym postanowił zacząć szukać dawnych legionowych towarzyszy, aby razem z nimi wspólnie dopomóc habsburskiej monarchii odejść do historii.

Po wojnie Stanisław Stawarz otrzymał Krzyż Niepodległości i nadział ziemi pod Dubnem. Ożenił się i doczekał synów. Choć czasy były ciężkie, to jednak energiczny ekslegan radził sobie całkiem niezłe. Nie tylko gospodarował na roli, lecz także założył cegielnię. Przeszedł jednak roku 1939, a z nim sowiecka okupacja. W lutym roku 1940 rodzina Stawarzów została wywieziona na Syberię. Mieli jednak szczęście. Udało się im dotrzeć do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej i zawarcia przez Sowiety porozumienia z rządem polskim. Wraz z armią generała Andersa Stanisław Stawarz i jego rodzina trafili do Persji. Żonę i synów ewakuowano aż do Tanganiki, on sam, już w stopniu starszego sierżanta, służył w Wojsku Polskim na Bliskim Wschodzie. Okazało się jednak wkrótce, że zdrowie starego – stażem nie wiekiem, miał przecież niewiele ponad czterdzieści lat – żołnierza zaczyna szwankować. Nie wiadomo w jakim stopniu przyczyną tego były trudy z czasów I wojny światowej, a w jakim syberyjska praca przy wyrębie lasu. Dość, że Stanisław Stawarz nie poszedł z II Korpusem do Italii. Został w Palestynie. Dopiero po zakończeniu wojny znalazł się w Anglii. Nadal był polskim żołnierzem i jak wszyscy musiał się zdecydować, jak ułożyć swoje dalsze losy. Po syberyjskich doświadczeniach wołał raczej nie wracać do okupowanej przez Sowieców Polski. W roku 1948 żona z trzema synami przybyła do Wielkiej Brytanii. Stanisław Stawarz postanowił pozostać na emigracji. Po zdjeciu munduru pracował jako ogrodnik. Zmarł w roku 1962.

Podczas pamiętnej wizyty w Urzędzie Rady Ministrów premier Składkowski pożegnał starego towarzysza broni słowami: *Pozdrowienia dla waszej małżonki, a synowie niech wyrosną na dobrych obywateli! Nie mógł przewidzieć, że za sprawą wyroków historii trzy synowie Stanisława Stawarza wyrosną na dobrych poddanych królowej brytyjskiej.*



Legioniści w okopach pod Kostiuchnąwką

go, że pośrednio przyczynił się do wzbogacenia języka polskiego o jedno słowo. Otóż w bitwie pod Kostiuchnąwką uratował Sławoja-Składkowskiego, przyszłego premiera, od którego nazwiska miało w przyszłości powstać słowo „sławojka”. Młodemu pokoleniu należy się tutaj wyjaśnienie – „sławojka” to wiejska drewniana ubikacja. Właśnie takie ubikacje – a raczej ich brak w wielu chłopskich gospodarstwach – były przedmiotem szczególnego zainteresowania premiera Sławoja Felicjana Składkowskiego, który na kilka lat przed II wojną światową rozpaczliwie usiłował podnieść stan sanitarny kraju.

Felicjan Sławoj-Składkowski tak opisał wydarzenie, jakie miało miejsce 6 lipca 1916 roku... *widzę, że biegnie na mnie jakiś „mój łojec”, podoficer z jednym żołnierzem moskiewskim. Walą na „ura!” ostro i ogniście. Reszta ich kolegów stoi w zagajniku i wtóruje im słabym głosem. Podoficer jest już o jakie 20 kroków ode mnie, podnoszę więc pistolet i walę do niego. Chcę walić jeszcze raz, a potem... wiać, gdy widzę jakiego nieznanego ruch ręki stojącego obok mnie po prawej stronie naszego małego żołnierza. Bokiem oka widziałem*

W końcu roku 1938 w kombatantkim piśmie *Żołnierz Legionów* ukazało się wspomnienie Stanisława Stawarza, w którym opisał to samo zdarzenie z roku 1916. Wspominał także pewien szczegół, o którym premier Składkowski zapomniał. Otóż po powstrzymaniu atakujących Rosjan, gdy trzeba było szybko przedrzeć się do swoich, ocalony od śmierci lub niewoli oficer zmusił pod groźbą rewolweru swojego wybawcę do porzucenia wyładowanego plecaka. Ciężki plecak z pewnością przeszkadzał w biegu, lecz młody żołnierz bardzo niechętnie rozstawał się ze swoim ciężarem i dopiero ostentacyjny argument, czyli rewolwer, zmusił go do porzucenia bagażu. Po latach Stanisław Stawarz przyznał się, iż żał mu było rozstawać się z plecakiem, gdyż miał w nim schowane: tabliczkę czekolady, słoik marmolady – prawdziwe skarby na froncie – oraz aparat fotograficzny.

Tak więc dopiero na przełomie lat 1938 i 1939 ówczesny premier Felicjan Sławoj Składkowski dowiedział się, że jego wybawcą był legionista Stanisław Stawarz.

W początkach roku 1939 premier zaprosił do siebie dawnego towarzysza broni. Porozmawiali sobie serdecznie, po-

– nazwana później światową – miał niewiele ponad szesnaście lat. Aby wstąpić do formujących się polskich oddziałów strzeleckich uciekł z domu. Wojował z Moskalami przez trzy lata. Po kryzysie przysięgowym znalazł się w szeregach Polskiego Korpusu Posiłkowego, który w lutym 1918 przeszedł front pod Rarańczę, aby połączyć się z polskimi oddziałami sformowanymi w zaborze rosyjskim. Podczas bitwy pod Kaniowem, jaką w maju 1918 Polacy stoczyli z wojskiem niemieckim, Stanisław Stawarz dostał się do niewoli. Ubrany był wówczas w mundur rosyjskiej proweniencji, wzięto go więc za podanego rosyjskiego i wysłano do obozu jenieckiego Porschim w Meklemburgii. Nie zabawił tam jednak długo, gdyż wkrótce skierowany został na Górny Śląsk do pracy w kopalni. W ten sposób dwudziestoletni stary frontowiec znalazł się wśród swoich. Od górnika nazwiskiem Sokołowski dostaje cywilne ubranie, w którym, rzecz jasna, natychmiast ucieka z niewoli. Ucieczka się nie powiodła. Stanisław został złapany. Teraz czekało go brutalne śledztwo, bicie i pytania: kto pomógł mu w ucieczce? Podobno Niemcy zrezygnowali z maltretowania jeńca dopiero wtedy, gdy powiedział im, iż nie jest – jak to wynikało z obozowej ewidencji – ro-

W Zagłębiu Dąbrowskim uciekinierem zaopiekowała się Polska Organizacja Wojskowa. Opieka była bardzo potrzebna, gdyż Stanisław Stawarz zachorował na tyfus. Gdy wyzdrowiał, miejscowa placówka POW zawiadomiła mieszkających w Bieczu rodziców, że ich syn, o którym już od dawna nie mieli żadnych wiadomości, żyje. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w rodzinnym domu przebywał wówczas na urlopie starszy brat Stanisława, Antoni, oberleutnant rezerwy armii austriackiej. To on zaopatrzył w dwie walizki, jedną z ubraniami i drugą z żywnością, pojechał do Dąbrowy Górniczej, aby wspomóc tymi dobrami brata i jego towarzyszy. Okazało się bowiem, że peowiacy zorganizowali w opuszczonym magazynie kopalnianym zakonspirowane schronisko dla uciekinierów z niemieckiej niewoli.

Dziękując za opiekę nad bratem, Antoni obiecał postarać się o kilka pistoletów dla miejscowej placówki POW. Po obiecaną broń zgłosił się, ku wielkiemu zaskoczeniu i niezadowoleniu oberleutnanta Antoniego, sam Stanisław. *Wielką nieostrożność i niepotrzebny tupet okazał mój brat Stanisław. Zjawił się pewnego popołudnia z początkiem paż-*



Marginalki

Osobliwy dzień

Osobliwy to dzień, pierwszy dzień listopada, święto Wszystkich Świętych. Ponieważ nigdy nie zaniknęło, ponieważ nie udało się go wymazać z polskiego kalendarza i nawet w najgorszym okresie na cmentarzach płonęły znicze, usiłowano nazwać go Świętem Zmarłych. Nie powiodło się, na szczęście, tak jak się nie udało zastąpienie św. Mikołaja Dziadkiem Mrozem. Dopiero w III Rzeczypospolitej zaczęły się kruszyć stare obyczaje. Święty Mikołaj bez sensu pojawia się w czasie Bożego Narodzenia, w dodatku nosi się zupełnie inaczej. Zniknęła infuła, zastąpiona czymś w rodzaju szlafmycy, zniknął ornat, który zastąpił kusy czerwony kabacik. Dobry zany święty Mikołaj stał się – jak jego amerykański kuzyn – czymś w rodzaju wielkiego krasnoluda.

Wszystkich Świętych trwa, ale owianą smutkiem powagę tego święta mąci inne amerykańskie zapożyczenie – Halloween. Zabawa w upiory i potwory, sama w sobie nieszkodliwa, ale niesmaczna, wręcz chamska, jeżeli zderza się ze starą polską tradycją Wszystkich Świętych, nawet – za zaproszeniem Święta Zmarłych...

Dajmy jednak spokój narzekaniom, raczej powspominajmy. Każdy pierwszy dzień listopada wydaje się taki sam – tłumy na cmentarzach, pęgające ogniki, zapach jedliny, chryzantem i dominująca nad nimi woń płonących zniczy. A jednak od czasu do czasu było tak samo, ale inaczej. W 1956 roku tłum wpływający przez bramę rakowickiego cmentarza Rakowickiego był wyjątkowo milczący, ludzie posuwali się powoli, a w bramie, w modnych wówczas budrysówkach, stali młodzi ludzie. Szarość rękawów przecinały trzy kolory – polskie barwy uzupełnione o zielen, kolor nadziei, w tym przypadku zawieszonoj nadziei. Każdy chciał coś wrzucić do puszek, także trójkolorowo oklejonych. Ludzie wyciągali pieniądze, o wiele więcej niż zazwyczaj daje się ulicznym kwestarzom, tarasowali wejście, ale nikt się denerwował. Wszyscy czekali cierpliwie, bo z ust do ust szła wiadomość – zbierają na Węgrów.

Wiele lat później narodził się nowy zwyczaj, palenia świateł ku czci tych, których nie można było czcić oficjalnie. Zawsze tuż za bramą cmentarza Rakowickiego rozlewało się jeziorko ognia, płonęły znicze zapalone dla bezimiennych, nieznanych, zapomnianych. Później zaczął płonąć wielki krąg za cmentarną kaplicą, tam, gdzie później miał stanąć pomnik ofiar komunizmu. Ludzie stali dookoła i milczeli. Bo Wszystkich Świętych tak naprawdę jest świętem milczenia. Milczenia, które więcej mówi niż słowa... AMK

boleńskiego, została przyjęta do Zgromadzenia Sióstr Felicjanek jako siostra III Zakonu św. Franciszka. Szybko wyszły na światło dzienne jej niezwykle zalety. Z uwagi na dużą zaradność życiową powierzono jej rychło w zakonie załatwianie wszelkich spraw administracyjnych, głównie gospodarczych, oraz pełnienie obowiązków furtianki (zajmującej się klasztorną furtą). Z obowiązków nałożonych przez przełożoną, siostrę Cherubinę Jasińską, wywiązywała się nie tylko su-

miennie, ale wręcz fenomenalnie. Swoje zalety wyśmienitej aprowizatorki ujawniła zwłaszcza w okresie trudnych chwil pierwszej i drugiej wojny światowej, gdy trzeba było nie lada zabiegów, aby zdobyć żywność dla macierzystego klasztoru. Zabiegała o nią u władz austriackich i niemieckich. Zawsze coś ze sobą przyniosła, a czasy były bardzo trudne i głód zaglądał również do cel klasztornych. Starzy mieszkańcy Krakowa zachowali w pamięci kobietę ubraną zawsze w ciemny

strój, w czarnym kapeluszu, a zimową porą w długiej, ciemnej pelerynie, zawsze z ciepłym uśmiechem na twarzy. Uchodziła za osobę o pogodnym usposobieniu, zawsze pomocną dla innych. Tak chodziła ulicami Krakowa, szukając zdrowego, aczkolwiek najtańszego pożywienia. Wtedy w całej okazałości zasłynęła z talentów gospodarczych. Miała zaprzyjaźnione domy, gdzie dostawała także resztki pożywienia, tym razem z myślą o najbiedniejszych, skazanych z racji ne-

dzy na głód. Oni też byli celem jej życia. Wprowadzała w szarą codzienność ewangeliczne zasady. *Tyle jesteś wart w oczach Boga, ile zrobisz dla bliźniego swego* – tak nieraz mawiała, dziękując za ofiarowane dary. Szczególnym nabożeństwem darzyła Matkę Bożą Niepokalaną Poczetą, której figurka zawsze ukwiecona stała w jej skromnym klasztornym pokoiku. Zawsze też znajdowała chwilę czasu, aby złożyć choć bukiet kwiecica przy figurach Madonny. Gdy Niemcy w czasie okupacji przenieśli figurę Matki Boskiej Łaskawej sprzed kościoła Kapucynów na Planty, pierwsza złożyła jej kwiaty.

Z rodziną kontaktowała się listownie, ale ojciec Maksymilian odwiedził ją kilkakrotnie w klasztorze Felicjanek. Wszak już w lipcu 1919 roku wrócił z Rzymu do kraju i zamieszkał w klasztorze Franciszkanów w Krakowie. Tutaj wykładał historię i filozofię w tamtejszym seminarium. Tu też zaczął w styczniu 1920 roku wydawać „Rycerza Niepokalanej”. Marianna była dumna z syna, ciesząc się z jego sukcesów, a przede wszystkim autentycznej pobożności. Po wizytach syna miała jedno pragnienie: posiadać jego fotografię. Na usilną prośbę matki ojciec Maksymilian odpisał: *Braciom polecam, by nie posyłali do swoich rodzin fotografii, to i ja nie chciałbym się z tego wyłamać*. Zdarzył się jednak ten niezwykły dzień, że Marianna dostała wreszcie upragnione od lat zdjęcie. Otóż fotografię swego ukochanego syna otrzymała matka dopiero po jego męczeńskiej śmierci od franciszkanów z Niepokalanowa. Dołączono do niej koronkę (część różańca, odmawiana wedle ustalonego porządku; są koronki ku czci Pana Jezusa i Matki Bożej) i artykuł, który napisał jeszcze przed uwiezieniem przez hitlerowców ojciec Maksymilian. Nie szczędziło jej życie gorczy. Dwóch synów zmarło we wczesnym dzieciństwie. Katastrofy rodzinne uderzały w nią boleśnie. Przyjmowała je zawsze z niezwykłą pokorą i uległością wobec woli Boga. Dzielnie zniosła śmierć męża w szeregach Legionów. Jednak najbardziej wstrząsnęła nią wiadomość o zamordowaniu syna Maksymiliana w Oświęcimiu. Od tego czasu zniknął ten charakterystyczny uśmiech, którym obdarzała wszystkich. Stała się smutna i nie ustawała w modlitwie. Jedynie radością napawał ją fakt, że syn jej okazał w obozie oświęcimskim – obozie śmierci – tyle człowieczeństwa, tyle miłości dla innych, oddając własne życie za współwięźnia. Zmarła nagle 17 marca 1946 roku w sieni domu przy ulicy Podwale, gdy wraz z tłumami krakowian szła powitać arcybiskupa Adama Pawła Sapiechę, wracającego z Rzymu z kapeluszem kardynalskim, którym obdarzył tego sędziwego dostojnika Kościoła papież Pius XII. Chciała Marianna oddać hołd Niezłomnemu Księciu, ojcu ubogich i upodlonych w czasie okupacji niemieckiej. Nie zdążyła już powitać kardynała Sapiechy. Zmarła nagle. Bezboleśnie. Serce nie wytrzymało. Zgodnie z jej wolą spoczęła w grobowcu sióstr felicjanek na cmentarzu Rakowickim. Odwiedzając zatem *to miasto umarłych, tę dolinę łez i śmierci, tę najpiękniejszą przeszłość Krakowa* pamiętajmy, że spoczywa tutaj matka jednego z największych świętych minionego stulecia.

Michał Rożek

Matka Świętego



Fot. Wacław Klag

Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny jak zwykle skłaniają do refleksji nad przemijaniem i równocześnie nieogarniętym miłosierdziem Bożym. To za bramą wielkiej ciszy, na cmentarzu Rakowickim spoczywają nasi najbliżsi i osoby, które bez reszty wpięły się w dzieje Krakowa. Nekropolia ta to niemy zapis historii Krakowa, a śpią tu snem wiecznym ci, którzy współtworzyli dzieje podwawelskiego grodu. Potrafimy wymienić co prawda tych najznakomitszych, których prochy kryje ta dostojna nekropolia. O wielu nic nie wiemy albo też nieubłagany czas odkrył ich niepamięcią. Przypomnijmy jedną z tu pogrzebanych. To matka św. Maksymiliana Marii Kolbe. I mało kto wie, że spoczywa na naszym cmentarzu.

W pasie Aa – w jego zachodnim narożu – znajdują się grobowce zakonne. Obok grobowca sióstr urszulanek usytuowany jest grobowiec felicjanek. Czytamy na nim inskrypcję: *Grób Sióstr Felicjanek. Słodkie Serce Maryi bądź naszym zbawieniem*. Z prawej strony, w dwóch rzędach umieszczono po cztery metalowe tablice. W dolnym rzędzie, pierwsza z lewej dotyczy matki ojca Maksymiliana. Dostrzegamy napis tej treści: *1870-1946. Marianna z Dąbrowskich Kolbe matka św. Maksymiliana, w latach 1914-1946 tercjarka III Zakonu św. Franciszka*.

Matka naszego świętego przez 33 lata pełniła w Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek w Krakowie, na Smoleńsku, obowiązek furtianki, jako tercjarka III Zakonu św. Franciszka. Przypomnijmy w tym miejscu, że tercjarzami nazywa się członków trzeciego zakonu (w języku łacińskim *tertii ordinis* i stąd też nazwa), istniejącego obok pierwszego – męskiego i drugiego – żeńskiego. Trzecie zakony, do których należą ludzie świeccy żyjący w świecie (czyli poza klasztorami), istnieją u franciszkanów, dominikanów, karmelitów itp. Tercjarze, tercjarzki posiadają również pewne odznaki swego zakonu. I tak tercjarze III Zakonu św. Franciszka noszą pod odzieniem szkaplerz i pasek franciszkański. Tyle odnośnie wyjaśnienia terminu.

Powstaje zatem pytanie, skąd i dlaczego Marianna Kolbe znalazła się w Krakowie? A wydarzyło się to jeszcze w czasie trwającego jej małżeństwa z Julianem Kolbe. Otóż, gdy dzieci dorosły, usamodzielniały się, podjęła postanowienie, iż resztę życia poświęci Bogu. Po uzyskaniu od męża stosownej zgody na wstąpienie do zakonu zrazu zamieszkała u benedyktynek we Lwowie z myślą, iż tam osiadzie już na stałe. Nastąpiło to jeszcze przed nowicjatem jej syna Maksymiliana. Pobyt u benedyktynek okazał się jednak dla Marianny przejściowy, poszukiwała bowiem życia zakonnego w duchu franciszkańskiej pokory, prostoty i ubóstwa, które tak ukochał św. Franciszek z Asyżu. Już w czasie rzymskich studiów Maksymiliana matka wysłała doń list z usilną prośbą, aby spowodował jej przyjęcie do franciszkanek w Asyżu. Starania te spotkały się z kategorię odmową z racji wieku kandydatki. Wobec powyższego Marianna Kolbe – a był to rok 1913 – przyjechała do Krakowa. Przy poparciu ówczesnego gwardiana franciszkanów – ojca Mariana So-

Komandosi sił specjalnych są wybrańcami wojny. Choć działają skrycie, a zamaskowane twarze zna niewielu, mówi o nich cały świat. Co jakiś czas pojawiają się, udowadniają, że niemożliwe jest możliwe, i znikają bez śladu. Od niedawna działają w Afganistanie. Ich zabójcze umiejętności zdążyli już poznać talibowie.

Niemożliwe? Możliwe

Najlepszych spośród najlepszych gromadzi elitarna **Delta Force** (inaczej 1st Special Forces Operational Detachment - SFOD). Tę amerykańską jednostkę antyterrorystyczną założył w roku 1977 były oficer brytyjskich służb specjalnych SAS Charles Beckwith. Żołnierze Deltę posługują się najnowocześniejszym sprzętem, często do ich potrzeb dostosowanym, na przykład specjalnym spadochronem, pozwalającym skoczkom na swobodne opuszczenie rąk wzduż ciała.

Istnienie oddziałów SFOD rząd USA utrzymywał w tajemnicy. Zdradziła ich pierwsza poważna akcja, która zresztą zakończyła się... totalną porażką. Ludzi z Deltę wraz z m.in. rangersami wysłano do Iranu, by odbili zakładników z okupowanej ambasady USA. Do celu nie dotarli w ogóle dwa helikoptery z żołnierzami, a następny śmigłowiec okazał się niesprawny. Prezydent Jimmy Carter został zmuszony do podjęcia decyzji o przerwaniu operacji. I wtedy doszło do tragedii. Podczas odwrotu helikopter zderzył się z amerykańskim samolotem C-130. Zginęło ośmiu komandosów.

Deltę wysyłano do najtrudniejszych zadań, których wykonanie często graniczyło z niemożliwością. W roku 1983 komandosów przerzucono do Grenady, by odbili zakładników z więzienia Richmond Hill. Operacja powiodła się tylko częściowo. Rok później jednostka wyruszyła na Środkowy Wschód, w celu oswobodzenia zakładników z porwanego kuwejckiego samolotu. Amerykanom nie udało się wykonać misji z powodu kłopotów logistycznych.

W czasie „Pustynnej Burzy” trafili do Iraku, gdzie ochraniać amerykańskich oficerów (m.in. generała Normana Schwarzkopfa) oraz lokalizowali wyrzutnię niezwykle groźnych rakiet SCUD, które mogą przenosić głowice jądrowe lub chemiczne.

W roku 1993 komandosów przewieziono do Somalii, by odnaleźli saudyjskiego bojownika Mohameda Aidida. W starciach z lokalnymi bojownikami zginęło kilku Amerykanów.

Cztery lata temu wraz z policją peruwiańską i SAS żołnierze Deltę odbili zakładników z rezydencji ambasadora Japonii w Limie.

Podobno przygotowywali się do porwania prezydenta Jugosławii Slobodana Miloszevicia.

W Afganistanie będą poszukiwać Osamy ben Ladena i dowódców jego organizacji.

Za linią frontu

Najliczniejszą jednostką specjalną USA są **Zielone Berety**, istniejące od roku 1952. Ich trening to nie tylko ćwiczenia fizyczne, ale przede wszystkim zdobywanie wiedzy – o języku, historii i kulturze kraju, w którym przyjdzie im walczyć z wrogiem. Zielone Berety przedostają się za linię frontu, prowadzą akcje wywiadowcze i wojnę partyzancką. Potrafią godzinami obserwować przeciwnika z ukrycia, by potem przesłać informacje do sztabu.

Część żołnierzy, razem z Delta Force, stacjonuje w Fort Bragg, na największym amerykańskim poligonie służb specjalnych. Zielone Berety wysyłano

do walki w najdalszych zakątkach świata – do Wietnamu (wstąpiły się licznymi akcjami), Panamy, Iraku czy Bośni i Hercegowiny. W Afganistanie trenują żołnierzy antyalibskiego Sojuszu Północnego i doradzają jego dowódcę.

Diabły z zielonymi twarzami

Żołnierze komanda Foki – czyli po angielsku **SEALs**, wynurzają

może zostać przerzucona w dowolne miejsce na kuli ziemskiej. Rangers pierwsi trafiają na pole walki, wykonują rekonesans i przygotowują główne uderzenie armii.

Historia oddziału sięga roku 1756, kiedy major Robert Rogers powołał jednostkę do walki z Indianami i Francuzami. Żołnierze ci stali się pionierami sił specjalnych i nierzadko pochodzili ze

spadochronach, biegają, strzelają i pływają kajakami. Zawody kończą zwykle mniej niż połowa startujących drużyn.

Latające zjawy

160. Pułk Lotniczy Sił Specjalnych zwą Nocnymi Zjawami (Night Stalkers). Powstał w roku 1980, po tragicznym wypadku amerykańskiego śmigłowca w Iranie. Zjawy – to najlepsi

Ludzie z SAS zyskali szacunek i sławę. Jednostkę przerzucono w najbardziej zapalne punkty świata, m.in. na Malaje, do Omanu, Malezji czy Bośni. Miliony widzów zobaczyły komandosów w akcji w roku 1980 po tym, jak terroryści opanowali ambasadę irańską w Londynie. Żołnierze SAS w zaledwie 17 minut odbili zakładników, zabili 5 napastni-

mówić: „Przepraszam, nie mogę odpowiedzieć na to pytanie proszę pani/pana”. Wielu chętnych przechodzi pomyślnie testy.

RAFAL STANOWSKI

Sprzęt specjalny

M4A2 – doskonały karabin, który można wyposażać m.in. w celownik laserowy, sprzężony z noktowizorem, oraz podwieszany pod luną granatnik. Osprzęt broni kosztuje niekiedy więcej niż ona sama.

MP5 – najcenniejszy pistolet maszynowy świata. Strzela precyzyjnie i jest poręczny. Używają go wszystkie oddziały specjalne na całym świecie.

Ghillie Suit – ubranie maskujące wykonane z nomeksu, materiału, z którego szyje się kombinezony lotnicze. Żołnierz przyklepa do niego liście, gałązki roślin itp., dzięki czemu jest niewidoczny w terenie.

TDFD – ładunek wybuchowy z opóźnionym zapłonem (od 5 min do 30 dni) do niszczenia mostów, tuneli i składów amunicji.

SOFLAM – wyglądający jak lornetka marker laserowy, służy do lokalizowania i wyznaczania celów.

SOFTACS – urządzenie zapewniające łączność satelitarą między dowództwem a oddziałami specjalnymi. Przesyła głos, dane, zdjęcia, pozwala na prowadzenie telekonferencji.

SMRS – radio o wysokich częstotliwościach, zaprojektowane do misji specjalnych.

SSMS – przenośny lokalizator celów. Dzięki mikrofonom kierunkowym niemal natychmiast informuje o obecności wroga.

DPV – Desert Patrol Vehicle, czyli pustynny pojazd patrolowy. Ten niewielki, zwrotny i szybki samochód terenowy może być wykorzystywany do niespodziewanych ataków. Wyposażony w karabiny maszynowe i rakiety jest jednocześnie groźną bronią.

ASDS – niewielka łódź podwodna mogąca pomieścić 16 komandosów z SEALs. Dzięki ASDS podpływają oni niezauważeni blisko celu. Zasięg: około 175 km.

MH-53J Pave Low – śmigłowiec transportowy, lata nie tylko o dowolnej porze dnia i nocy, ale także bez względu na pogodę. Może tankować w powietrzu, dzięki czemu jego zasięg jest praktycznie nieogracany.

Wybrańcy wojny

Komandosi aliantów rozpoczęli poszukiwanie ben Ladena



W noktowizorze wyglądają jak zjawy...

Fot. PAP/CAF

się z wody, nadlatują z nieba, uderzają z ziemi. Stąd ich nazwa, od angielskich Sea, Air, Land (czyli: woda, powietrze, ląd). Te specjalne oddziały marynarki Wietkong nazwał „diabłami z zielonymi twarzami” (od koloru farby maskującej).

„Wodnych komandosów” wykorzystywano już w czasie drugiej wojny światowej, m.in. w roku 1944 podczas lądowania na plażach Normandii, a później w Korei i Wietnamie. Dzięki sukcesom w walce przeciwko Wietkongowi prezydent Kennedy zdecydował się na utworzenie elitarnego oddziału, który nazwano właśnie – SEALs.

Ta morska jednostka przeznaczona do niekonwencjonalnych działań jest w każdej chwili gotowa do przerzucenia w dowolny zakątek świata i prowadzenia walki. Liczy 2500 żołnierzy. Ćwiczenia odbywa w najmniej przyjaznych warunkach terenowych i pogodowych, na Alasce lub w Norwegii. Najlepsi żołnierze trafiają do tzw. 6 drużyny, w której mogą ubierać się jak chcą, nosić np. kolczyki i długie włosy. Foki najczęściej walczą dwójkami. Stosują taktykę „uderz i uciekaj”.

SEALs brali udział m.in. w operacji wojskowej w Iraku, gdzie pozorowali lądowanie tysięcy marines, przez co zdezorientowani Irakijczycy przegrupowali wojsko, odsłaniając faktyczne miejsce ataku.

Sześciu żołnierzy przygotowywało się do zabicia Saddama Husajna przy użyciu rakiet Stinger. Akcji jednak nigdy nie przeprowadzono.

W roku 1997 Foki aresztowały zbrodniarza wojennego Miroslawa Tadicia. Na co dzień zajmują się też walką z przemytem narkotyków.

Pierwsi w walce

Rangers to elitarna spadochronowa jednostka sił lądowych. Pozostaje w nieustannej gotowości, w ciągu 18 godzin

środowisk przestępczych. Dziś to już historia, komandosi są regularnym oddziałem wojska. W czasie drugiej wojny światowej wstąpili się w walkach w Normandii. Później wysyłano ich do Korei, Wietnamu, Iranu, na Grenadę, do Panamy, Iraku i Somalii. Jako jedni z pierwszych trafili do Afganistanu. W ubiegłym tygodniu stu rangersów wyładowało na przedmieściach Kandaharu i otworzyło ogień do talibskiego wojska. Po kilku godzinach Amerykanie wycofali się zgodnie z taktyką „uderz i uciekaj”.

Co roku organizuje się zawody o miano najlepszego rangera. Olimpiada dla komandosów trwa bez przerwy trzy dni i jest morderczym przedsięwzięciem, w którym żołnierze skaczą na

z najlepszych pilotów. Potrafią latać tuż nad ziemią ze zgaszonymi światłami. Dowożą komandosów na miejsce akcji, odwożą do bazy, prowadzą rekonesans oraz wojnę elektroniczną. Poruszają się helikopterami OH-6 oraz MH-60 i MH-47.

Na oczach kamer

Brytyjską **SAS** (Special Air Service) oświetla legenda. Jednostka powstała w roku 1943 z inicjatywy Davida Sterlina, by nękać Niemców w Afryce Północnej. Sterling wprowadził w życie nowatorski pomysł atakowania kilkusobowymi zespołami świetnie wyszkolonych ludzi, zamiast dużymi grupami żołnierzy. Idea okazała się nadszpedziewanie skuteczną. Niemcy ponieśli w Afryce dotkliwe straty.

ków, pojмали jednego. W czasie operacji „Pustynna Burza” w ciągu kilku dni nieszkodliwi wyrzutnie rakiet Scud. W roku 1999 ćwiczyli razem z polskimi żołnierzami. Wszystko wskazuje na to, że od dłuższego czasu przebywają w Afganistanie.

Komandosem SAS zostaje obywatel Wielkiej Brytanii, żołnierz, który przeszedł specjalne szkolenie. Ćwiczenia zaczynają się o czwartej rano, a trwają do późna w nocy. Rekruci trenują w najtrudniejszym terenie, w górach Walii, gdzie na przykład przez ponad 20 godzin maszerują z 30-kilogramowymi plecakami. Trening kończy sprawdzian psychiczny: przesłuchanie, podczas którego rekrutom wolno jedynie

WYJĄTKOWY BUSINESS LUNCH

Restauracja
Wierzynek
Lunch za 49 zł
od 29 października
ZAPRASZAMY



Już od lat najważniejsze spotkania
odbywały się w naszej restauracji

Rynek Główny 15 tel. (012) 292 10 88



Kosmiczne błogosławieństwo

Tak właśnie od wieków astrologi określali znajdujący się w horoskopach niektórych ludzi dobry aspekt pomiędzy Jowiszem a Słońcem bądź Jowiszem a Księżycem.

Taki aspekt nawet w horoskopach dzieci ubogich rodziców czy wcześniej osieroconych z reguły zapowiadał, że malec znajdzie dobrych i hojnych opiekunów.

Renesansowy mistrz gwiazdnej wiedzy Roberto di Montecreggio, astrolog królów Neapolu z dynastii Aragonów, który jako pierwszy wydał książkę na ten temat, przytaczał ponad 150 horoskopów żyjących w XVI stuleciu.

W Niemczech osób należących do elity. Byli wśród nich zarówno dziedziczni władcy, ale tylko ci, którzy dobrze i sprawiedliwie zarządzili swym państwem.

A co sądzą współcześni astrologowie o tym aspekcie?

Wspominany już w innych „sekretach” francuski psycholog i astrolog Michel Gauquelin, mający do dyspozycji zdobyte techniki i statystyki, stwierdził, że w 15 tysiącach horoskopów współczesnych ludzi, którzy bądź osiągnęli zawodowe albo finansowe szczyty, ewentualnie byli zwycięzcami w konkursach, loteriach i temuż podobnych, dobre powiązania Jowisza z Księżycem i Słońcem występowały w ponad 70 proc.

A dla tych, którzy niedawno zaznali radości powiększenia rodziny wiadomość: wśród urodzonych w roku 2001 dobre powiązania Jowisza ze Słońcem ma większość urodzonych w znaku Raka - pomiędzy 22 czerwca a 22 lipca.

BOGNA WERNICHOWSKA

BARAN (21 III - 20 IV)



Twoja sytuacja zmienia się bardzo korzystnie i każdy dzień przynosi nowe rozstrzygnięcia.

Dni korzystne: 29, 30 X

BYK (21 IV - 21 V)



Wreszcie odnajdujesz nastrój harmonii i prawdziwej satysfakcji.

Dni korzystne: 27, 28, 31 X - 2 XI

BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI)



Po trudach weekendu, kiedy możesz przeżywać złe samopoczucie, mniejsza o to dlaczego.

Dni niekorzystne: 27, 28 X
Korzystne: 29, 30 X

RAK (22 VI - 22 VII)



Jeżeli pominąć kiepski początek tygodnia, kiedy możesz ujawnić niepotrzebne emocje.

Dni korzystne: 27, 28, 31 X - 2 XI
Niekorzystne: 29 i 30 X

LEW (23 VII - 22 VIII)



Deklarujesz gotowość do walki i odnoszenia sukcesów. Mówisz, że chcesz to móc i wszystkim wkrótce pokażesz.

Dni korzystne: 29, 30 X
Niekorzystne: 31 X - 2 XI

PANNA (23 VIII - 22 IX)



Po kiepskim weekendzie, kiedy wiele spraw się nie uda, samopoczucie spadnie, kłopoty urosną - odzyskasz energię i rzucisz się w wir życia z maksymalną dynamiką i szybkością.

Dni niekorzystne: 27 i 28 X
Korzystne: 31 X - 2 XI

Horoskop

Mars w znaku Wodnika



WAGA (23 IX - 22 X)



Mimo że uskrzydla Cię teraz kosmiczna energia, masz sto pomysłów i chciałbyś zrealizować wszystkie w błyskawicznym tempie.

Dni niekorzystne: 29 i 30 X

SKORPION (23 X - 21 XI)



Przed Tobą trudny okres, kiedy trzeba będzie zdać egzamin z życia i wykazać się umiejętnościami wysokiej klasy.

Dni niekorzystne: 27, 28 X
Korzystne: 31 X - 2 XI

STRZELEC (22 XI - 21 XII)



Refleksyjny i trochę nerwowo weekend wprowadzi Cię w nastrój działania i rozwiązywania problemów.

Dni niekorzystne: 27 i 28 X
Dni korzystne: 29, 30 X

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)



Oj, czuję, że robisz bilans i jakies cyfry bardzo Cię niepokoją.

Dni korzystne: 27, 28, 31 X - 2 XI
Niekorzystne: 29, 30 X

WODNIK (21 I - 20 II)



Krzywa rośnie! Krzywa energii, dochodów, możliwości... obyś tylko potrafił konsekwentnie wykorzystać swoje szanse.

Dni korzystne: 29, 30 X
Niekorzystne: 31 X - 2 XI

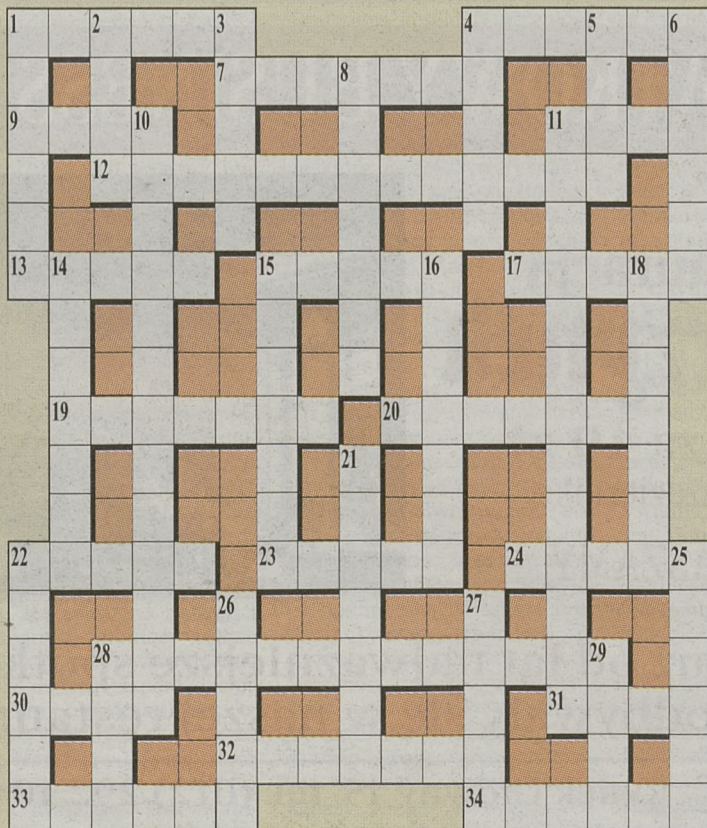
RYBY (21 II - 20 III)



Dobre dni - dla cichych, pogodnych, pracowitych - ludzi, którzy potrafią się cieszyć drobiazgami i unikać konfliktów z innymi tego świata.

Dni korzystne: 27!, 28!, 31 X - 2 XI
JAKUB CIECKIEWICZ

KRZYŻÓWKA nr 561



POZIOMO:

- 1. czołowy wstęp do lisyng, 4. rozmiar, 7. uszlachetniona agrałka, 9. brzozyowy krewniak o twardym drewnie, 11. już rozbitny, 12. kolekcjonowanie książek, 13. błyszcząca na piecu, 15. właściciel zaprzyjaźnionej wydry, 17. ma za złe katodzie, 19. laboratoryjna szklana kula, 20. bojowa jednostka artyleryjska, 22. kulę ziemską podtrzymuje, 23. cyrkowa scena, 24. kolumna podtrzymująca, 28. znawca kultury i historii Szwecji i Norwegii, 30. drugie słowo dziecka, 31. włoska rzeka uchodząca do Morza Liguryjskiego, 32. ciągnik, 33. naciętne pokojowe wyściółki, 34. zniewaga.

PIONOWO:

- 1. ostro załamująca się kreska, 2. jadalny skorupiak morski, 3. miasto południowych Włoch, na wybrzeżu Morza Tyrreńskiego, 4. smakowita nadziewka, 5. rogatkowe, 6. angielska Wisła, 8. człowiek dowodzący nieprawdziwych też za pomocą fałszywych argumentów, 10. gospodyni księgozbioru, 11. toruje nowe drogi w jakiejś dziedzinie, 14. szarłat, 15. dzika kocica w ciemne ciapki, 16. w tym prababcie na spacer jeździły, 18. wskazuje sposób postępowania, 21. z kompleksem niższości w stosunku do materaca, 22. wzrasta w miarę jedzenia, 25. praca, 26. też kości, 27. cięte satyryka, 28. znak bezwzględnej zatrzymania się, 29. kryta dwukółkowiec ludów koczowniczych Turcji.

DWIE NAGRODY PO 100 ZŁ

Rozwiązanie krzyżówki nr 561 prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartkach pocztowych) do następnej soboty, tj. do 3 listopada br., pod adresem redakcji: „Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków, załączając kupon konkursowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 559

POZIOMO: 1. przykład, 4. rozprawa, 7. emblemat, 8. pralinka, 9. komercjalizacja, 12. kopystka, 14. kolektor, 16. marynarka, 19. kolektyw, 21. anatomia, 23. spadkobierczyni, 24. stadnina, 25. liturgia, 26. aptekarz, 27. Antygona.

PIONOWO: 1. piernik, 2. kiermasz, 3. dotacja, 4. ropniak, 5. policzek, 6. aranżer, 9. kapitalista, 10. akwanauci, 11. autokemping, 13. kraty, 15. orkan, 17. składnik, 18. atrybuty, 19. kapusta, 20. włodarz, 21. Aurelia, 22. Ali Baba.

WYNIK LOSOWANIA

W redakcji odbyło się losowanie nagród wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 559.

Nagrody po 100 złotych wylosowali: ALICJA PYTEL - Kraków EDWARD ŁOPATKA - Strzyżów Pieniądze prześlemy pocztą.

Kupon krzyżówki nr 561



Podróże z DZIENNIKIEM

Nr 345

Z kraju i ze świata

Tour Salon 2001

- Targi prawdziwie międzynarodowe, z atrakcyjną ofertą kilkuset wystawców i interesującym programem wydarzeń to od kilku lat najkrótsza charakterystyka targów Tour Salon - twierdzą organizatorzy. Patronat nad nimi sprawuje Polska Organizacja Turystyczna. W tym roku do Poznania przyjechało 550 firm z 41 krajów.

Kolski na Tour-Film

Zapis podróży do Wietnamu i Kambodży Jana Jakuba Kolskiego zwyciężył w zakończonym w minioną środę w Poznaniu IV Międzynarodowym Przeglądzie Filmów Turystycznych i Turystyczno-Gospodarczych Tour-Film 2001. Zwycięski film pt. „Zobaczyć jak najwięcej - Kambodża, Wietnam” powstał dzięki współpracy Jana Jakuba Kolskiego z podróżnikiem Jackiem Pałkiewiczem. Drugie miejsce jury przyznało filmowi Barbary Balińskiej i Krzysztofa Kalukina „Sopot z pociemniałego złota”. W kategorii filmów turystyczno-gospodarczych wygrał „Kaków - miasto magiczne”. Przegląd Tour-Film 2001 był imprezą towarzyszącą Międzynarodowym Targom Turystycznym „Tour-Salon”.

Z myślą o cudzoziemcach

Z myślą o wirtualnych turystach z zagranicy w internetowym serwisie schroniska na Hali Krupowej znajduje się obecnie kilkanaście obcojęzycznych streszczeń, m.in. angielskie, bułgarskie, czeskie, duńskie, esperanto, fińskie, francuskie, greckie, hiszpańskie, holenderskie, katalońskie, litewskie, niemieckie, perskie, rosyjskie, szwedzkie, ukraińskie, węgierskie oraz włoskie.

Podróże z DZIENNIKIEM

Redaguje

Marek Długopolski
mdlugopo@dziennik.krakow.pl

Vorarlberg to najbardziej na zachód wysunięty kraj związkowy Austrii

Piękny i bezpieczny



Dlaczego warto odwiedzić Vorarlberg? - Głównym, choć nie jedynym atutem Vorarlbergu, usytuowanego pomiędzy Jeziorem Bodeńskim a imponującymi alpejskimi lodowcami, jest bardzo zróżnicowany krajobraz - podkreśla Doris Rinke z Vorarlberg Tourismus. - Łątwo tu też dojechać, bowiem Vorarlberg leży w sercu Europy, w bezpośrednim sąsiedztwie Niemiec, Szwajcarii, Księstwa Liechtenstein i Tyrolu.

Dysponująca ponad 350 kolejkami linowymi i terenowymi, ta jedna z najmniejszych prowincji (2600 km kwadratowych) szczyci się w Austrii największym zagęszczeniem instalacji i urządzeń narciarskich na kilometr kwadratowy. Warto przy tej okazji podkreślić, że praktycznie od lat siedemdziesiątych nie buduje się tu nowych ośrodków, a jedynie unowocześnia już istniejące. A wszystko po to, aby zachować naturalne piękno krajobrazu oraz świeże górskie powietrze i czystą wodę. - Tylko w tym roku w odnowieniu i unowocześnieniu naszych tras narciarskich, kolejek i wyciągów zainwestujemy 36 milionów euro - dodaje Doris Rinke. Nic więc dziwnego, że uchodzą one wśród narciarzy za najbezpieczniejsze i najbar-

ziej komfortowe na świecie. Do korzystania z „Pieczęci Dobrej Jakości dla Tras Zjazdowych” w Vorarlbergu uprawnione są aż 22 regiony narciarskie.

Wszystkie szkoły narciarskie, a jest ich 44, zatrudniają najlepszych fachowców. W tym sezonie przygotowały - po raz pierwszy w Austrii - specjalną ofertę dla najmłodszych. Jeżeli maluch (od 5. roku) w ciągu trzech dni nie nauczy się jeździć na nartach - oczywiście jeżeli uczestniczy w pełnym cyklu szkolenia oraz ma odpowiedni sprzęt - to w pozostałe dni tygodnia może nadal, bezpłatnie, korzystać z opieki instruktorów. - To zupełnie nowa oferta - podkreśla Doris Rinke. W regionie tym jest ponadto 16 przedszkoli dla dzieci turystów oraz 28 przedszkoli narciarskich lub kursów dla maluchów. Do tego różnorodne kwatery - od pięciogwiazdkowych hoteli, po komfortowo wyposażone kwatery agroturystyczne.

- Doskonała jakość oferty turystycznej, przy zróżnicowanych cenach, a także powszechnie znana gościnność mieszkańców to dodatkowe atuty, które warto wziąć pod uwagę przy planowaniu urlopu w Austrii - dodaje Doris Rinke.

(M)

Otwarcie sezonu narciarskiego

ALPENREGION BLUDENZ: Sonnenkopf - 7 grudnia, Brandnertal - 15 grudnia.

ARLBERG: Lech, Zurs, Stuben, St. Anton, St. Christoph - od 30 listopada działają już kolejki górskie.

BREGENZERWALD: Diedamskopf, Mellau, Hittisau/Hochhaaderich - od 1 grudnia tylko w weekendy, a od 15 grudnia codziennie; Damuls, Warth - 7 grudnia; Bezau - 20 grudnia.

BODENSEE-ALPENRHEIN: Laterns - 24 listopada. Tereny narciarskie Bregenzer-Pfander, Buch, Frastanz, Moggers, Ubersaxen i Zwischenwasser rozpoczynają sezon po pierwszych obfitych opadach śniegu.

KLEINWALSERTAL: Kanzelwand-Fellhorn - od 1 grudnia.

MONTAFON: Silvretta Nova/Gaschurn - St. Gallenkirch, Hochjoch/Schruns, Golm/Tschagguns, Kristberg/Silbertal - od 1/2 grudnia tylko w weekendy (od 15 grudnia pełny sezon). Schafberg-Gargellen - od 7 grudnia.

Wszystko oczywiście w zależności od pokrywy śnieżnej.

(WALD)

„Burzowy dzwon”

W Jabłonce na Orawie



Dzwonnica burzowa w Jabłonce Fot. Waldemar Bałda

Ludzie zawsze bali się burz. Strach przed ulewami deszczowymi niszczącymi zasiewy oraz przed piorunami wywołującymi pożary był powszechny i potężny. A co się robi, gdy trwoga? Wiadomo...

Na Orawie panowała głęboka wiara, że najlepszym zabezpieczeniem przed nieszczęściami jest specjalny „dzwon burzowy”. Bicie w niego - uważano - jest w stanie powstrzymać chmury burzowe, zmusić je do obejścia wsi bokiem, osłabić ich siłę, przemienić grad w niegroźny deszcz. Taki dzwon - oraz specjalna dzwonnica: drewniana, wysoka, ostrosłupowa - zachowały się w części Jabłonki zwanej Gęste Domy. Ani chybi wciąż bywają przydatne, bo nie znać na nich śladów zaniedbania.

Na Podkarpaciu radzono sobie z burzami w inny sposób: tam rozpowszechniona była „instytucja” planetników. Obdarzeni nietuzinkowymi umiejętnościami mężczyźni wychodzili na spotkanie burzy na najbliższe wzgórze i - za pomocą siebie tylko znanych formułek oraz zaklęć - skłaniali ją do omińnięcia pól i zabudowań. Ostatni podkarpacki planetnik, Wojciech Rachwał, żył w Przysietnicy koło Brzozowa. Odkąd umarł - przeszło 30 lat temu - nie ma już tam nikogo, kto potrafiłby równie skutecznie odganiać gromy.

Hit Sezonu! Austria, Włochy i Szwajcaria w ofercie Scan Holiday!

Wyjeżdżając na narty ze Scan Holiday możesz otrzymać:

Więcej za mniej!

Tygodniowe wakacje w cenie 5 dni!
Dwutygodniowe wakacje w cenie 10 dni!

Dziecko GRATIS!

Jedno, dwójka, trójka a nawet czwórka dzieci w wieku do 6 lub 12 lat GRATIS!

Skipass w cenie pobytu!

Narciarski karnet wliczony w cenę pobytu w wybranych hotelach!

Szczególnie polecamy:

Austria

Kaprun - Europa Sportregion

Apart. Kitzsteinhorn ***+
od 255 zł/tydz.*

Austria

Oetz - Dolina Oetz

Pens. Scheiring ** śniadania
od 366 zł/tydz.

Dziecko do lat 6 75% zniżki!

Austria

St. Oswald - Karyntia

Unterkirchleithen ***
od 500 zł/tydz.

2 dzieci do lat 12 GRATIS!

Włochy

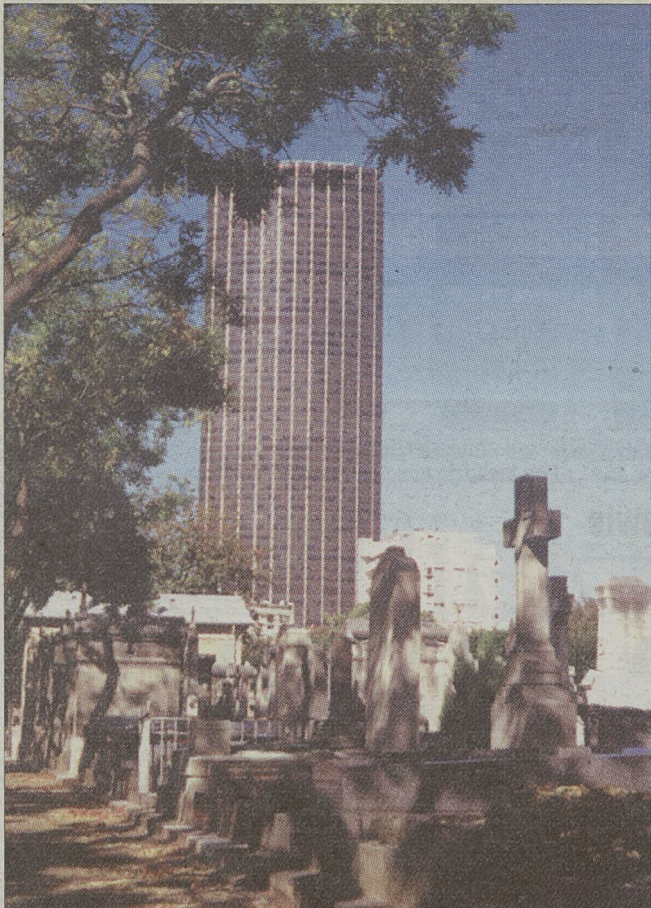
Val di Sole

Gran Zebro ***, 2 posiłki
od 756 zł/tydz.*

Dziecko do lat 6 50% zniżki!

ScanHoliday





Nad cmentarzem góruje wieżowiec Tour Montparnasse



Grobowiec rodziny Pigeon



Grób Serge'a Gainsbourga, jeden z bardziej malowniczych na tym cmentarzu

Montparnasse - zapomniana paryska nekropolia

W cieniu upiornego wieżowca

Na płycie nagrobnej pety, bilety z metra, popielniczka, jakieś kwiaty... Mimo to miejsce ostatniego spoczynku Serge'a Gainsbourga należy do najbardziej malowniczych na paryskim cmentarzu Montparnasse.

Wampir na cmentarzu

Pewien starszy pan, spotkany przy grobie Gainsbourga, próbował mnie przekonać, że cmentarz ten nawiedza duch pewnego wampira. Jeśli cmentarz nawiedza jakiś duch, to chyba duch absurdu, pomyślałam, w końcu leżą tu i Becket, i Ionesco.

To jednak prawda, że w latach czterdziestych XIX wieku po paryskich i okolicznych cmentarzach grasował wampir. Otwierał groby, wyciągał i bezczcił ciała. Jednak dzięki przebiegłości grabarzy z cmentarza Montparnasse, którzy zastawili na niego pułapkę, udało się go pochwytać. Okazał się nim wojskowy o nazwisku Francis Bertrand, który tłumaczył, że profanowanie grobów sprawia mu wyjątkową przyjemność...

O cmentarzu tym czasem się zapomina, gdyż - gdy tylko mowa o cmentarzach pa-

ryskich - wszyscy od razu myślą o Père-Lachaise. Tymczasem pod względem liczby sławnych ludzi, którzy zostali tu pochowani, Montparnasse nie powinien mieć żadnych kompleksów. Oprócz Becketa i Ionesco spoczywają tutaj m.in. Guy de Maupassant, Julio Cortazar, Roland Topor, są też nierozłączni Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir, jest Baudelaire, a także założyciele wielkich wydawnictw francuskich Pierre Larousse i Louis Hachette.

Usytuowany w czternastej dzielnicy, ulubionej na początku XX wieku przez bohemy paryską, cmentarz Montparnasse otworzył swe bramy w 1824 r. Oprócz wiadomych funkcji, jest też jednym z ważniejszych skupisk zieleni we francuskiej stolicy. Na dziewiętnastu hektarach gromadzi bowiem około 1200 drzew.

Podzielony jest na dwie części. W części głównej zachowała się wieża po średnio-wiecznym młynie „de la Charité”, w której obecnie grabarze przechowują narzędzia. W XVIII wieku młyn był jednocześnie gospodą, do której lubili przychodzić studenci pobliskiego Collège de Clermont, a po-

śród nich niejaki François Marie Arouet, znany szerzej jako Voltaire.

Niepożądany sąsiad

Przez biegnącą między dwoma murami cmentarnymi ul. Emile-Richard przechodzi się do części mniejszej. Tu warto przystanąć przy co najmniej dwóch grobach: rumuńskiego rzeźbiarza Constantina Brancusiego z rzeźbą jego autorstwa „Pocałunek” oraz monumentalnym, barokowym grobowcu Charlesa Pigeona, wynalazcy „niewybuchającej” lampy gazowej - Pigeon przedstawiony jest w łóżku, z książką w ręce, obok śpiącej żony.

Nad cmentarzem góruje potężna, czarna bryła wieżowca Tour Montparnasse. Po wydarzeniach z 11 września 58-piętrowy budynek, jako potencjalny cel ataków terrorystycznych, zaczął rzucać na mieszkańców w okolicy paryżan wyjątkowo posępny cień. I o ile towarzystwo cmentarnego ducha-wampira jeszcze nikogo nie zmusiło do przeprowadzki, o tyle sąsiedztwo ponurej wieży okazuje się zdecydowanie bardziej niepokojące. ANNA GARYCKA

Fot. Autorka



Nagrobek Sartre'a



Pomnik na grobie Baudelaire'a



Rzeźba Brancusiego „Pocałunek”

„Brazylijskie smaki Bom Fogo”

Restauracja Bom Fogo ma przyjemność zaprosić Państwa na niedzielny Brunch - okazali bufet zawierający przysmaki kuchni polskiej i latynoamerykańskiej.

Cały bufet wraz deserami, kawą i herbatą w cenie 40,- zł/os.*

*Dzieci w wieku do 6 lat gratis, do 12 lat 50% zniżki.

Październikowa Promocja

Dla tych, którzy przyjdą do Bom Fogo z egzemplarzem Dziennika Polskiego mamy niespodziankę: dwa bufety Brunch'owe w cenie jednego! Przyjdź z osobą towarzyszącą a zapłacisz tylko za siebie!

Serdecznie zapraszamy w każdą niedzielę, w godz. 12:00 - 17:00

W sprawie dodatkowych informacji oraz rezerwacji prosimy dzwonić, tel. (12) 619 03 00. Restauracja Bom Fogo mieści się w Hotelu Holiday Inn Kraków, ul. Wielkopole 4.

Biuro Turystyczne „VITAL”
00-020 Warszawa, ul. Chmielna 2
tel./fax: 827-87-03, tel. 828-87-03
nr koncesji: 623, rok. zal. 1994
e-mail: vital@travel.trader.pl

WĘGRY

(oferty z dojazdem własnym)

Proponujemy:

- Pobyty w Budapeszcie z ciekawym programem turystycznym - hotele o różnym standardzie, pakiety weekendowe
- Wypoczynek oraz kuracje lecznicze w miejscowościach z basenami termalnymi - Eger, Miskolc-Tapolca, Debreczyn, Hajdúszoboszló, Gyula, Hévíz, Harkány, Bük
- SYLWESTER 2001/2002 - Budapeszt, Eger, Debreczyn - pakiety bez balu, a także z balami sylwestrowym oraz dodatkowymi atrakcjami.

Szczegóły, aktualne promocje i ceny znajdziesz na naszych stronach www.vital.pl

B.T. OLIMP ul. Zwierzyniecka 30
tel. (012) 423-08-51, 423-18-61
www.olimp.travel.pl

ŚNIEŻNA PROMOCJA!

DOLOMITY 2001/2002 - 10%

Promocja Pierwszy Śnieg 07.12 - 16.12.01
Transport, hotel***, wyżywienie, ski-pass!!! **1299 zł**

Sylwester w Cortina D'Ampezzo 27.12 - 03.01.02
Transport, hotel***, wyżywienie, zabawa sylwestrowa!!! **1350 zł**

Styczeń, luty, marzec

Val di Sole - Tonale, Pejo, Marileva, Madonna di Campiglio,
Val di Fiemme - Cavaleze, Predazzo, Belamonte,
Val di Fassa - Cortina D'Ampezzo, Sella Ronda

Wyjazdy z Krakowa komfortowymi autokarami, hotele ***
wyżywienie, atrakcyjne ceny ski-passów, nowoczesna sieć wyciągów i tras narciarskich, gwarancja śniegu!!!

BIURO PODRÓŻY

SUPER LAST MINUTE!

PROFESJONALNE WYCIEZKI OBJAZDOWE
Kraków, ul. Librowszczyzna 9 (przecznica z Wielopola),
tel/fax (012) 431 03 88, 430 30 48, wygoda@edk.com.pl

GRECJA Terminy: 3.XI - 13.XI 999 zł

Zwiedzanie: Masywu Olimpu, Delf, Klasztor św. Łukasza, Aten, Myken, Epidaurus, Nafplionu, Mistry, Meteorów, Salonik
Zakwaterowanie: hotele ***, wyżywienie 2 razy dziennie, lux autokar, profesjonalny pilot przewodnik, ubezpieczenie

BILETY LOTNICZE TUI
ceny w USD + TAX

Chicago	345	Toronto	375	Miami	375
New York	315	Rio	770	Londyn	99
Johannesburg	798	Melbourne	951	Tokyo	585

Kraków, ul. Długa 9, tel. (012) 421-21-25, tel./fax 422-82-26
Tarnów, ul. Pułaskiego 7, tel. (014) 626-08-88, fax 676-09-09

JORDAN

BIURO TURYSTYKI „DEMEL”

Kraków, ul. Głowackiego 22
tel.: 636-21-11, 636-16-00
fax 636-45-43
hotel@demel.com.pl
czynne pon.-pt. 8 - 17
sobota 8 - 14

KATALOGI NIEMIECKICH BIUR PODRÓŻY:
TUI, INTER CHALET

OFERTA ZIMOWA!!!

WŁOCHY ★ FRANCJA ★ HISZPANIA ★ GRECJA
AUSTRIA ★ NIEMCY I INNE KRAJE
AFRYKA ★ AZJA ★ AMERYKA

TUI APARTAMENTY - BUNGALOWY - HOTELE - WYCIEZKI LOTNICZE

ATRAKCYJNE CENY - ZAPRASZAMY

KRONIKA KRAKOWSKA

20-letni nożownik

Odpowiada za usiłowanie zabójstwa

Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się wczoraj proces 20-letniego ucznia jednego z krakowskich techników, który w styczniu tego roku dwukrotnie ugodził nożem 18-latkę przechodzącego ul. Basztową. Oskarżony odpowiada za usiłowanie zabójstwa.

Tragedia wydarzyła się przed południem w centrum Krakowa, w pobliżu Barbakanu. Jadący w fordzie 20-latek rzucił wulgarną uwagę do przechodzącej chodnikiem dziewczyny. 15-latkę znajdowała się w towarzystwie kolegów. Jeden z nich stanął w obronie dziewczyny, odpowiadając coś pasażerowi auta. Ten wysiadł z samochodu i dwukrotnie ugodził chłopaka nożem - w klatkę piersiową i brzuch. Ofiara trafiła w ciężkim stanie do szpitala. Napastnik uciekł, lecz po kilkunastu minutach został ujęty. Zatrzymali go funkcjonariusze z przejeżdżającego akurat ulicą Basztową radiowozu.

Początkowo prokurator przedstawił podejrzanemu zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, za co grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. Jednak analiza materiału dowodowego pozwoliła na zarzucenie uczniowi technikowi usiłowanie zabójstwa, co zagrożone jest dożywociem. Oskarżony w prokuraturze początkowo przyznał się do winy i opowiedział o zdarzeniu. Jednak po zmianie kwalifikacji jego czynu zaprzeczył, że usiłował dokonać zabójstwa i odmówił składania wyjaśnień. (STRZ)

Największa „dziupła”

Części z ok. 50 skradzionych aut

W nocy z czwartku na piątek policjanci z sekcji ds. przestępczości samochodowej KMP na terenie posesji przy ul. Szafrankowskiej znaleźli jedną z największych w ciągu ostatnich lat „dziupel” - profesjonalną rozbiernię samochodów. W usytuowanym tam budynku rozkręcano skradzione wcześniej samochody, a następnie części z nich sprzedawano.

Na miejscu funkcjonariusze znaleźli 6 częściowo rozkręconych samochodów: 4 pojazdy marki Audi 80, 1 volkswagen golfa i jedną hondę civic. Policjanci zabezpieczyli kilkadziesiąt elementów z innych samochodów ze znakami identyfikacyjnymi, które obecnie są sprawdzane. Szacunkowo znajdują się tam części z około 50 skradzionych aut.

Podczas akcji przy ul. Szafrankowskiej zatrzymano także czterech mężczyzn (w wieku 19-31 lat), którzy trafili do aresztu. Wczoraj byli przestępcami. Za kradzież grozi im kara do 10 lat więzienia.

Dzień Wszystkich Świętych to okres wzmoczonego ruchu samochodowego, który zwykle wykorzystują złodzieje samochodów. Krakowska policja na ten czas zapowiada więc zintensyfikowanie działań wobec sprawców przestępstw samochodowych. Jednocześnie apeluje o zwrócenie uwagi, by w pozostawionych samochodach pozamykane były okna i drzwi, a także aby nie pozostawiać wartościowych przedmiotów wewnątrz auta.

(WES)

Powązki są wzorem

Ratujmy zabytkowe nagrobki!

Około 400 osób kwestowało w ubiegłym roku na dwóch krakowskich nekropoliach: Rakowickiej i Podgórskiej na rzecz odnowy zabytkowych nagrobków na cmentarzach. Udało się na ten cel zebrać ponad 35 tysięcy złotych, dzięki którym odnowiono 14 zabytkowych obiektów.

W tym roku kwesta na ratowanie zabytków sztuki sepulkralnej odbędzie się już po raz 21. 1 i 2 listopada od godz. 9 rano do zmroku na cmentarzu Rakowickim i Podgórskim na datki krakowian będą czekać wolontariusze i członkowie Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa. - W gablocie na murze cmentarza Rakowickiego będzie można zobaczyć zdjęcia odnowionych w tym roku nagrobków - mówi Halina Baryczowa, członek komitetu.

- Wracamy też do tradycji sprzed 20 lat, kiedy na każdym nagrobku umieszczaliśmy tabliczkę z informacją o tym, że konserwację sfinansowano dzięki hojności krakowian. Obecnie odlewane są specjalne tabliczki, które na początku tygodnia umieścimy na nagrobkach.

Na razie organizatorzy kwesty zwracają się z apelem do krakowian, ludzi nauki i kultury, szczególnie do aktorów, by - wzorem kwest na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie - zechcieli wziąć udział w kwestie. Organizatorzy będą czekać na zgłoszenia w dniach kwesty w biurach zarządu obydwu cmentarzy. Swoje udziały w kwestie zapowiedziało już kilku rajców miejskich, pomagając będzie też, jak co roku, młodzież Kręgu Miłośników Starego Krakowa. (WT)

Pole konfliktów

Pojawiły się dwie nowe propozycje budowy „dużych obiektów handlowych”; na razie nie ma żadnych decyzji - zapewnia magistrat



Trwa budowa hipermarketu Carrefour przy ulicy Marii Dąbrowskiej

- Na razie wszystko jest na bardzo wstępnym etapie. Nie ma żadnych decyzji - zapewnia Sławomir Kozłowski, dyrektor Wydziału Architektury, Geodezji i Budownictwa Urzędu Miasta Krakowa.

Jak się dowiedzieliśmy, w ostatnim okresie pojawiły się kolejne dwie propozycje zlokalizowania „obiektów wielkopowierzchniowych” w Krakowie, a tego typu inwestycje wzbudzają w Krakowie od dłuższego czasu sporo emocji; tak będzie prawdopodobnie także tym razem. Nowe przepisy przewidują jednak obecnie, że - nim zapadnie jakakolwiek decyzja - musi się jeszcze w tej sprawie wypowiedzieć nie tylko Zarząd Miasta, ale i Rada Miasta - jeśli chodzi o sklepy, których powierzchnia przekracza 2 tysiące metrów kwadratowych.

W rejonie ulicy Wielickiej i Nowosądeckiej miałyby być zlokalizowany Kaufland. - To nie byłby hipermarket, ale mniejszy

obiekt, podobnej wielkości jak Billa; w grę może wchodzić około 4 tysięcy metrów kwadratowych - mówi dyrektor Kozłowski. - Druga inicjatywa dotyczy obiektu firmy Selgros; specjalizuje się ona w hurtowej sprzedaży - na zasadach podobnych do Makro Cash and Carry. To byłaby już większa inwestycja - rzędu 10 tysięcy metrów kwadratowych. Propozycja dotyczy terenu w Opatkowicach, w rejonie „zakopianki”. Na razie nie możemy jeszcze powiedzieć, czy te dwa obiekty mogą być w tych miejscach. Trzeba dokonać analizy każdej oferty, m.in. pod względem zgodności z zapisami planów zagospodarowania, spraw komunikacyjnych itp. Dopiero wtedy będzie można wydać opinię i przedstawić problem radnym.

Z inicjatywą przedstawienia radnym planów inwestycyjnych występuje już firma, która chce przebudować teren zakładów mięsnych (rejon ulicy Rzeźniczej), gdzie miałyby powstać kompleks handlowo-gastrono-

miczno-rozrywkowy o łącznej powierzchni sprzedaży przekraczającej 30 tysięcy metrów kwadratowych. Jeśli chodzi o przepisy - są tu rozbieżne opinie co do tego, czy taką inwestycję należy traktować jako całość, czy też zajmować się każdą jej częścią, gdyż na centrum ma się składać „wiele obiektów o mniejszej powierzchni”, poniżej 2 tysięcy metrów kwadratowych. Obecnie jest złożony wniosek o wydanie warunków zabudowy i zagospodarowania terenu, ale do ewentualnego pozwolenia na budowę jeszcze droga daleka. Z pewnością wyjaśnienia inwestora będą radnym pomocne, gdyż to przedsiębiorcy już budzi emocje i sprzeciw części środowisk.

Z uzyskanych informacji wynika, że nie została jeszcze zakończona sprawa inwestycji Lecerla w okolicach ulicy Grzegorzewskiej (część terenów Zakładów Zieleniewskiego), co do której gmina Kraków wyrażała dotychczas negatywną opinię; zawieszona jest natomiast sprawa inwestycji koło skrzyżowania al. 29 Listopada i ul. Opolskiej, której sprzycają się m.in. kupcy z placu Imbramowskiego.

Tymczasem kończy się budowa centrum handlowo-rozrywkowego Plaza przy al. Pokoju (ze sklepami, salami gier, kinami - ma być gotowa jeszcze w tym roku) i trwa inwestycja firmy Carrefour w rejonie ulicy Dąbrowskiej - oprostowywana już wielokrotnie przez krakowskich kupców. (J.SW)

Fot. Anna Kaczmarz

Notujemy

■ **ROZBÓJ W MARKECIE.** W markecie przy ul. Wielickiej policjanci z komisariatu Prokocim Biezanów wraz z pracownikami ochrony zatrzymali dwóch mężczyzn (23 i 24 lata), którzy zagrozili pracownikowi sklepu użyciem siły, a następnie skradli towar wartości ponad 1 tys. złotych. Sprawców osadzono w areszcie. Za rozbój grozi im do 12 lat więzienia. Do aresztu trafił także 44-letni mężczyzna, który w rejonie Dworca Głównego ukradł przybyszowi z Warszawy torbę podróżną. Sprawcę zatrzymali policjanci w bezpośrednim pościegu. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności. (wes)

■ **ŹLE PARKOWALI.** Strażnicy miejscy przeprowadzili we czwartek kolejną nasiloną kontrolę krakowskich ulic, zwracając szczególną uwagę na samochody, parkujące w taki sposób, że zagraża to bezpieczeństwu lub powoduje utrudnienia w ruchu drogowym. 30 funkcjonariuszy SM w Śródmieściu, 14 w Krowodrzy i 10 w Nowej Hucie wzięło udział w akcji odholowywania źle zaparkowanych pojazdów. Do odholowania zakwalifikowano 83 samochody, z czego na strzeżone parkingi przewieziono 29 pojazdów; w pozostałych przypadkach kierowcy powrócili do samochodów w trakcie wydawania dyspozycji o odholowaniu lub oczekiwania na lawetę. Strażnicy nałożyli 98 mandatów po 100 złotych, skierowali do sądu 3 wnioski o ukaranie, wystawili 16 wezwań oraz pouczyli 57 osób. (wes)

■ **ZA POBICIE STRAŻNIKA.** Na rok pozbawienia wolności w zawieszaniu na dwa lata skazał sąd mężczyznę, który pobił strażnika miejskiego. Do naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza doszło, gdy strażnicy interweniowali wobec mężczyzny spożywającego alkohol w miejscu niedozwolonym. (wes)

■ **WCZEŚNIE ZACZYNA.** Strażnicy miejscy odwieźli do domu dziecka 13-latkę, która po zajęciach w szkole nie wróciła do placówki, lecz przebywała z dorosłymi mężczyznami na Plantach. Policji natomiast przekazali sprawcę kradzieży telefonu komórkowego, ujętego u zbiegu ul. Długiej i św. Filipa. (wes)

Z kroniki wypadków

O godz. 12.50 na ul. Niebieskiej volkswagen zderzył się z ciężarówką. Kierująca samochodem osobowym doznała obrażeń ciała. Strażacy gasili niewielki pożar kotłowni w domu jednorodzinny w Olszanicy. Do godzin wieczornych Policja Droga interweniowała w Krakowie i w powiecie krakowskim w 1 wypadku oraz w 33 kolizjach; ponadto zatrzymała 1 nietrzeźwego kierowcę. (WES)

Czekają na odpowiedź wydziału

Nie było mapki

- To, czego się dowiedziałem przed chwilą, sprawia, że jestem coraz bardziej zadowolony - skomentował przewodniczący Dzielnicy XVI Ireneusz Raś wczorajsze spotkanie u wiceprezydenta Bogumiła Nowickiego, poświęcone kontroli procedury przyznawania przez Urząd Miasta zezwolenia na budowę stacji benzynowej koncernu BP przy rondzie Kocmyrzowskim.

Przewodniczący Raś nie ukrywał, że zaistniały „nowe okoliczności”, mogące uniemożliwić realizację inwestycji, której od samego początku przeciwna była Rada Dzielnicy XVI. Przybyli na spotkanie przedstawiciele BP Polska nie wyglądali na zadowolonych. - Właściwie niewiele się dowiedzieliśmy, bo nie ma jeszcze kompletnego materiału. Na ostateczne wnioski trzeba poczekać do przyszłego tygodnia - powiedział nam Jacek Piwkowski, dyrektor firmy ds. inwestycyjnych.

Jak wyjaśnił wiceprezydent Nowicki, ostatecznej odpowiedzi na pytanie - czy pozwolenie na budowę wydane zostało

zgodnie, czy niezgodnie z prawem - będzie można udzielić dopiero w poniedziałek. Wtedy bowiem Wydział Architektury, Geodezji i Budownictwa ustosunkuje się do wątpliwości, jakie pojawiły się w wyniku kontroli przeprowadzonej przez Zespół Kontroli Kancelarii Prezydenta. - W dokumentach, na podstawie których podjęta została decyzja o pozwoleniu na budowę, zabrakło dosyć istotnego załącznika, a mianowicie mapki terenu - poinformował wiceprezydent Nowicki. - W tej chwili staramy się wyjaśnić, czy jest to poważny błąd i po której stronie - inwestora czy wydziału - leży вина. Jeżeli okaże się, że ten brak oznacza

niedopełnienie warunków obowiązujących przy wydawaniu pozwolenia, wystąpię do Głównego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego o jego wycofanie. Jeżeli natomiast złożone zostaną przez wydział zadowalające wyjaśnienia, kwestię uznamy za zamkniętą i przejdziemy do dyskusji merytorycznej.

Jak zapewnił wiceprezydent - nawet jeżeli okaże się, że procedura wydawania pozwolenia była zgodna z prawem, będzie starał się znaleźć rozwiązanie, które usatysfakcjonowałoby zarówno przedstawicieli inwestora, jak i mieszkańców osiedla Przy Arce, przeciwnych budowie stacji. (DOER)

TELE TAXI
TELEFON 96-26
0501-44-96-26
U NAS NAJTANIEJ

RADIO TAXI
METRO
tel. 636 00 00 96-67
636 36 36, 96-67
ZADZWOŃ • SPRAWDŹ • PORÓWNAJ
Promocyjny nabór taksówkarzy
- radio gratis

GABINET OKULISTYCZNY dr n. med. Joanna SŁOMSKA dr n. med. Renata URBAN Komputerowe badanie wzroku i pola widzenia SŁOZEWKI KONTAKTOWE Laserowa korekcja wad wzroku - konsultacje Zabiegi chirurgiczne i laseroterapia pn.-pt. 9⁰⁰ - 19⁰⁰ tel. (012) 423-13-03 www.okulista.krakow.pl SALON OPTYCZNY KRAKÓW, UL. MIKOŁAJSKA 26

BADANIA LABORATORYJNE ul. Olszańska 5, ul. Sławkowska 1 al. Dygasińskiego 5, ul. Pałacha 3 413-64-57, 413-99-00, 636-90-09 422-53-29, 422-53-49, 658-40-73 DIAGNOSTYKA

APARATY SŁUCHOWE LARYNGOLOG Bezpłatnie: • badanie słuchu, dobór • wizyty domowe • naprawa, akcesoria, raty ul. Długa 46/1, 634-25-51 os. Na Skarpie 27, 425-70-07 • refundacja kas chorych i PFRON

MEDYCZNE CENTRUM DERMATOLOGICZNO - ESTETYCZNE Pełny zakres zabiegów dermatologicznych i kosmetycznych Konsultacje z zakresu dermatologii i dermatologii dziecięcej, dermatochirurgii ZAPRASZAMY !!! Endermologie - usuwanie cellulitu i redukcja tkanki tłuszczowej, jedyną niechirurgiczną metodą sprawdzoną w 70 krajach (skuteczność potwierdzona badaniami medycznymi) Kondycjonowanie skóry pn.-pt. godz. 10.00-20.00, sob. 10.00-15.00 CENTRUM LECZENIA TRĄDZIKU Kraków ul. Zwierzyniecka 29, tel.(012) 431-16-09, tel./fax (012) 431-18-01

ORTRA-MED DAWNA WOJEWÓDZKA PORADNIA ORTOPEDYCZNA GABINETY ORTOPEDYCZNE I URAZOWE Kraków, ul. Dunajewskiego 5, poniedziałek - piątek 15.00 - 18.00, rejestracja telefoniczna od godz. 13.00, tel. 422-93-55. Przyjmują: dr med. Artur Skołarczyk dr hab. Tadeusz Niedzwiedzki Wykonujemy: iniekcje dostawkowe, blokady, opatrunki, nowoczesne opatrunki gipsowe. NISKIE CENY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

APARATY SŁUCHOWE BEZPŁATNE BADANIE SŁUCHU I DOBÓR WIZYTY DOMOWE NAPRAWA, AKCESORIA KONSULTACJE LARYNGOLOGICZNE REALIZUJEMY WNIOSKI REGIONALNYCH KAS CHORYCH 31-025 Kraków, ul. M. C. Skłodowskiej 4/1 tel. 422-52-13, 422-22-91

APARATY SŁUCHOWE dobór komputerowy • badania • sprzedaż • naprawy • akcesoria "FONMED" S.C. KRAKÓW ul. Św. Katarzyny 4 (wejście od Augustańskiej) Informacja i zapisy: TEL./FAX 430-61-53 www.fonmed.com.pl Realizujemy wnioski Kasy Chorych

APARATY SŁUCHOWE szeroki asortyment - dobór komputerowy - pełna diagnostyka również w domu pacjenta - raty - laryngolog - refundacja kas chorych "dor-MED" tel. 632 41 74 Kraków, ul. Urzędnicza 10 filia: Krzeszowice, ul. Wyki 3 tel. 282 64 57 infolinia: 0804 200 400 koszt połączenia: 0,29zł. netto/1 min.

„KONTRAKT Z RM KASĄ CHORYCH” NZOZ CENTRUM CHIRURGICZNE - NOWA HUTA, ul. Ujastek 3 Pełny zakres operacji w ramach chirurgii ogólnej. Nowocześnie wyposażony Oddział Chirurgiczny wykonuje: operacje przepuklin metodą kanadyjską • usuwanie pęcherzyka żółciowego metodą klasyczną i laparoskopową • artroskopia • operacje tarczycy • operacje żyłaków kończyn dolnych tradycyjnie i elektrobliteracją • operacje w zakresie przewodów pokarmowych • operacje w zakresie chirurgii jednego dnia. Tel./fax (012) 644-27-67

GABINET LARYNGOLOGICZNY ENDOSKOPOWE OPERACJE NOSA I ZATOK PRZYNOSOWYCH Dr hab. med. Paweł Strępek Kraków, ul. Raclawicka 48 Rejestracja tel. (012) 633-79-85 w godz. 11⁰⁰ - 17⁰⁰ Kraków, ul. Kasztanowa 44 c Rejestracja tel. 0601-40-42-30 w godz. 15⁰⁰ - 20⁰⁰

OSRODEK DIAGNOSTYCZNY I PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA IM. ŚW. RAFAŁA ul. Bochenka 1 (os. Piaski Nowe) tel. (012) 650-08-10, 650-08-11, 650-08-12, 650-08-13 poradnie specjalistyczne • USG (pełny zakres badań) • rehabilitacja medyczna (pełny zakres m. in. krioterapia, laseroterapia, Biopton) W PAŹDZIERNIKU KAŻDY ZABIEG 60 % TANIEJ • Holter, EKG • zabiegi pielęgniarstwa • pediatriczne wizyty domowe • badania laboratoryjne POBIERANIE MATERIAŁU TAKŻE W DOMU PACJENTA !!! DRUKI L4 • BADANIA PROFILAKTYCZNE I OKRESOWE • SZCZEPIENIA Dojazd: autobusy 164, 174, 204, tramwaje: 6,24 dojeżdżać: ul. Podedworze od ul. Nowosądeckiej (wejście od strony placu budowy) BARDZO PRZYSTĘPNE CENY !!!

MEDYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO-TERAPEUTYCZNE SOPHIA Kraków, Rynek Główny 34 tel. 421-70-21, 421-95-83 • Porady specjalistyczne, także profesorów, docentów i ordynatorów • Centrum Onkologiczne (także choroby piersi) • Centrum Okulistyczne (także szkła kontaktowe) • USG, endoskopie, analizy • Zabiegi operacyjne

Odnowa biologiczna

GABINET DERMATOLOGICZNY lek. med. Renata Hejmo dermatolog dermatologia estetyczna • usuwanie zmian skórnych • peelingi medyczne • wypełnianie zmarszczek Rejestracja od 10.00 do 18.00, tel. 423-26-25, 0602-60-13-94 ul. Sławkowska 4 (oficyna, I piętro) GABINET KOSMETYCZNY tel. 423-26-25.

Gabinet Kosmetyki Laserowej USUWANIE ZBĘDNEGO OWŁOSIENIA Jedyne w Polsce laserem DIODOWYM „XC” byliśmy pierwsi! jesteśmy najlepsi! Kraków, ul. Floriańska 8 tel. (012) 292 74 65, 431 27 33, www.dermed.pl

METAMORFOZA SALON ODNOWY BIOLOGICZNEJ WANDA GEYER urządzenie TWINSVELT NOWOŚĆ działania walika uciskowego połączone z masażem ssącym • likwidacja cellulitu • drenaż limfatyczny • depresso masaż Ponadto oferujemy: pełny zakres usług kosmetycznych, makijaż trwały, bezoperacyjne usuwanie zmarszczek metodą NEW FILL, fryzjer, masaż, solarium, manicure, pedicure, gabinet laseroterapii usuwanie rozszerzonych naczyń, znamion i przebarwień 31-043 KRAKÓW, UL. STOLARSKA 13 Tel. 012 421 91 48, 422 96 39

OKULISTYKA - CHIRURGIA JEDNEGO DNIA Dr n. med. Włodzimierz Miniewicz Gabinet okulistyczny ul. Loretańska 8/4A tel. (0-12) 292 71 71 WYKONUJEMY OPERACJE ZAĆMY METODĄ FAKOEMULSFIKACJI W ZNIECZULENIU KROPOLOWYM, MIEJSCOWYM Dr n. med. Marta Fejkiel-Hydzik Gabinet okulistyczny ul. Bandurskiego 66/5 tel. (0-12) 411 41 77

Centrum Okulistyki INTERMEDICA ULTRADŹWIĘKOWA FAKOEMULSFIKACJA zaćmy - bez zastrzyków - znieczulenie kroplowe - bez szwów - powrót do domu bezpośrednio po zabiegu DO KOŃCA ROKU PROMOCYJNE CENY szeroki zakres procedur diagnostycznych 31-105 Kraków, ul. Zwierzyniecka 29 tel. (012) 431-17-66, (012) 431-17-82 rejestracja: od poniedziałku do piątku 8⁰⁰ - 16⁰⁰

Fundacja Pomoc Krakowskiemu Hospicjum SPECJALISTYCZNA PORADNIA MEDYCZNA „SAMARYTANKA” os. Słoneczne 8, tel. 425-86-98 CHIRURGIA NACZYŃ, CHIRURG ORTOPEDA, DERMATOLOG, INTERNISTA, UROLOG, LARYNGOLOG, NEUROLOG, REUMATOLOG, ENDOKRYNOLOG, EKG BADANIA KIEROWCÓW, BADANIA ANALITYCZNE I BAKTERIOLOGICZNE Czynna od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00

Gabinet Kosmetyki Laserowej NOWOŚĆ!!! rozjaśnianie przebarwień zmniejszenie łojotoku skóry spłycanie blizn itp. PIERWSZY W POLSCE APARATEM „SKIN SCAPE” byliśmy pierwsi! jesteśmy najlepsi! Kraków, ul. Floriańska 8 tel. (012) 292 74 65, 431 27 33, www.dermed.pl

NOWOŚĆ! ODCHUDZANIE WYSZCZUPLANIE NISKIE TEMP. -75 °C Salon Kosmetyczny MIRAGE ul. Broniewskiego 1, (DH Wanda) tel. 648-50-66 wew. 43

Piramesse GABINET KOSMETYCZNY LEK. MED ANNA KNAPIK • AGYPTOS i inne zabiegi wyszczuplające • Zabiegi odżywczo liftingujące • Kuracja odmładzająca RETINOL ROYAL Q 10 • Inne zabiegi leczniczo - kosmetyczne • Manicure - zdobienie paznokci • Makijaż ul. Karmelicka 46/44 tel.: 423-41-39 fax: 633-53-02

KRAKMED lekarze specjaliści przyjmują w poradniach endokrynologicznej diabetologicznej kardiologicznej Przyjęcia bezpłatne Terminy na bieżąco ul. Ulanów 29A Rejestracja 411-04-77

Depilacja LASEROWA również jasne włosy certyfikat, opieka lekarska makijaż permanentny tatuaż biologiczny TIPSY Kraków, ul. Wielopole 18 B (012) 423-24-48, 423-24-56

CHIRURGIA PLASTYCZNA Lek. med. Artur Zawisz specjalista chirurgii plastycznej z Polanicy Zdroju. OPERACJE PLASTYCZNE, KOSMETYCZNE I REKONSTRUKCYJNE W PEŁNYM ZAKRESIE. Tel. 0608099939

Odnowa biologiczna Kosmetyka laserowa twarz i ciało Usuwanie blizn, rozstępów, oparzeń, naczyń Wyszczuplanie i modelowanie Agyptos, Guam Blistymulacja, hydromasaż, mas. limfatyczny leczenie cellulitis leczenie trądzika - młodzieńczego, różowatego peeling azjatycki, złuszczenie kwasami, lift Kraków, ul. Bałtycka 11 tel.: (012) 415 23 10, 0501 662 800

Ośrodek Diagnostyki i Rehabilitacji Chorób Serca i Płuc „DIAGNOSTYKA JEDNEGO DNIA” Szpital im. Jana Pawła II w Krakowie, ul. Prądnicka 80 Kompleksowa wyskopspecjalistyczna diagnostyka przy użyciu najnowocześniejszych metod i urządzeń cyfrowych: • wielorządowa spiralna tomografia komputerowa - rekonstrukcje trójwymiarowe, angiografia tętnic szyjnych i obwodowych, badanie głowy, zatok, płuc - HRTC, inne • rezonans magnetyczny - badanie wszystkich obszarów • badania scyntygraficzne: mięśnia sercowego, tarczycy, wątroby, nerek, mózgu, kości, płuc • wysokoczułe rentgenowskie badanie klatki piersiowej - AMBER • USG - wszystkie narządy, doppler - badania naczyń, biopsje tarczycy • spirometria, bodypletyzmografia • echokardiografia • bronchoskopia, gastrokopia Dla firm i przedsiębiorstw oferujemy specjalne preferencyjne programy opieki medycznej. Informacja i rejestracja: pon - pt. w godzinach 7.30 - 18.00 tel.: (012) 614-23-61, 614-25-00, 614-25-15 SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

DIAGNOSTYKA SKUTECZNE LECZENIE GRZYBIC ul. Św. Gertrudy 28 tel. (012) 429-25-23

DLA PAŃ I PANÓW WYSZCZUPLANIE - do 7 cm w talii, ODMŁADZANIE - przy użyciu profesjonalnej aparatury TLENOTERAPIA PIRAMIDA ZDROWIA ul. Dunin Wąsowicza 7/3, tel. 012/294-00-93

UNIERSYTECKIE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO-LECZNICZE KLINIKI COLLEGIUM MEDICUM UJ REJESTRACJA: • Okulistyka 424-75-51 • Endokrynologia 424-75-08 po 14 • Laryngologia 424-79-13 • Gastrologia 424-89-15; 424-89-18 • Leczenie niestrawności 424-72-69 • Badania diagnostyczne: RTG 424-77-51; 424-77-52 Hormonalne, cytologiczne 424-85-82 USG i biopsja 424-83-17 Diag. wirus. zapalenia wątroby C i B Cytomegalia 424-87-90 Helicobacter pylori 294-32-72 (13-15) Test oddechowy 294-32-72 (13-15) Gastrokopia 294-32-72 (13-15) Antybiogram Hp IgG 294-32-72 (13-15) • Badania laboratoryjne - pełny zakres: międzynarodowa kontrola jakości 24 h i cito 424-87-69; 424-83-92 (8-15) 424-83-94; 424-83-91 (15-8) Bakteriologia, mykologia 46001, 424-75-81

nauka i doskonalenie PŁYWANIE lekcje indywidualne i grupowe zajęcia na basenie Tomex (Hutnik) karnety, sauna, bicze wodne, masaż tel. 412-48-25, 644-28-95, 0-608-648-402

PRZEDŁUŻANIE WŁOSÓW ZAGĘSZCZANIE Salon Fryzjerski "GAGA" "TOMEX" ul. Bieńczycka lok. 117 tel. 0602-114-789

STUDIO KREATYWI STYLU ROBI MY TO NAJLEPIEJ! NIESAMOWITA PROMOCJA PRZEDŁUŻANIE WŁOSAMI NATURALNYMI • komputerowy dobór fryzur • kosmetyka - tipsy • DIETA CAMBRIDGE tel. (012) 41-41-333, 414-23-87 TRWAŁA DEPIŁACJA LASEROWA LASEREM DIODOWYM estetica STUDIO PAŹDZIERNIK RABAT 30% KRAKÓW UL SŁAWKOWSKA 6 TEL 012 422 80 30

NOWA SIEDZIBA - STARE CENY

FAMA - DENT

Królewska 67a, tel. (012) 637-28-04
stomatologia zachowawcza
protetyka w pełnym zakresie
chirurgia
ortodoncja

Somatologia

„ABADENT” ekspresowe, wykonywanie
napraw protez. Spokojna 18. 012/632-94-66.

„KAMA-DENT”. Stomatologia, protetyka,
protezy (3 dni), renowacja 20%. Prądnicza 59,
012/633-14-74.

„WIE-MAR-DENT” stomatologia (CARISOLV)
protetyka, własne laboratorium. Codziennie 9-
19, Stachiewicza 3, Azory. 637-14-41. 5935/A

BARDZO tania. Naprawa protez. Szkolne
14/8. 012/643-48-92.

BEZBOLESNE, kompleksowe leczenie
(protezy bezklamrowe, porcelana,
rekonstrukcje, implanty), RTG. Atrakcyjne raty.
Józefitów 3/10. 634-43-00.

CAŁODOBOWA protetyka. Wizyty domowe.
0501-027-037.

DOSTAWY naprawy, protezy. Poniedziałek-
niedziela 10.00-18.00, Wrocławska 19.
012/632-90-24.

EKSPRESOWA naprawa protez. 10.00-18.00,
Aleja Słowackiego 50, 012/633-82-50.

JERZY Dorczyński, zabiegi w narkozie, protezy
natychmiastowe. Ul. Gwieździsta 9 /boczna
Kobierzyńskiej/, tel. 413-28-52, 0601-513-
056.

KAZIMIERZOWSKIE 30. 012/647-94-48,
pełny zakres usług stomatologicznych. 68269/A

LIBRODENT, 8-20, Librowszczyzna 3, 292-
07-72. Pełny zakres usług, rentgen. 59919/B

MASARSKA 7. Leczenie, usuwanie, protetyka.
Szybko, solidnie. 012/422-17-31, 0606-104-
008.

PEŁNY zakres usług. Czerwińskiego 22
(Azory): 637-29-40, 0602-680-557. 59923/B

POGOTOWIE stomatologiczne, pełny zakres
leczenia. Mogińska 121. Czynne pon-sob. 8.00-
22.00; niedziela 9.00-15.00. 012/413-04-
66.

PRIMADENTE. Stomatologia, protetyka. Raty
9.00-20.00, Krowoderska 11. 012/430-03-
57, www.primadente.med.pl

PRODENT Pogotowie Stomatologiczne
wykonywanie protez, ekspresowe naprawy,
os. Niepodległości 3A, 681-33-22. 60765/A

PROTEZY, ekspresowe naprawy, dostawianie
zębów, porcelana, raty os. Boh. Września
1A/3G. 012/645-93-33. 59130/A

ZABEK Beata Gabinet Stomatologiczny
Al. Kijowska 66. 012/423-42-67, 0608-34-
05-41. Pełny zakres usług. 10672/A

Rentgen zębów
PANORAMICZNY, punktowy. Gertrudy 8,
8.00-19.00, soboty 9.00-14.00. Najtaniej.
421-92-72. 59944/B

PARADNIA STOMATOLOGICZNA
OS. WIDOK, TEL. 638-02-02

ul. Balicka 14 a (od ulicy Na Blonie)
Lekarze specjaliści w zakresie:
- stomatologii zachowawczej
- protetyki
- chirurgii
- ortodoncji

CARISOLV GEL RENTGEN

MEDICINA
ul. Rogozińskiego 12,
tel. (012) 412-24-59, 412-68-20, 412-12-79
CHIRURGIA SZCZĘKOWA
- ZNIECZULENIE MIEJSCOWE I OGÓLNE.
TEL. 267-01-55, 269-2945

AGMADENT
STUDIO STOMATOLOGICZNE
PEŁNY ZAKRES USŁUG
PROTEZY • RENTGEN
WYBIELANIE ZĘBÓW
LECZENIE BEZ WIERTŁA
Dobrego Pasterza 16, pn.-pt. 9-20
tel. 412-32-03 sob. 9-15

CENTRUM STOMATOLOGII
WSPÓŁCZESNEJ
Pełny zakres usług
stomatologicznych
Kraków, ul. Wójtowska 3
631 05 60 pn.-pt. 9-21
sobota: 10-18

Maciej Stupka
chirurg stomatolog
Implantologia, chirurgia stomatologiczna.
30-308 Kraków
ul. Kilińskiego 5A
www.mm-stupka.com.pl
(012) 266 82 60

STOMATOLOGIA
PEŁNY ZAKRES USŁUG
ul. Lubelska 18
godz. 14⁰⁰ – 21⁰⁰
tel. 632-32-32

GABINET
STOMATOLOGICZNY
ORTODONCJA
BEZ LĘKU, BEZ BÓLU,
NA WESOŁO!
ul. Podwałe 2,
tel. 430-10-50

PROTEZYKA
STOMATOLOGIA
lek. stom. M. Stachurska
lek. stom. E. Kulczycka
ul. Szlak 16B
wt. 11-13
pon.-pt. 15-20
632-17-07

MA-DENT
NOWOCZESNA STOMATOLOGIA
zachowawcza - carisovgel, laser, wybielanie zębów,
nowoczesne leczenie kanałowe
KORONY PROCERA - NOWOŚĆ!
protetyka - protezy natychmiastowe, bezklamrowe,
korony i mosty porcelanowe
ortodoncja • chirurgia - zabiegi w narkozie
RYNEK DĘBNICKI 13/6 tel. (0-12) 269-13-35

GLOBUS
PEŁNY ZAKRES USŁUG STOMATOLOGICZNYCH
specjalizacja:
LECZENIE CHOROBY DZIAŚEŁ ORAZ
BŁONY ŚLIZOWEJ, JAMY USTNEJ,
WĘGIERSKA 4/1
656-30-56 8-20 pon.-pt.
8-14 sob.

NAPRAWA
PROTEZ
na poczekaniu
korony, mosty z porcelany.
LECZENIE
PROTEZY W CIĄGU 1 DNIA.
ul. Łokietka 13, tel. 633-97-88, 8³⁰-20⁰⁰
ul. Na Blonie 3, tel. 638-69-91, 9⁰⁰-19⁰⁰

STUDIO STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ
dr n. med. Barbara Książkiewicz - Józwiak
Kompleksowe specjalistyczne leczenie stomatologiczne
IMPLANTY (wszczepy) Straumann'a
9 letnie doświadczenia własne i nadzór Instytutu Straumann'a Szwajcaria
potwierdzona naukowo, najmocniejsza integracja z kością
różne możliwości odbudowy protetycznej
Tel. 633-20-38 Kraków, ul. Batorego 6/2
e-mail: info@studiose.med.pl; www.studiose.med.pl

rocz. 1991
klinika stomatologii estetycznej
lek. stom. Barbara Borowska-Jachym
korekta kształtu i koloru zęba
rekonstrukcja złamanych zębów
korony porcelanowe, protezy zatrzaskowe
profilaktyczne
leczenie zębów u dzieci • ortodoncja • chirurgia
Kraków, ul. Lubicz 24, tel. (012) 430-34-63
pn. - pt. 9 - 19, sob. 9 - 12

Gabinet
Stomatologii
Estetycznej
lek. stom. Barbara Borowska-Jachym
korekta kształtu i koloru zęba
korony porcelanowe, chirurgia
os. Teatralne 10 (kino "Świt")
tel. (012) 644-89-01
ORTODONCJA

SPECJALIZACJA PROTEZYKA
PORCELANA BEZ METALU
NOWOŚĆ!
rekonstrukcja złamanych zębów
chirurgia
implanty i wybielanie zębów
leczenie zachowawcze
Prądnik Czerwony, ul. D. Pasterza 93 tel. (012) 417-33-84
Wola Duchacka, ul. Łużycka 22 tel. (012) 655-81-18
Pon. - pt. 9.00 - 19.00, sob. 9.00 - 14.00

GABINET
STOMATOLOGICZNY
OS. DWIŹJONU 303
PAW. I TEL. (012) 649-44-66
PN. - PT. 9 - 19, SOB. 9 - 13
pełny zakres usług
stomatologiczno - protetycznych
ortodoncja
Rtg zębów
Wybielanie zębów

PROTEZY
naprawy
ul. Wadowicka 3 (HYDROPOL)
II piętro, pok. 211
czynne: 9-19, SOB. 10-13
tel. 269 28 70
EXPRESS

DENT AMERICA
studenci i seniorzy - rabat 5%
PEŁNY ZAKRES
USŁUG
stomatologia zachowawcza (dzieci, dorośli)
protetyka • chirurgia • narkozy RTG
pl. SZCZEPAŃSKI 3 421-89-48
pl. SZCZEPAŃSKI 3 421-75-11
WIELICZKA ul. Słowackiego 9 pn.-pt. 9 - 20
430-21-88 - I p. ortodoncja - II p. tel. 288 10 74 sob. 9 - 14

GABINET CHIRURGII
STOMATOLOGICZNEJ
Kazimiera i Marek Witkowsy
Kraków, ul. Królowej Jadwigi 247a,
codz. 425-33-69, 0608-648-127
usuwanie zębów - leczenie -
protezy natychmiastowe
zabiegi w narkozie

STOMATOLOGIA
VALENT
LECZENIE, PROTEZOWANIE,
PORCELANA, REKONSTRUKCJE
ZŁAMANYCH ZĘBÓW
LECZENIE
LASEREM
lub ŻELEM
ul. Szlak 53 (14-20), tel. (012) 423-31-92

STOMATOLOGIA
KANALAB
zdjęcia:
panorama
cefalografia
tomografia; transcan
zatoki szczękowe; czołowe
Kraków, Dietla 75/2, 012/429-21-84,
pon.-pt. 8.00 - 20.00,
sob. 8.00 - 14.00

EuroDent
CENTRUM DENTYSTYKI
Leczenie zachowawcze, ortodoncja,
protetyka, chirurgia, implanty,
konsultacje profesorskie
RTG punktowy i panoramiczny
CARISOLV leczenie
bez wiertła
Pl. Biskupi 18, pn.-pt. 8-20, sob. 9-16
tel. 634-58-93, 634-24-09

STOMATOLOGIA DZIENNA I NOCNA
w godz. od 9⁰⁰ do 20⁰⁰ i od 21⁰⁰ do 1⁰⁰
Stomatologia zachowawcza
Leczenie i usuwanie
zębów w narkozie
Ortodoncja
Laser stomatologiczny
Protetyka
Chirurgia
Usuwanie zębów
w domu pacjenta
Wykonywanie protez
w domu pacjenta
Rynek Podgórski 12 (wejście od ul. Brodzińskiego 2)
tel./fax (012) 423-54-45, 296-20-15

STOMATOLOGIA CAŁODOBOWO
DENTA MED również w niedziele i święta
PROTEZYKA LECZENIE BEZBOLESNE PROTEZY
ORTODONCJA I USUWANIE BOROWANIE MOSTY
RENTGEN W NARKOZIE LASEREM PORCELANOWE
CHIRURGIA IMPLANTY ŻELEM ZATRZASKI
NAPRAWA PROTEZ
Kraków, ul. AUGUSTIAŃSKA 13
(równoległa do ul. Krakowskiej)
tel. (012) 292-33-00, 430-60-76

kowdent
dr n. med. St. Kownacki
Wszelkie usługi stomatologiczne
Nowości:
bezbolne znieczulenie komputerowe - system „WAND”
implantologia - implant w jeden dzień,
system Branemark i inne
licówki, mosty i korony Procera - nowość w estetyce
wybielanie zębów najnowszymi metodami
likwidacja przebarwień w jeden dzień - technika plazmowa
mikroskopowa metoda leczenia kanałowego
leczenie próchnicy bez wiertła: żel, laser
bezbolne usuwanie złogów nazębnych
sterowana regeneracja tkanki kostnej
ul. DIETLA 85/1, tel. 422-41-41, 431-27-70, pon.-pt. 8-21, sob. 8-14
ul. DIETLA 75/2, tel. 429, 21, 84, 429-24-06, pon.-pt. 8-21

ROYAL
MEDICAL
CENTRUM STOMATOLOGII
W PAŹDZIERNIKU PRZEGLĄD + SCALING = 1zł
Stomatologia zachowawcza i estetyczna
Chirurgia stomatologiczna
IMPLANTY
Protetyka
Ortodoncja
(aparaty stałe i ruchome)
radiowizjografia
stomatolodzy-specjaliści
nowoczesne gabinety
klimatyzacja
Kraków ul. Zwierzyniecka 29 II p.
tel. (012) 431-15-85 tel./fax (012) 431-15-62
czynne: pon. - pt. 9 - 20 sob. 9 - 17

JAN NOWICKI
MIĘDZY NIEBEM
A
ZIEMIĄ

Pan Piotr Skrzynecki
Niebo

Mys. Sebastian
L. Kudas

Kochany Piotrze!

W ostatnim liście Pan nic, tylko – Janie! Janie! Janie!
Widzę, że przeszliśmy na „ty”. Trudno, niech będzie.

Odbieram to jako sygnał, że nieuchronnie zbliżamy się do „strzemiennego”.

Na zdrowie Koleżko!

Było różnie. Raz lepiej, raz gorzej. W sumie – nieźle.

Doskonale się składa, bo za chwilę wyjeżdżam. Tam skąd nie wysłała się żadnych listów.

Ani na Ziemię, ani do Nieba.

Po prostu!

Mam zamiar wywędrować do pewnej dziwnie zamysłonej osady, zamieszkałej przez zwykłych ludzi, którzy zdradzają zdrowe obrzydzenie do wszystkiego, co pisane. W miejsce,

gdzie dziecku słusznie daje się w łeb za to, że budzi się i zasypia z książką w ręku.

Dobrze, że kończymy, bo jeszcze chwila a stuknęłyby nam cztery lata. Szmat czasu – Piotrze.

Pisząc do Ciebie, wypaliłem 6.375.326 papierosów różnych gatunków. Wypiłem 2533 litrów trunków różnicowanych w maści, procentach i skutkach oddziaływania. Zjadłem pół tony chleba.

Odebrałem 373 telefony z prośbą, abym się opamiętał. 38 żebym kontynuował.

W bicie Twojego dobrego i kapryśnego serca wsłuchiwałem się 168 razy.

Co tydzień umierałem ze strachu, że nie zdążę do Ciebie napisać. Co dwa tygodnie bałem się, że zapomnisz Ty.

Ale teraz KONIEC!

WOLNOŚĆ! LABA! BEZTROSKA! LUZ!

Obserwacja smukłych dziewcząt mknących na wrotkach aleją wokół Błóż. Jazda konna.

Ryby w jeziorze. Zapach tataraku. Bazie przy brzegu. Siostra w ogrodzie. Wiersze pokraczne.

Muzyka Zbyszka Preisnera. Skrępowana sobą dobroć Władka Bartoszewicza. Jazda z Agatką na rowerze.

Adaś, co gdzieś się zapodział. Gołąb. Żrebię. Gepard. Dom, który buduje dla mnie Andrzej Wilczyński.

Najukochańsze zniecierpliwienia Marty. Trawy całego świata. Akacje. Maryś, Andrzej, Michał – Szczeklikowie.

Grześ Turnau z rodziną. Ania Szałapak. Andrzej, Ewa, Zosia – Domalikowie. Pani Anna, która chroni moje mieszkanie.

Wiatr. Miłość do syna, córki, wnucząt. Wspominanie Basi. Przywiązanie do psa. Wieczne dążenie do doskonałości

Hani Banaszak. Jan Kanty – Sylwia. Gościnność domu Państwa Warchałów. Jurek Pilch. Teksty do nauczania.

Pieniądze do zdobycia. Kaszel do wykastania. Skleroza do ukrycia. Zęby do usunięcia. Kark do wyprostowania.

Głowa do podniesienia. Polne kamienie. Szajbus. Telewizyjne wiadomości. Naloty. Terroryzm. Koperty z węglikiem.

Płacz. Komórki z węglem i do gadania. Szczury, które opuściły okręt. Zimy, których nie ma. Atrament wypisany.

Liście wędrujące. Plaże. Konwale! Rysiek Sarnat. Sebastian. Bożena i Marzenka z „Plusa”. Leszek Markiewicz

z Kowala. Bary, co wabią. Dęszcze, które sprowadzają nas na ziemię. Śniegi zachwycające. Słońce gorejące. Księżyce.

Gwiazdy. Złamany paznokieć. Płukanie ucha. Szmery w płucach. Niechciane spotkania. Marzenia wyprane z sensu.

Lata galopujące. Dni... Noce... Świty...

Świty. No właśnie. Tylko ich się boję. Tej zsiniałej od braku zdecydowania ciszy – między nocą a dniem.

Ciężkiej od samotności. Z nikim nie dzielonej. Tęsknoty ciągle niejasnej. Gorzkiej od papierosa, którego w każdy ranek nazywam pierwszym tylko dlatego, że wydmuchując z niego pierwszy dym, mam czasem zabawne wrażenie,

że ten wariat układa się nad moją głową – w kształcie Pańskiej brody.

Żegnaj Piotrze. Śpij. Kochałem. Kocham Pana.

Pański Jan Nowicki

Między Niebem a Ziemią

„Między Niebem a Ziemią”

Dzisiejszy list Jana Nowickiego kończy trwającą prawie cztery lata korespondencję pomiędzy dwojgiem przyjaciół będących tak daleko, a zarazem tak blisko siebie: Pana Piotra Skrzyneckiego i Pana Jana Nowickiego.

Panie Janie,

Dziękujemy za cały rok współpracy. Cieszymy się, że Plus GSM przez ostatnie dwanaście miesięcy mógł uczestniczyć w tym niezwykłym przedsięwzięciu. Było to dla nas cenne i wyjątkowe doświadczenie. Przyjaźń z Panem oraz Pańska refleksja filozoficzna były dla nas co tydzień impulsem do zadumy nad sprawami świata tego ... i tamtego. Dziękujemy!

Dziękujemy wszystkim, którzy sprawili, że listy każdej soboty mogły trafić do rąk czytelników: Sebastianowi L. Kudasowi, Zbigniewowi Prokopowi, Kazimierzowi Pastuszczakowi oraz „Dziennikowi Polskiemu”. Czytelnikom dziękujemy za miłe słowa i cenne komentarze.

**Panie Piotrze – dziękujemy,
Panie Janie – dziękujemy!**

Plus GSM



A ZIEMIĄ

MIĘDZY NIEBEM



PLUS GSM
MECENAS
KULTURY
KRAKOWA